

*W numerze m.in.:*

- *Prace nagrodzone w konkursie  
“Niezwykli ludzie, niezwykle miejsca,  
niezwykłe wydarzenia”*
- *Kazimierz Kowalski - opolski pisarz*
- *“Wokół książki śląskiej” - referaty*

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
w Opolu  
CZYTELNIA

# ***Pomagamy sobie w pracy***

opolski kwartalnik  
informacyjno-metodyczny

***3/2006***





*Zespół redakcyjny:*

Małgorzata Bartoszevska  
Joanna Czarkowska-Pasierbińska  
Hanna Jamry  
Violetta Łabędzka  
Piotr Polus  
Anna Śliwińska

ISSN 1427-8936

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smolki  
45-081 Opole, ul. Piastowska 18 - 20  
Tel.red. 077/453-64-74  
e-mail: [wbp-opole@wbp.opole.pl](mailto:wbp-opole@wbp.opole.pl)

Pracownia Małej Poligrafii WBP w Opolu  
Nakład 160 egz.

*Spis treści*

**Piotr Polus**

*„Niezwykłe miejsca.*

*Niezwykli ludzie. Niezwykłe wydarzenia” 5*

*Lista laureatów konkursu 6*

*Nagrodzone prace („Niezwykłe wydarzenia”)*

*Katarzyna Nowak*

*\*\*\* 7*

*Marek Kraska*

*\*\*\* 10*

*Katarzyna Juralewicz*

*Skarby nyskie 12*

*Sonia Roskosz*

*Zdobycie 4. miejsca korony z Opolszczyzny  
na dożynkach prezydenckich 14*

*Patrycja Woźny*

*750- lecie wioski Kościeliska 17*

*Iwona Cichoń*

*Batalia o szkołę 20*

**Hanna Jamry**

**Kazimierz Kowalski**

*W roku jubileuszu osiemdziesięciolecia urodzin  
opolskiego pisarza 24*

**KONFERENCJA „WOKÓŁ KSIĄŻKI ŚLĄSKIEJ”**

*– referaty*

*prof. dr hab. Elżbieta Gondek*

*Najcenniejsze śląskie książki 42*

<i>Roman Sękowski</i>	
<i>Historyczne biblioteki na Opolszczyźnie</i>	56
<i>Mirosława Grabowska</i>	
<i>Rola literatury regionalnej</i>	
<i>w kreowaniu kultury czytelniczej uczniów</i>	81
<i>dr hab. Maria Kalczyńska</i>	
<i>Książka w polsko-niemieckim dialogu</i>	88
 <i>NOWOŚCI O ŚLĄSKU OPOLSKIM</i>	
<i>propozycje do księgozbioru podręcznego</i>	
<i>oprac. Hanna Jamry</i>	110

W 2005 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E.Smolki w Opolu przeprowadziła konkurs „Niezwykłe miejsca, niezwykli ludzie, niezwykłe wydarzenia”. Konkurs adresowany był do uczniów szkół podstawowych (klasy V-VI) oraz gimnazjalistów. Trwał od 15 września do 31 października 2005 roku. Podsumowany został w listopadzie.

Celami konkursu było m.in.:

- rozbudzenie zainteresowania problemami najbliższego miejsca zamieszkania,
- promowanie lokalnej historii,
- obalenie stereotypu prowincji jako miejsca stagnacji i застоju,
- stworzenie możliwości pokazania tego co najwartościowsze i najciekawsze we własnym sołectwie, gminie, powiecie,
- zachęcenie bibliotek do współpracy z innymi instytucjami.

Konkurs został podzielony na trzy kategorie tematyczne. Zadaniem uczestników konkursu było przedstawienie w formie pisemnej jednej z kategorii – miejsca, człowieka lub wydarzenia. Pracy mógł towarzyszyć rysunek ilustrujący treść.

Na konkurs wpłynęło ponad 700 prac. Jury przyznało 49 nagród i wyróżnień. Podsumowanie konkursu odbyło się w Młodzieżowym Domu Kultury w Opolu. W trakcie podsumowania laureatom konkursu nie tylko wręczono nagrody i wyróżnienia, ale również zorganizowano spotkanie autorskie z Krzysztofem Petkiem i odbył się występ Studia Piosenki Debiut.

W kolejnych numerach Pomagamy sobie w pracy prezentujemy nagrodzone prace. W tym numerze zapraszamy do lektury prac konkursowych nagrodzonych w kategorii „Niezwykłe wydarzenia”. Laureatom jeszcze raz gratulujemy, a czytelnikom życzymy przyjemnej lektury.

*Lista laureatów konkursu  
„Niezwykłe miejsca. Niezwykli ludzie. Niezwykłe wydarzenia”*

### **Niezwykłe miejsca**

Grupa podstawowa:

- I miejsce - Jan Mazurkiewicz (Pokój)
- II miejsce - Oliwia Kasprzyk (Nysa)
- III miejsce - Joanna Nawrót (Ligota Książęca (Namysłów))

Grupa gimnazjalna:

- I miejsce - Martyna Bortkiewicz (Kluczbork)  
Anna Mykicka (Dąbrowa)
- II miejsce - Michałina Stonoga (Ozimek)

### **Niezwykłe wydarzenia**

Grupa podstawowa:

- I miejsce - Katarzyna Nowak (Olesno)
- II miejsce - Marek Kraska (Sternalice (Radłów))
- III miejsce - Katarzyna Juralewicz (Nysa)

Grupa gimnazjalna:

- II miejsce - Sonia Roskosz (Kompracheice)  
Patrycja Woźny (Radłów)
- III miejsce - Iwona Cichoń (Rozmierz (Strzelce))

### **Niezwykli ludzie**

Grupa podstawowa:

- I miejsce - Daria Przewłoką (Łowkowice (Kluczbork))
- II miejsce - Ewa Kołodziej (Skarbmierz)
- III miejsce - Tomasz Skrzypczyk (Rozmierz (Strzelce))

Grupa gimnazjalna:

- I miejsce - Kamila Dyrduła (Żędowice (Zawadzkie))
- II miejsce - Agata Juros (Ozimek)
- III miejsce - Anna Gregorzczak (Woleżyn)



## *I nagroda*

*Katarzyna Nowak*

*uczennica klasy V Szkoły Podstawowej w Wojciechowie*

\*\*\*

W każdym mieście były jakieś niezwykle wydarzenia, smutne, wesołe, wstrząsające.

Wydarzenia, które na zawsze pozostaną w sercach ludzi. Do niezwykle wydarzeń w historii miasteczka Olesna należała z pewnością epidemia dżumy. Trwała ona w mieście od 18 lutego 1708 do 3 grudnia 1708 roku. Dwa opisy przedostatnia się dżumy do miasta przedstawia kronika Olesna, spisana przez Józefa Lompę. Według pierwszej wersji zarazę do miasta przyniósł pewien przybysz udający się na targ do Olesna. Będąc już pod murami miejskimi poczuł się niedobrze, przewrócił się i zmarł. Został pochowany na oleskim cmentarzu przez miejscowego grabarza, ten nie znalazłszy przy nim żadnych pieniędzy zagamął za zapłatę jego ubranie. Chodząc z nim po całym mieście, zarażał mieszkańców tą straszliwą chorobą, a sam nie przeżył zbyt długo, gdyż zmarł po kilku dniach. Druga wersja podaje, że zaraza dotarła do Olesna wraz z dostawą skóry juchtowej zakupionej od rosyjskiego kupca. Na początek skórę wziął szewc za pieniądze pożyczone od swojego szwagra będącego proboszczem i przełożonym oleskiego konwentu kanoników regularnych, zwanych powszechnie augustianami. Mając nowy materiał do swojej pracy zabrał się do roboty, lecz zrobiło mu się niedobrze i padł martwy na ziemię. Wkrótce zmarła jego żona, która wcześniej zawiesiła w oknie korale. Widząc to pasący w okolicy bydło pasterze klasztorni włamali się do domu szewca, ukradli korale i jeszcze parę innych sprzętów, na których znajdowały się zarazki dżumy. Roznosząc te zarazki wśród mieszkańców grodu roznieśli oni groźną chorobą. Gdy władze miasta dowiedziały się, gdzie znajduje się źródło zarazy podjęły de-

cyżę o zabiciu drzwi i okien w domu szewca gwoździami, a następnie spalenia budynku. Jednak była już wtedy na wszystko za późno, ponieważ choroba rozeszła się po całym mieście. Według współczesnych poglądów głównym powodem wybuchu epidemii dżumy w Oleśnie był nadmierny brud, jaki panował w XVIII wieku w europejskich grodach, skutkiem czego choroba bardzo dobrze się rozwijała, a roznosiły ją też szybko gryzonie: szczury i myszy. Pchły, wszy i inne insekty przeschepiały w bardzo szybkim tempie straszliwą zarazę ludzi, wśród których nastąpiło morowe spustoszenie. Wskutek choroby grasującej w 1708 roku w Oleśnie wymarło dziewięćdziesiąt procent mieszkańców naszego miasta, liczącego wtedy 1003 osoby, najwięcej bo prawie sto procent w miesiącu sierpniu. Wtedy też starosta generalny Śląska Opolskiego wydał nakaz o odcięciu Olesna od reszty świata, zrywając mosty, ustawiając zasieki, zamykając przejścia graniczne z Polską oraz otaczając całe miasto kordonem dragonów, którzy strzelali do każdego próbującego ucieczki. Jednakże około stu mieszczanom udało się uciec w pobliskie pola i lasy, chowając się przed niechybną śmiercią. Pozostali w granicach miasta skazani zostali na pewną śmierć.

Podczas epidemii dżumy wymarli wszyscy duchowni z oleskiego konwentu augustianów, z wyjątkiem jednego przebywającego u chorego w Borkach Wielkich, który wracając zastał miasto już zamknięte. Uratował się również burmistrz Olesna (dowiedzieć się tego można z dokumentu znalezioneego podczas remontu kościoła św. Rocha w 1960 roku). W czasie panowania zarazy morowej, ochotniczo i z narażeniem życia duszpasterstwo w parafii prowadzili franciszkanie z Namysłowa. Według podania koniec epidemii głosiły dźwięki dzwonów z wieży kościoła parafialnego św. Michała, zwołując mieszkańców do miasta. Sądziłi oni bowiem, że ktoś im daje znak o końcu epidemii. tak więc pozostali przy życiu Oleśnianie powrócili do opustoszałego miasta, zastając tam jedynie ciała zmarłych mieszkańców i ani jednego żywego człowieka. Gdy ocaleni ludzie weszli do dzwonnicy zauważyli, że dzwony same się kołyszą. Zdarzenie uznano za

znak Boży i przystąpiono do grzebania ciał zmarłych na wspólnych cmentarzach, ponad którymi do dnia dzisiejszego wznoszą się krzyże, upamiętniające to dotąd najbardziej tragiczne oleśkie wydarzenie. Podczas pełnienia tego smutnego obowiązku dziesięciu dobrowolnych grabarzy padło jeszcze ofiarą bezlitosnej choroby. Pierwszy z cmentarzy i zarazem największy znajduje się przy ulicy Lublinieckiej (trasa Olesno-Katowice) i stanowi z dala widoczny, porośnięty brzo-  
zami pagórek z drewnianym krzyżem pośrodku. Co do położenia pozostałych cmentarzy można przypuszczać, że jeden z nich znajduje się w dolinie przy dzisiejszej ulicy Drzymały, na terenie dwóch prywatnych posesji, gdzie pośrodku ogródka wznosi się metalowy krucyfiks. Trzeci zaś ma znajdować się na niewielkim wzniesieniu przy Wielkim Przedmieściu, przy dzisiejszym skrzyżowaniu Lublinieckiej, Konopnickiej i Wielkiego Przedmieścia. Oprócz tych miejsc oleśnianie wskazują jeszcze dwa miejsca pochówku zmarłych, jeden naprzeciwko basenu i drugi przy ulicy Grunwaldzkiej. Oba posiadają krzyże. Według pewnych przekazów można powiedzieć, że cmentarz naprzeciwko basenu jest miejscem spoczynku zmarłych, podczas wcześniejszej epidemii dżumy grasującej w Oleśnie w 1630 roku, nie będącej tak straszną, jak ta z 1708 roku. Po pochowaniu zmarłych, zarówno dawni jak i nowo przybyli mieszkańcy postanowili dla ochrony przed podobnymi chorobami i jako wyraz wdzięczności wnieść kościół ku czci św. Rocha patrona chorób zakaźnych. Kościółek wybudowano na tak zwanym pustkowiu, w pobliżu Grodziska. Jego budowę ukończono w 1710 roku, nie używając żadnych zaprzęgów konnych, tylko dostarczając materiał ręcznie na miejsce budowy.

## *II nagroda*

*Marek Kraska*

*uczeń klasy VI Szkoły Podstawowej w Sternalicach*

\*\*\*

W dorzeczu rzeki Proсны, na obszarze Wyżyny Śląskiej, a w północno-wschodniej części województwa opolskiego położona jest typowo rolnicza gmina – Radłów. Gmina składa się z 9 sołectw: Biskupice, Kolonia Biskupska, Nowe Karmonki, Ligota, Kościeliska, Radłów, Sternalice, Wichrów, Wołęcin. Ja mieszkam w Sternalicach. To wioska obecnie najbardziej zurbanizowana w gminie. W minionych latach zrobiono wiele: wodociąg, kanalizację, oczyszczalnię ścieków, dwa parkingi, nową nawierzchnię asfaltową przez całą wieś. Złożono telefony i rozbudowano szkołę podstawową. Znajdują się w niej: sala komputerowa, świetlica i nowoczesna z pełnym wyposażeniem sala gimnastyczna. Posiadamy zabytkowy kościół pod wezwaniem św. Mateusza, który został zbudowany w 1614 roku, a przedłużony i rozbudowany w 1927 roku. W kościele jest zabytkowe prezbiterium, które zostało namalowane w 1713 roku. Autorzy byli nieznanymi. W 2001 roku przeprowadzono renowację tego malowidła, które warte jest obejrzenia. Ale jest jeszcze coś, co zasługuje na określenie „niezwykłe”. Dla mnie i dla mieszkańców Sternalic to „krzyżoki”. Od niepamiętnych czasów szanowany jest zwyczaj objeżdżania konno pół swojej wsi w 1 dzień Świąt Wielkanocnych. Tradycja ludowa głosi, że przed wiekami, kiedy w sąsiednim Żytniowie panowała cholera, mieszkańcy Sternalic – pilnując granic swojej wsi – nie dopuścili do jej rozprzestrzeniania się. I od tego czasu Wielkiego gradobicia zwyczaj „krzyżoków” utrwalił się na dobre. Ten kulturowo-religijny zwyczaj ma uprosić u Zmartwychwstałego Chrystusa łaskę urodzaju i wszelkiej pomyślności w pracy na roli. Konna procesja formuje się zaraz po obiedzie, około godziny 13.00. Odświe-

nie ubrani mężczyźni, w białych koszulach i krawatach, dosiadają wyczyszczonych i przystrojonych w kolorowe wstążki, kwiaty i inne ozdoby koni. Na czele procesji ustawiają się jeźdźcy z figurą Jezusa Zmartwychwstałego i krzyżem. Za nim pozostali jeźdźcy i wszyscy wyruszają w kierunku Żytniowa. Przed każdym krzyżem, przy kapliczkach, jeźdźcy zatrzymują się, odmawiają cząstkę różańca, śpiewają pieśni wielkanocne, proszą o dobre plony. Po drodze orszak konny zajecha do okolicznych gospodarzy, tam prowadzący procesję pozdrowia mieszkańców, a oni z kolei częstują przybyłych świątecznymi smakołykami. Objazd pół trwa kilka godzin, dopiero wieczorem wyjeżdżają jeźdźcy na prostą drogę za Ligotą, na ostatni odcinek drogi prowadzący do Sternalic, który zwyczajowo pokonują ścigając się między sobą. Istnieje przekonanie, że kto pierwszy zajedzie do domu, ten pierwszy poźniwuje. Obecnie, przeprowadzenie „krzyżaków” wymaga wielu zabiegów, gdyż we wsi brakuje koni. Ale pasjonaci tego zwyczaju już parę tygodni wcześniej poszukują dla siebie koni i ćwiczą jazdę. Ewenementem jest Franek Żyła, który 2 lata temu wiózł aż 150 km konia z odległej stadniny, aby na nim pojechać. Jest to zwyczaj, który gromadzi wielu przygodnych gości chcących uczestniczyć w tym ciekawym ceremoniale.

Cóż, dość mówienia – wypada zaprosić. Kto nie był, nie widział niech przyjedzie i zobaczy. Zaproszenie w imieniu swoim i mieszkańców kieruję do wszystkich, którym jest droga śląska tradycja, obyczaj, aby nigdy nie zanikła. Czekaemy na was, niech obyczajowi stanie się zadość.

### *III nagroda*

*Katarzyna Juralewicz*

*uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej nr 5 w Nysie*

#### *Skarby nyskie*

„Perło miasta  
nyska pani  
nieba sięgasz  
witrażami marzeń  
modlitwami  
O świątynio smukła  
wzniosła powiernico  
ludzkich westchnień  
Opiekunko Nyskiej  
Ziemi czuwaj  
nad dziećmi swoimi.”

Janina Muzyka-Łopuch

„Katedra św. Jakuba i Agnieszki”

Kościół św. Jakuba i Agnieszki przez mieszkańców Nysy jest nazywany katedrą. Nyska świątynia ma już swoją ponad osiemsetletnią historię. W minionych wiekach udało się tam zgromadzić wiele cennych przedmiotów. Dlatego kolejny skarb w niej nie jest żadną nowością. Niedawne odkrycie nie jest też zapewne ostatnim. Marzec, rok 1945.

Zbliżał się front. Chcąc zachować cenne zabytki, duchowni w parafii zaczęli je zabezpieczać. Poprosili o pomoc ówczesnego wikarego, którym był ks. Herbert Schlenzog. Po namyśle postanowił on przetransportować część nyskich skarbów do kościoła w niedaleko położonym Javorniku w Czechach. W rzeczach, które udało się przemyścić do tej świątyni były m.in. ówczesne ołtarze boczne i słynny obraz „Matka Boża i 14 wspomóżycieli”. Aby ratować pozostałe za-

bytki, ostatni niemiecki proboszcz, ksiądz dr Karl Wawra, z pomocą dwóch współpracowników, zamurował cenne przedmioty w specjalnej skrytce pod prezbiterium św. Jakuba.

Po wojnie sprowadzenie wywiezionych zabytków z powrotem do Nysy nie było proste, ale udało się, powróciły przez Pszczynę do Polski i trafiły do muzeum w Bytomiu. Długo zwlekano, by oddać je nyskiej parafii św. Jakuba. Po kilkuletniej korespondencyjnej „walce” skarby powróciły do Nysy i zostały umieszczone w nowo odbudowanym kościele. Wśród rzeczy zamurowanych w skrytce, o których wiedziało niewiele osób, było 21 kielichów, relikwiarze, lichtarze i inne zabytkowe przedmioty religijne.

Zamurowany skarb odzyskano w latach pięćdziesiątych. Został on przekazany przez dr Franciszka Bombę-pracownika nyskiego muzeum, ówczesnemu proboszczowi parafii, ks. prałatowi Józefowi Kądziołce. Tymczasem po latach w parafii pojawił się trzeci skarb. Proboszczem jest wówczas prałat Mikołaj Mróz. W lipcu 2003 roku na plebanię przybyły dwa starsze małżeństwa z Niemiec.

Przyjechali oni do Nysy, która była ich rodzinnym miastem. Pojawił się tu pierwszy raz od czasu, kiedy w 1945 roku musieli wraz z rodzinami opuścić swoje miasto i wyjechać do Niemiec.

Mężczyźni jako nastoletni chłopcy mieszkali wraz z rodzicami w budynku, gdzie obecnie mieści się plebania parafii św. Jakuba i św. Agnieszki. Pokazali oni proboszczowi miejsce, gdzie zamurowano przedmioty liturgiczne. Ksiądz Mróz początkowo nie wierzył w istnienie skarbu, lecz na wszelki wypadek postanowił to sprawdzić. Gdy wyburzono mur we wskazanym miejscu, okazało się, że skrytka jest nienaruszona.

Leżały w niej kufry ze srebrnymi i złotymi monstrancjami, kielichy mszalne, mszał ze srebrnymi drzwiami, cenne serwisy porcelanowe oraz... kilka butelek mszalnego, francuskiego wina.

Następnego dnia niemal wszystkie stacje radiowe podały, że ksiądz Mikołaj Mróz, proboszcz parafii św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie, znalazł zamurowany 57 lat temu podczas wojny skarb.

## *I nagroda*

*Sonia Roskosz*

*uczennica klasy III Gimnazjum w Komprachcicach*

### *Zdobycie 4. miejsca korony z Opolszczyzny na dożynkach prezydenckich*

Mieszkam w niewielkiej wiosce, jednak silnie zurbanizowanej i trudno tu na przykład spotkać krowy na polach czy konia ciągnącego wóz, ale pomimo to mieszka tu kilka rodzin, które utrzymują się z rolnictwa. Kiedy przychodzi jesień i żniwa, wszyscy mieszkańcy tradycyjnie świętują dożynki.

Tak też było w tym roku. W pięknie ustrojonym kościele odbyła się uroczysta msza święta i jak co roku poświęcono i zawieszono koronę dożynkową. Korony z wszystkich wiosek biorą udział w konkursie na najpiękniejszą. Zwycięzca przechodzi do kolejnego etapu. Już w 2000 roku udało nam się zdobyć I miejsce na diecezjalnych dożynkach na Górze św. Anny, natomiast w zeszłym roku wygraliśmy etap wojewódzki, dlatego też zostaliśmy zaproszeni na dożynki prezydenckie, które odbyły się we wrześniu. Tak naprawdę na tym kończy się wiedza przeciętnego mieszkańca gminy Komprachcice, lecz ja zapragnęłam mocniej zagłębić się w ten temat i udałam się do „kierownika” całego przedsięwzięcia pani Martynty Przywary, która bardzo chętnie opowiedziała mi o wszystkim. Droga do Warszawy rozpoczęła się o 5 rano. Na wyznaczone miejsce podjechał piękny autobus zasponsorowany przez Zarząd Województwa Opolskiego, a tuż za nim z odpowiednio zabezpieczoną koroną – samochód. Całość konkursu trwała 2 dni; pierwszego odbył się uroczysty pochód i prezentacja dzieł, a także ocena, drugiego – ogłoszono werdykt i wręczono nagrody. Za zajęcie 4. miejsca otrzymaliśmy dyplom, gratulacje z rąk prezydenta i 1000 zł. Konkurs ma swój regulamin i jest oceniany według konkretnych kryteriów, m.in. koro-



na musi mieć odpowiednie wymiary i kształt, liczy się efekt, pomysłowość i czystość wykonania, istotna jest też ilość i rodzaj zbóż. Zespół jadący na konkurs musi mieć tablicę z nazwą województwa, gminy oraz sołectwa i herb. W grupie powinien być zespół taneczny i chór śpiewający pieśni ludowe. Wszyscy są ubrani w stroje ludowe.

W tym roku specjalnie z okazji dożynek prezydenckich zostały uszyte nowe stroje gospodyń wiejskich, według tradycyjnego wzoru: gładka spódnica, koronkowa bluzka, kamizelka z czarnym akcentem z przodu i fartuch obowiązkowo w jak największe kwiaty. Z tej okazji wójt zasponsorował także nowy wózek. Konkurs odbywał się 17 i 18 września 2005 roku, a pojechali na niego wraz z koroną jej twórcy, a więc: Gabriela Hermais, Imgarda Szymaida, Kornela Damska, Ilza Kowalczyk, Rozwita Gała z córką Anetą, Martyna Okoń. Róża Zajączkowska i Gabriela Strzelczyk pod przewodnictwem pani Martyny Przywary. „Szefowa” kierowała już pracą nad pięcioma koronami, właściwie sześcioma, ale jak mówi, pierwsza była na zasadzie próby, by sprawdzić jak to się w ogóle robi. Jednak kolejne dzieła to w pełni jej pomysły. Co roku zgrany zespół gospodyń wiejskich w stu procentach zdaje się na panią Przywarę i jedynie (albo raczej aż) sumiennie wykonuje jej polecenia, jednak pani Martyna chętnie wysłuchuje pomysłów innych i jeżeli są dobre stara się je wykorzystać. Stworzenie takiego arcydzieła to długa i mozolna praca. Pierwsze prace rozpoczynają się już jesienią rok wcześniej, gdyż trzeba zebrać te kwiaty i dary ziemi, które będzie się chciało wykorzystać, a które nie zdążą zakwitnąć na odpowiedni termin w przyszłym roku. Inne materiały sieje się wiosną – w odpowiedniej ilości. Faktyczne prace nad tegoroczną koroną rozpoczęły się już wczesną wiosną, gdyż były elementy, których przygotowanie było mozolną pracą. Na regulaminowo przygotowanej koronie muszą się znaleźć wszystkie rodzaje zbóż, owoce, warzywa i kwiaty. Pani Martyna opowiadała mi o kilku tajnikach pracy, gdyż np. bardzo źle plecie się z jęczmienia i owsa, trzeba znać odpowiednią technikę, a ci którzy jej nie znają – najczęściej nie umieszczają tych zbóż, zamocowanie oraz wybór

owoców i warzyw też nie jest proste, kwiaty muszą być zerwane w odpowiednim momencie, ze zbożami jest jeden problem – jeżeli pojawi się choroba trudno znaleźć odpowiednie zboża i słomę, i trzeba daleko jechać by zdobyć materiał.

Zajęcie czwartego miejsca w kraju w dożynkach prezydenckich, w konkursie na najpiękniejszą koronę, według mnie ważne wydarzenie w województwie. Świadczy o długiej tradycji, która jest podtrzymywana z pokolenia na pokolenie w naszym rejonie, np. pani Martyna udało się odnaleźć fotografię z wiejskich dożynek z koroną i jej twórcami z 1936 roku. Tak więc, nasz region może pochwalić się utalentowanymi mieszkańcami już z tego roku, a chociaż nie jest to dokumentowane, to na pewno z jeszcze wcześniej. Pani Martyna zaciękawiała mnie tym, że już w 80-90 % ma w głowie projekt na przyszłą koronę, tak więc pozostało nam czekać do przyszłej jesieni i żniw, co z tego będzie i jakie nagrody tym razem przywiozą nasze gospodynie wiejskie.

## *II nagroda*

*Patrycja Woźny*

*uczennica klasy II Gimnazjum w Radłowie*

### *750- lecie wioski Kościeliska*

Ważnym dla mieszkańców wsi Kościeliska było wydarzenie związane z początkiem powstania naszej miejscowości. Była to zbliżająca się uroczystość jubileuszu naszej wsi. Za rok mieliśmy obchodzić 750 lat istnienia wioski Kościeliska. Mieszkańcy Kościelisk chcieli połączyć święto jubileuszu z corocznymi dożynkami. Pojawiły się jednak wątpliwości, czy Kościeliska rzeczywiście liczą sobie 750 lat. Z dokumentów, które znajdowały się u ks. Proboszcza Józefa Żyzika można było co prawda stwierdzić, że Kościeliska liczą sobie ok. 750 lat, ale czy naprawdę mieliśmy prawo świętować, jeśli wioska nie była aż taka stara? Postanowiono, że datę założenia wsi uzgodni się z miejscowym miłośnikiem historii panem Janem Brysiem, który interesował się historią naszych okolic. Od niego dowiedzieliśmy się, że Kościeliska zostały założone przez kanoników regularnych Augustianów, którzy mieli swoją siedzibę na Zarzyskach (teren pomiędzy Kościeliskami a Skrońskiem). Jednak o konkretnej dacie nie było mowy. Pan Bryś odnalazł jednak dokument twierdzący, że lokacja wsi miała miejsce w roku 1250. Dla pewności pan Jan 20.06.1999 roku wysłał list do Instytutu Śląskiego w Opolu. Pięć dni później nadeszła odpowiedź, (pismo z dnia 25.06.1999 r.) że mamy pełne prawo do świętowania 750-lecia istnienia naszej wsi, ponieważ jej początki sięgają średniowiecza a data 1250 r. może być uznana za jej symboliczny początek.

Tak więc rozpoczęto przygotowanie do obchodów jubileuszu i dożynek. Mieszkańcy wsi chcieli jakoś upamiętnić to wydarzenie, więc jeszcze w 1999, 9 września wykopali ogromny głaz, którego czubek wystawał z pola jednego z mieszkańców wsi. Była to zaledwie część ogromnego kamienia liczącego sobie ok. 2 m wysokości. Głaz wy-

kopano i pięcioma najsilniejszymi ciągnikami dotransportowano do Kościelisk. Trzeba było pokonać 3 km drogi, by dojechać z takim ciężkim głazem (ma on prawdopodobnie 10 t) do celu. Na szczęście udało się. Nie jest to zaskoczeniem dla mieszkańców okolicznych wsi, że są tutaj tak ogromne głazy. Na północny wschód od Olesna w tutejszych lasach można spotkać o wiele większe kamienie. Większa część tych kamieni leży w ziemi, reszta mająca 1 m szerokości i 2 m długości wystaje z niej. Te kolosy są jednak zbyt duże, a poza tym są oplecione konarami drzew i są zbyt głęboko zakopane, więc nikt nie dałby rady wykopać choć jednego z nich. 30 września 2002 roku odbyły się długo oczekiwane dożynki i obchody 750-lecia wioski. Uroczystości trwały 3 dni. Ksiądz po mszy w środę 30 IX poprowadził procesję na miejsce, gdzie postanowiono postawić pomnik upamiętniający to wydarzenie. Na granitowej tablicy wygrawerowano napis „750 lat Kościelisk”, a pod spodem w wersji niemieckiej z nazwą miejscowości Kostellititz (nazwa z roku 1698). Ks. Józef Zyzik poświęcił kamień. Całe obrzędy odbyły się hucznie przy udziale orkiestry wiejskiej, mieszkańców i kilku osobach, które wygłosiły przemówienia i referaty mieszkańców wsi, skąd pochodzi kamień. Potem mieliśmy na boisku szkolnym zabawy do późnej nocy. Dzieci ze szkoły i przedszkola tańczyły, śpiewały piosenki i przedstawiały krótkie scenki. Do Kościelisk przyjechały 2 pary młodych tancerzy, którzy przedstawili nam kilka tańców towarzyskich. Ze względu na dożynki mieliśmy również prezentację koron ze zbóż z różnych miejscowości i wiele innych atrakcji jak np. korowód przebierańców, w którym brała udział młodzież szkolna i przedszkolaki, ustrojone traktory i przyczepy, które przewoziły dzieci po całej wiosce. Cała wieś była pięknie ustrojona różnymi śmiesznymi postaciami wykonanymi ze słomy i różnymi krótkimi tekstami rozbawiającymi spacerujących wieczorem mieszkańców. Z okazji tych dwóch świąt dla mieszkańców Kościelisk wyprodukowano koszulki z napisem „Dożynki 2000 i 750 lat Kościelisk 30.09.2000-01.10.2000”. Mieszkańcy Kościelisk wspaniale bawili się na jubileuszu wioski. Mają nadzieję, że

następne pokolenia nie zapomną o tej tradycji i będą organizowały takie imprezy jednoczące całą wioskę.

Przedstawiłam w tej pracy moje własne wspomnienia, oraz wiadomości uzyskane od pana Jana Brysia i z kroniki ks. dr Jerzego Heine „Przyczynek Do parafii Kościeliska” z roku 1970.

### **III nagroda**

*Iwona Cichoń*

*uczennica klasy III Gimnazjum w Szymiszowie*

#### **Batalia o szkołę**

Nasza szkoła w Grodzisku istnieje już bardzo długo. Starsi mieszkańcy wsi opowiadają, że funkcjonowała już od 1880 roku. Oznacza to, że uczyli się w niej nasi pradziadkowie, dziadkowie, rodzice i my. Budynek szkoły pochodzi z początków XX wieku. Od 1945 roku szkołę w Grodzisku opuściło 694 absolwentów. Wszystko układało się dobrze, aż do lutego 1999 roku, kiedy to pojawiła się pierwsza wzmianka w prasie o tym, że szkoła w Grodzisku zostanie zlikwidowana. Bardzo poruszyło to zarówno rodziców jak i nauczycieli. W niedługim czasie po tej publikacji Komitet Rodzicielski wystosował pismo, w którym rodzice dzieci uczęszczających do szkoły w Grodzisku stanowczo sprzeciwili się zamknięciu placówki. Szkoła działała dalej, aż do sierpnia 2000 roku. Wtedy to odbyło się zebranie, na którym przedstawiciele Gminnego Zarządu Oświaty i Wychowania przedstawili wszystkie argumenty przemawiające za ograniczeniem szkoły do klas I-III lub całkowitą jej likwidacją. Największym problemem było stworzenie pracowni komputerowej i ubikacji wewnątrz budynku. Mieszkańcy Grodziska wyrazili gotowość do pracy. Szkoła przetrwała następny rok, aż do kolejnego zebrania, które odbyło się 22 kwietnia 2001 roku. Wzięło w nim udział około 70 mieszkańców z dyrektorem i księdzem proboszczem na czele. Powróciła koncepcja utrzymania trzyklasowej szkoły i dowożenia starszych dzieci do Suchej. Swoje argumenty przedstawili burmistrzowie: Krzysztof Fabianowski i Tadeusz Goć, a także dyrektor Gminnego Zarządu Oświaty i Wychowania Józef Kampa. Ostatecznej decyzji nie podjęto, jednak 1 września 2001 roku PSP w Grodzisku rozpoczęła nowy rok szkolny. Takie przepychanki trwały przez cztery lata.

Na początku 2005 roku pojawiła się poważna i realna groźba zamknięcia naszej szkoły. Mieszkańcy Grodziska już po raz siódmy zebraли się w celu omówienia dalszego funkcjonowania szkoły. Tym razem wszyscy wiedzieli, że będzie ciężko, gdyż odgórne decyzje już zapadły. Rodzice od wielu lat zbierali fundusze, które można by wykorzystać do poprawy stanu technicznego szkoły. Z organizacji festynów szkolnych, imprez środowiskowych i innych działań zebraли ponad 60 tysięcy złotych. Na zebraniu dyrektor Marian Klimek po raz kolejny przedstawił niemałą listę osiągnięć i sukcesów szkoły. Burmistrz Krzysztof Fabianowski był głuchy na takie argumenty i od razu dał do zrozumienia, że nie mamy sobie robić próżnych nadziei. Po raz kolejny zaproponowano okrojenie szkoły do trzech klas, przyłączając przedszkole lub całkowitą likwidację. Mieszkańcy byli bardzo zasmuceni z powodu takiego potraktowania naszej szkoły. „Przez sześć lat powtarzaliście, że jest szansa, że gmina pomoże, o ile my sami pokażemy, jak bardzo jesteśmy za istnieniem sześcioklasowej szkoły. Proponuje pan dzisiaj szkołę I-III, a jednocześnie informuje o „wygaszaniu” Warmatówic, wcześniej Roźniątowa i Szczepanka. Jaką mamy gwarancję, że w imię ratowania dużych szkół z chwilę nie zechcecie „wygaszać” Grodziska” – mówił Józef Pasternok, szef Rady Rodziców.

To prawda. Rodzice dali z siebie wszystko. Poza tym buntującym się przeciwko zamiarom likwidacji szkoły, rodzicom chodzi nie tylko o dobro swoich dzieci. Ta szkoła jest potrzebna nawet z tego względu, że podtrzymuje ona tutejsze życie kulturalne. Organizowane są w niej kółka, zajęcia pozalekcyjne. Wieś ma szansę rozwoju, ale musi być w niej szkoła, jako magnes przyciągający młodych. Gdy już myśleliśmy, że wszystko przepadło nasz gość Józef Śmigala, który jest dyrektorem Szkoły Podstawowej w Jarnołówku podsunął nam pomysł jak obronić szkołę. Publiczna Szkoła Podstawowa w Jarnołówku jest prowadzona przez stowarzyszenie i pan Śmigala zaproponował, aby i u nas coś takiego zrobić. Pomysł został przyjęty z entuzjazmem. Po tym zebraniu rodzice postanowili poje-

chać do Opola, do wicekuratora, aby dowiedzieć się, jakie mają szanse na dalsze funkcjonowanie szkoły w klasach I-VI prowadzonej przez stowarzyszenie. Po tym spotkaniu rodzice wrócili pełni optymizmu i nadziei na lepsze jutro. Ale niestety, to był dopiero początek drogi przez mękę, która przyszło im przejść. Burmistrz i władze oświatowe w Strzelcach Opolskich stwierdzili, że stowarzyszenie nie sprosta wszystkim wymogom i nie zbierze wszystkich potrzebnych zezwoleń w terminie. Władze usilnie starały się zniechęcić mieszkańców do ratowania szkoły i pewnie by im się to udało, gdyby nie pomoc pani Aliny Bałdygi z Warszawy. O tej pani i jej fundacji usłyszała jedna z matek w programie „Kawa czy herbata”. Pani Bałdyga spotkała się w Grodzisku z rodzicami i dowiedziała się na miejscu jak wygląda sytuacja. Postanowiła nam pomóc, więc z ekipą rodziców udała się do burmistrza, aby ich wesprzeć w swoich poczynaniach. I tak oto założono Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Grodzisko, które z czasem zdobyło uprawnienia do prowadzenia szkoły. Gdyby ktoś jednak myślał, że to już koniec kłopotów ze szkołą, to grubo się pomylił. Trzeba było jeszcze załatwić masę dokumentów, pozwoleń, a przede wszystkim znaleźć nowego dyrektora. W tym także pomogła pani Alina Bałdyga. Nowa pani dyrektor zabrała się od razu ostro do pracy i ruszyła na poszukiwanie kadry nauczycielskiej. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż zarobki w takiej szkole są niższe, więc trzeba było znaleźć pedagogów, dla których materialne sprawy nie są tak ważne jak chęć współpracy i pomagania innym.

Pieniądze gromadzone przez rodziców zostały wykorzystane do remontu szkoły, który rozpoczął się już na początku wakacji. W odnawianiu szkoły pomagali także mieszkańcy wsi pracując w szkole za darmo. Trzeba także wspomnieć, że i Gmina dołożyła fundusze do remontu. Na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego prawie wszystko było już gotowe. Pięknie odnowione sale lekcyjne, nowe posadzki, wszędzie pachniało farbą i nowością.

W tak pięknej, odnowionej szkole 1 września 2005 roku uroczystie rozpoczęto nowy rok szkolny. Zawdzięczamy to wszystko na-



szym kochanym rodzicom. Tylko dzięki ich uporowi i zaangażowaniu mamy dziś szkołę na miejscu i nie musimy się nigdzie tułać. Szkoła w Grodzisku będzie istnieć zawsze, jeśli tylko znajdą się ludzie, którym będzie na niej zależeć.

**Hanna Jamry**

Dział Informacyjno-Bibliograficzny

*Taki już mam charakter,  
że w jakiegokolwiek sytuacji się  
znalazłem to żyłem niezwykle  
intensywnie.*

**Kazimierz Kowalski**

*W roku jubileuszu osiemdziesięciolecia urodzin  
opolskiego pisarza*

Kazimierz Kowalski, rodem z Chełmna, urodził się 18 sierpnia 1926 roku. Po wybuchu wojny został wysiedlony z rodzimej miejscowości i zamieszkał z rodzicami w Bogucicach koło Pińczowa. W okresie okupacji pracował w kopalni manganu, potem jako robotnik leśny w nadleśnictwie Bogucice. Jednocześnie uczył się na tajnych kompletach gimnazjalnych, zaliczając trzy klasy nim trafił do oddziału partyzanckiego. Był żołnierzem Batalionów Chłopskich i brał udział w wielu walkach z Niemcami, m.in. w tych, które doprowadziły do powstania tzw. Republiki Pińczowskiej. W marcu 1945 roku związał się z organizacją podziemną „Niezwyciężeni”. Aresztowany dwukrotnie, skazany został przez sąd w Bydgoszczy. Pięcioletni wyrok skróciła amnestia. Po powrocie do Chełmna uzupełnił edukację na tzw. przyspieszonych kursach gimnazjalnych i licealnych. Był współorganizatorem miejscowego pisma młodzieżowego „Znicz”, w którym zadebiutował powieścią „Złoty róg” (1946). W 1947 r. zamieszkał we Wrocławiu, gdzie ukończył polonistykę, tam też rozpoczęła się jego przygoda z radiem.

W Opolu osiedlił się w 1952 roku. Tu pracował kolejno w Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego, w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, jako dyrektor Państwowej Orkiestry Symfonicznej. W 1954 roku rozpoczął pracę



*zdj. J. Stemplewski*

w Rozgłośni Opolskiej Polskiego Radia jako kierownik Redakcji Literackiej. Pracował w niej do 1983 roku. Następnie został przeniesiony na stanowisko komentatora, a od 1988 roku był sekretarzem programu. W latach dziewięćdziesiątych prowadził własny program literacki, był również wykładowcą na Uniwersytecie Opolskim.

Kazimierz Kowalski jest obywatelem trzech ojczyzn. Pierwsza – chelmińska – dziecięca, w której pisarz przeżył swoje „pierwsze uniesienia i bóle”, gdzie znajdują się mogiły najbliższych. Druga – bogucicka. „w której najwięcej było wszystkiego po raz pierwszy”. Trzecia – opolska – dorosła, gdzie pisarz zakotwiczył się „na całe pozostałe życie”, gdzie przeżył wieloletnią, piękną przygodę radiową, gdzie napisał wszystkie swoje książki, słuchowiska, dramaty i gdzie nadal uprawia publicystykę.<sup>1</sup>

W życiu literackim Opola Kazimierz Kowalski jest postacią wyjątkową. Nie tylko ze względu na bogactwo jego dorobku: powieści, opowiadania, słuchowska radiowe, artykuły publicystyczne. Był inspiratorem wielu ciekawych inicjatyw, które podnosiły rangę opolskiego środowiska literackiego. W rok po przybyciu do Opola sekretarzował Opolskiemu Zespołowi Pisarskiemu, który w 1955 r. przekształcił się w lokalny oddział Związku Literatów Polskich. W 1959 r. zachęcony sukcesem „Zimowego Turnieju Poetyckiego” na antenie opolskiego radia, był pomysłodawcą imprezy wykraczającej poza granice województwa opolskiego. Tak zrodziła się koncepcja Festiwalu Artystycznego Ziemi Zachodnich i Północnych „Wiosna Opolska”. Redagował i opracowywał graficznie serię „Zeszyty Literackie” wydawaną przez rozgłośnię opolską. Skutecznie pomagał zadebiutować wielu młodym poetom i prozaikom, m.in. Irenie Wyczółkowskiej, Jackowi Podsiadłe. Odkrył i ocalił od zapomnienia wyjątkową twórczość poetycką Jerzego Kozarzewskiego, wnuka K.C. Norwida. Pięknie pisał o poetach i pisarzach, którzy już odeszli:

---

<sup>1</sup> Kowalski Kazimierz: Z drugiej strony lustra. „Kalendarz Opolski” 1996, s. 112.

Stanisławie Wasylewskim, Rafale Urbanie, Szymonie Koszyku, Ryszardzie Hajduku, Romanie Horoszkiewicz. Promował poezje Ireny Trojanek-Szmidtowej, Marii Sławskiej i pisarstwo Roberta Konowalika. Za jego sprawą do Opolą zjeżdżali znakomici polscy pisarze i poeci. Angażował się w prace wielu organizacji i towarzystw kulturalnych, naukowych, społecznych. Współpracował z lokalną prasą; na łamach „Gazety Opolskiej” drukował cykl zatytułowany „Pamiętnik domowy”, w którym ze znaną sobie swadą opowiadał o wielu postaciach i wydarzeniach związanych z opolską kulturą. Ta niezwykle aktywność zyskała mu szczególne uznanie wśród ludzi opolskiej kultury.

Od debiutu książkowego – tomu opowiadań „Urodził się człowiek” minęło pięćdziesiąt lat. W tym czasie przysły następne utwory i radiowe dokonania literackie. Na dorobek twórcy Kazimierza Kowalskiego składa się dziś około trzydziestu zbiorów opowiadań, esejów, pamiętników, powieści, blisko sto trzydzieści słuchowisk radiowych (ostatnie oryginalne słuchowisko zatytułowane „Mgła” zostało nagrane w 1992 r.), utwory sceniczne, które wystawiane były przez Teatr Małych Form przy opolskiej Estradzie oraz Teatr Ziemi Opolskiej, scenariusz fabularnego filmu telewizyjnego pt. „Piękny był pogrzeb, ludzie płakali”.

W uznaniu pracy kulturalnej i literackiej Kazimierz Kowalski został wyróżniony wieloma nagrodami, m.in. otrzymał Wojewódzką Nagrodę Artystyczną w 1957 r. (powtórnie w 1981 r.), nagrodę literacką WRN w Opolu za rok 1958, nagrodę I stopnia Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji w 1982 r., Nagrodę Artystyczną Wojewody Opolskiego w 1990 r. i Nagrodę Prezydenta Opolu w 1996 r.

Obecnie Kazimierz Kowalski pełni funkcję prezesa Oddziału Związku Literatów Polskich w Opolu.

*Piszę (...) o wszystkich, którzy zmarli, bo taka jest powinność żywych - przypominać tych, co odeszli. Żeby istnieli w myślach i w pamięci. A ci, co nie wiedzą nic, żeby choć odrobinę prawdy poznali.*

## **Rzeczy ważne.** **Kazimierz Kowalski o...**

### **debiucie**

Na literacką drogę wstąpiłem o własnych siłach. Nota bene jako młody chłopak w chełmińskim piśmnie młodzieżowym „Znicz” wydrukowałem tak okropną debiutancką powieść, że wspominam o niej tylko dla porządku. „Dzieło” to nosiło tytuł „Złoty Róg” i opowiadało o partyzantce.

-----  
Cytaty pochodzą z następujących pozycji:

K. Kowalski: Identyfikowałem się z tragicznymi bohaterami / rozm.

A. Wójtowicz, „Notatnik Teatralny” 2000 nr 20/21 s. 71-75.

Tenże: Opolskie radio, życie moje. „Strony” 2002 nr 1 s. 27-39.

Tenże: O wieczorach autorskich. „Gazeta Opolska” 1996, nr 7, s. 9.

Tenże: Pamiętnik opolski. 1997. ISBN 908104-0-9.

Tenże: Poeta z poetów. „Gazeta Opolska” 1996, nr 6, s. 9.

Tenże: Postmodernizm u wrót Opola. „Gazeta Opolska” 1998, nr 13, s. 18.

Tenże: Przemówienie, którego nie wygłosiłem. „Gazeta Opolska” 1996, nr 27, s. 19.

Tenże: Przyjaciele i koledzy. „Gazeta Opolska” 1996, nr 44, s. 18.

Tenże: Studenci. „Gazeta Opolska” 2001, nr 27, s. 6.

Tenże: Trochę o marzeniach. „Gazeta Opolska” 1997, nr 26, s. 18.

Tenże: Walentynki. „Gazeta Opolska” 2002, nr 6, s. 4.

Tenże: Życie intymne : z laureatem nagrody artystycznej wojewody opolskiego za rok 1997 / rozm. B. Zaremba. „Gazeta Opolska” 1998, nr 28, s. 11, 16.

## **filmie**

Z tysięcy obejrzanych filmów, z dziesiątków arcydzieł, tylko jeden film mogę od lat stale oglądać, tak samo go przeżywając, z dreszczykiem towarzyszącym wielkim przeżyciom. Ten film to „Grek Zorba”. [...] Zorba uczy życia w radości, bez przywiązywania się do dóbr materialnych, przemijających szybciej niż życie, wołający: czy widziałeś piękniejszą katastrofę? [...] Zorba, czyli traktowanie życia jako pięknej przygody, gdzie miejsce jest dla kochania drugich, wierności, czułości i zabawy. To jest mój film życia.

## **Grotowski i Teatrze 13 Rzędów**

Poznałem [Jerzego Grotowskiego], gdy przyjechał pierwszy raz do Opola, ale zaprzyjaźniliśmy się znacznie później. Kiedy się tu pojawił i rozpoczął działalność w teatrze, miasto momentalnie podzieliło się na zwolenników i przeciwników „13 Rzędów”. Absolutnym protagonistą, który popierał wszelkie poczynania Grotowskiego, był ówczesny przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Józef Buziński. Być może nie rozumiał takiego teatru, ale świetnie pojmował polityczny sens istnienia „13 Rzędów” w naszym mieście. Chyba nigdy przedtem ani potem Opole tak często nie pojawiło się na łamach najpopularniejszych gazet w kraju i na świecie. [...]

Grotowski często wyjeżdżał z Opola. Przed wyjazdem przychodził do mnie z listami, mieszkał na sąsiedniej ulicy, w których były wskazówki na wypadek jakichś kłopotów [...]. Kiedy wracał ze swych zagranicznych wypraw, opowiadał mi przeróżne historie. Po powrocie z Libanu opowiedział o wizycie w palarni opium. Szalenie go intrygowało, jakie reakcje wywołuje opium. To był człowiek, który musiał wszystkiego spróbować. Z innej podróży przywiózł zieloną herbatę, wzbudzając tym w naszych kręgach sensację i zdumienie. Pół szklanki herbaty zalewał wrzątkiem i nie słodzoną podawał do picia. Było to coś obrzydliwego.

W czasie jednego z takich seansów herbacianych [...] Grotowski zaczął głośno rozważać myśl przekształcenia dotychczasowego te-

atru w Teatr – Laboratorium. [...] Odradzałem, proponowałem odroczenie, instynktownie czułem, jakie to może wywołać zagrożenie dla teatru. Ale Grotowski był tak zafascynowany tą myślą, że nic nie było w stanie go powstrzymać. I rzeczywiście przekształcił „Teatr 13 Rzędów” oraz działające przy nim Konwersatorium w „Teatr Laboratorium”. I niemal natychmiast po premierze „Studium o Hamlecie” według Wyspiańskiego – Szekspira, teatr został przymuszony do opuszczenia Opoła. [...] Zrobiło się w Opolu pusto.

### kobietach

Im jestem starszy, tym bardziej się utwierdzam w przeświadczeniu, iż najpiękniejszym dziełem Boga jest kobieta.

Piękne były (i są) wszystkie kobiety z moich dróg; gdy były bardzo młode, i później, gdy im zdrowie nie dopisywało i cierpienie rysowało się na twarzy; wszystkie kobiety, które kochałem (i Kocham), chociaż niektóre nie dochowały wierności, chociaż odchodziły do innych, chociaż rozstania bywały i dla nich gorzkie; żyją w mej pamięci, jako najpiękniejsze i najszlachetniejsze, te, które dały mi wszystko co mogły dać. [...] Każda była inna. Piękna.

Myślę o mojej matce, która – gdyby żyła – miałaby dzisiaj 97 lat. Odeszła w wieku niemal dziewczęcym [...] Długo nic o niej nie wiedziałem, ojciec nie chciał mówić, żeby sobie bólu nie zadawać, więc rekonstruowałem prawdę o mojej matce, na podstawie opowiadań przyjaciółek, ciotek i wujków. [...] Kocham ją, tę najpierwszą kobietę mojego życia. Kocham moją macochę, która zastąpiła mi po latach matkę i wzięła na swe dziewczęce ramiona trud wychowania mnie i mojego, o rok młodszego, brata. [...] Kocham ciocię Katarzynę, matkę mojej żony, która wierna pozostała Bogu ciom. Zawsze pogodna, uśmiechnięta, przyjazna wszystkim. [...] Listę mógłbym rozszerzyć o moją wychowawczynię z liceum powojennego, Felicję Sarnawską, uosobienie dobroci, tolerancyjności i niezwyklej gotowości niesienia pomocy w razie potrzeby.



### **książkach**

Bardzo Kocham książki. [... w mojej biblioteczce] myślę, że jest ich około 15 tysięcy. [...] Spośród tych wszystkich tomów, z grzbietami skórkowymi i tych drukowanych na papierze gazetowym, tak naprawdę to Kocham tylko dwa: jest to „Hamlet” Szekspira i powieść Jules a Renarda „Rudzielec”. [...] Może jeszcze powinienem dodać „Wesele” Wyspiańskiego [...] Z piętnastu tysięcy – trzy książki. Spośród arcydzieł literatury światowej, spośród dzieł powszechnie uznawanych za słupy milowe w dziejach literatury, tylko te trzy potrafią mnie zmusić do największego wzruszenia, wycisnąć łzy, przyspieszyć pracę schorowanego serca. Trzy tytuły.

### **małych ojczyznach**

Mam trzy takie małe ojczyzny. Ziemia Pomorska, stare Chelmino, w którym się urodziłem, chodziłem do szkoły powszechnej a później do gimnazjum, miasto, na którego cmentarzu spoczywają moi najbliżsi. To moja pierwsza ojczyzna, o której ciągle myślę. Druga to Kielecczyzna, piękna wieś Bogucice, skąd wywodzi się ród mojego ojca i mojej żony, wieś, w której spędziłem lata wojennego wygnania, ogromnie ważna ojczyzna, bo tam nastąpiło to przepoczwarczenie, z dzieciaka stałem się (zbyt pospiesznie chyba) dorosłym człowiekiem, który zaznał wprawdzie smaku miłości, ale i został zmuszony do zabijania; byłem żołnierzem podziemnej armii. I ojczyzna trzecia, do której trafiłem po epizodzie wrocławskim i brzeskim – Opole. Tutaj stałem się pisarzem i dziennikarzem, tutaj mogłem realizować różne pomysły z dziedziny kultury. Uczestniczyłem we wszystkich radościach i smutkach opolan, wraz z innymi czyściłem cegły ze spalonych domów, przeżywałem radość, gdy oddawano każdy odbudowany dom przy rynku, gdy w teatrze odbywała się kolejna premiera, gdy opolską orkiestrą symfoniczną dyrygował sam Skrowaczewski, gdy Polsce stawiano Opole za wzór aktywności kulturalnej – rosło we mnie serce, byłem dumny, że to wszystko dzieje się w moim mieście, w Opolu.

## marzeniach

Och, ile marzeń było w moim życiu! [...] Do najsilniejszych należało to, by zostać ministrantem. Miałem wtedy sześć lat i zacząłem chodzić do szkoły powszechnej. W czasie nabożeństwa stawałem zawsze tak, by wszystko dokładnie widzieć i słyszeć. Fascynował mnie język łaciński. W domu przemieniałem szafę kuchenną w ołtarz, młodszego brata zmuszałem, by udawał księdza, a ja odgrywałem rolę ministranta. [...] Gdy nas wysiedlono w 1939 roku z Chełmna, straciliśmy wszystko. Ja najbardziej żałowałem książek, otrzymanych w darze od ojca, wyłudzonych od kolegów, ofiarowanych z okazji imienin. Marzyłem, by mieć własną bibliotekę. [Po latach] zrealizowałem moje wielkie marzenie posiadania własnej biblioteki. Dzisiaj biblioteka staje się moim przekleństwem. Nie mam nic, tylko książki, książki... Już brakuje powietrza. Potem pojawiło się głęboko skrywane marzenie, by zostać prawdziwym pisarzem. Gdy wydrukowano mi pierwszy odcinek powieści „Złoty róg” w czasopiśmie młodzieży chełmińskiej, zdawało mi się, że całe miasto jęknęło z zachwytu. Szedłem wolno ulicami i jakbym słyszał za sobą szepty: to on! to on! To samo przeżywałem po kilku latach, po ukazaniu się debiutanckiego zbioru opowiadań „Urodził się człowiek”. Dzisiaj doskonale wiem, że to jest rodzaj choroby, przez którą trzeba przejść; ta odrobina pychy, dumy i poczucia wyjątkowości. Później, po dalszych książkach zjawiał się niepokój o głosy krytyki, o reakcje czytelników, aż po obojętność. Miałem jeszcze jedno marzenie, które w poważnym stopniu zrealizowałem. Chciałem koniecznie być drukarzem i redaktorem, i grafikiem przygotowującym układ strony. [...] W Opolu utworzyłem przy radiowej redakcji literackiej małą oficynę wydawniczą, drukującą w niewielkich, bibliofilskich nakładach poezję i prozę, i słuchowiska. To były „Zeszyty literackie”. Każdy sam opracowywałem graficznie, plastycy dawali mi po przyjacielsku swoje prace, którymi ozdabiałem okładki, dobieierałem odpowiednie czcionki...

## **mecenacie**

Osób, którym w jakimś sensie pomogłem wejść na literacką ścieżkę, jest bardzo wiele. Jedne są mi za to wdzięczne, inne o tym zapomniały. [...] Kiedyś pomogłem Irenie Wyczółkowskiej. Prosto ze szkoły, z tornistrem na plecach przychodziła do mnie do domu, siadła na kanapie i prosiła mnie o ocenę swoich wierszy. Z przyjemnością umożliwiłem jej debiut na antenie radiowej.

Otrzymałem od Jerzego Kozarzewskiego plik maszynopisów, mnie zadedykowany. Były to tak piękne, dojrzałe wiersze, że źle by się stało, gdyby pozostały tylko w mojej szufladzie. Podjąłem starania o ich wydanie drukiem, co też stało się w 1992 roku. Ukazał się tomik „Dar codzienności”.

Robert Konowalik to niezwykła osobowość w naszym życiu kulturalnym, człowiek obdarzony wielką wyobraźnią, osobliwym poczuciem humoru. [...] Daresmnie [sa] pytania o książki Konowalika w księgarniach. Nie ma w żadnej. Każda z nich jest rarytasem bibliofilskim, zważywszy niskie ich nakłady. [...] Dobrze, że mamy takich niezależnych i twardych twórców. Ale co zrobić, żeby o nich dowiadywano się nie tylko z moich felictonów, lecz z lektury książek, które pisze? Kto zajmie się edycją jego twórczości? Co zrobić, żeby jego teatralne eksperymenty „postmodernistyczne” można było obejrzeć także w Opolu?

## **muzyce**

Wychowałem się w domu bardzo umuzykalnionym, ojciec pięknie grał na skrzypcach i na trąbce, matka – jak mi opowiadano – ładnie śpiewała. Uczyłem się gry na fortepianie. Śpiewałem w chórach. A potem? Potem na krótko zostałem nawet dyrektorem orkiestry symfonicznej. Nie opuściłem ani jednego koncertu. Mam wiele płyt gramofonowych, taśm z nagraniami; kiedy jestem zmęczony, uciekam do muzyki. [...] Nie dzielę muzyki na lekką i poważną, słucham tego, co mi daje radość, pomaga myśleć i odpoczywać. A znajduję to zarówno u Mozarta, Beethovena i Verdiego, jak i na płytach Jarre'a. Grechuty, Vangelisa czy Cohena.

## Opolu

Kocham Opole, chociaż czasem zdaje mi się, że bez wzajemności. Ale i taka miłość, trochę ślepa, głucha na rozsądek, ma sens, jest potrzebna. [...] I ten dom, w którym mieszkam od lat, też kocham, z jego mieszkańcami, psującym się dachem, z fryzjerem i handlem warzywami, z podwórkiem, na którym rośnie broniąc się przed wyziewami dymu z pobliskiej piekarni stary, rozłożysty milorząb. Kocham niedaleką Odrę, niosącą jakieś skłębione piany [...]. Pamiętam wszystkie domy, które leżały w ruinie, a które wszyscy współbudowali od nowa i radowali się z każdego oddanego ludziom nowego mieszkania. I pierwsze festiwale piosenki, i Wiosny Opolskie, i Zjazdy Pisarzy, radość z każdej wydanej książki, nie tylko własnej, radość z każdej premiery teatralnej, z koncertu symfonicznego. Kocham to miasto, bo zawdzięczam mu wiele wzruszeń, uniesień, i dlatego, że tutaj dowiedziałem się, co to jest przyjaźń i wierność, wdzięczność i nadzieja. Dlatego najpiękniejszą moją stroną, częścią świata, jest Opole.

### przyjaciółach i kolegach po piórze

O moim domu mówiło się, że jest otwarty dla przyjaciół o każdej porze dnia, a nawet nocy. Dlatego w moim domu nie milkł gwar, przychodzili opolscy pisarze, zasiadaliśmy do rozmów przy stole, słuchaliśmy muzyki z płyt, czasem sięgałem do barku, w którym ciągle coś było [...]. Niemal każdy pisarz, który przyjeżdżał do Opola na zaproszenie Związku Literatów czy biblioteki, odwiedzał mnie. Byłem z tego bardzo dumny, boć przecież gościłem nie byle jakich pisarzy. [...] Najbardziej byłem zaszczycony obecnością Juliana Przybosia, lecz równie ogromnie skrzepowany. Nie wiem, dlaczego nie udawało nam się wyjść w rozmowie poza poczęcie, chciałem trochę poplotkować, trochę pomyszkować po świecie, który poznał mój gość. Wracła poezja, dziedzina dla mnie skomplikowana, zwłaszcza gdy mówił o niej Przyboś. [... Z Janem Marią Gisgesem] byliśmy bardzo zaprzy-

jaźnieni, bez względu na kierunek wiejących wiatrów, bez dodatkowych przyczyn. Po prostu rozumieliśmy się, a i nasze żony miały o czym gwarzyć. Po pewnym czasie, ile razy przybywał do Opola, nie korzystał z hotelu, spał u nas.[...] Bardzo lubił odwiedzać nas Wilhelm Mach. [...] To był człowiek niezwykłego, gołębiego serca. [...] Niezapomniany stał się wieczór i noc, gdy w moim mieszkaniu pojawił się nie tylko on, ale jeszcze Zbigniew Bieńkowski, Ryszard Matuszewski, Kazimierz Koszutski, gdy ściągnęli również moi przyjaciele z Opola.[...] Kilka godzin w oparach dymu siedzieliśmy na czym kto mógł, również na podłodze, piliśmy kawę i herbatę, jak zaczarowani wsłuchiwalismy się w opowieść Macha o Stanach Zjednoczonych, z których właśnie powrócił. [...] Parę razy gościłem Feliksa Fornalczyka z Poznania, znakomitego krytyka literackiego. Mimo łączącej nas przyjaźni, zawsze oceniał moją twórczość surowo. [...] Liczyłem się z jego zdaniem. Do stałych gości należał Milan Rusinsky z Ostrawy. Prozaik, krytyk literacki, badacz literatury, tłumacz z polskiego i niemieckiego. Wszystkie moje utwory wydrukowane w Czechach on przetłumaczył. Nie najlepiej mu się wiodło, ciągle ktoś mu rzucał pod nogi kłody, mógł być zaledwie zwyczajnym bibliotekarzem.

### radiu

Bardziej mi odpowiadało tamto, „moje” radio, ambitne, twórcze, zajmujące znaczące miejsce w kraju. [...] byliśmy współtwórcami kultury, a nie wyłącznie sprawozdawcami. Mielismy własne zdanie, które bez względu na zagrożenia głosiliśmy. Skupiliśmy wokół Radia, wokół zespołu, całe środowisko twórcze Opolszczyzny, mieliśmy wielu współpracowników, w audycjach brali udział wszyscy aktorzy z naszych teatrów [...] stanowiliśmy jedną rodzinę, czasem ktoś na kogoś fuknął, jak to w rodzinie bywa, ale wkrótce wszystko dochodziło do równowagi. Wspólnie bawiliśmy się, wspólnie na ementarzu płakaliśmy. Takie wspominam to moje radio, mój drugi dom i drugą rodzinę. Połowę mojego życia.

### **spotkaniach autorskich**

Kiedyś, dawno temu, czytelnicy z tak zwanego terenu, poprzez biblioteki gminne, miejskie czy wreszcie bibliotekę wojewódzką zapraszali pisarzy na spotkania. I jeździliśmy. Wiosna czy jesień, śnieg czy słońce, pociągami, autobusami, a nawet samochodami, które dawała biblioteka wojewódzka do dyspozycji. To już były fanaberie, które nas, pisarzy rozpieszczały straszliwie.[...] Miały te spotkania najprzeróżniejszy charakter. Pamiętam, we wsiach strzeleckich koła gospodyń wiejskich łączyły spotkania z małymi biesiadami; przynosiły własne ciasta, wędliny etc. W powiecie brzeskim, gdzie kombatanów huk, każde spotkanie kończyło się nieodmiennie popijochą, partyzanckimi śpiewami i dalszym ciągiem sporu o sprawy wojenne.[...] Ach, były i spotkania wiejskie z ogromną starannością przygotowywane, choćby w Reńskiej Wsi czy w Polskiej Cerekwi, gdzie młodzież wystąpiła z inscenizacjami fragmentów prozy. Albo wiele spotkań w liceach, w Prudniku, w Głogówku, w Kluczborku, Koźlu, Brzegu, że tylko te miasta wymienię; młodzież była znakomicie przygotowana, nie tylko zadawała pytania, ale broniła własnego zdania, przestawałem być honorowym gościem, stawałem się uczestnikiem sporu. I takie spotkania literackie, autorskie, miały sens, były źródłem satysfakcji i twórczej inspiracji. Teraz już nie ma takich spotkań.[...] Spotkania autorskie przemieniły się w uroczystości, a to jubileuszowe, a to promocyjne, a to takie, a to siakie. Mówię o tym bez złej intencji, sam zaaprobowałem dwukrotnie taką konwencję i padłem jej ofiarą, raz w sali kameralnej Filharmonii, raz w bibliotece „Na cyplu”.

### **studentach**

Regularne zajęcia w Wyższej Szkole Pedagogicznej, potem Uniwersytecie Opolskim podjąłem przed laty starając się uczyć tego, czego sam uczyłem się przez 40 lat – sztuki dziennikarstwa prasowego i przede wszystkim radiowego. Myślę, że znam się na tym. [...] Tyle się pisze i mówi o młodzieży, o jej perspektywach i stosunku do

życia. Narzeka się ogólnie. Ja mam odrębne zdanie. Trzeba mieć z młodzieżą kontakt, trzeba rozmawiać, toczyć nawet spory, jeśli trzeba, a nie osądzać z góry, nie zakładać, że jest zła. [...] Miałem w grupach studentów reprezentujących różny poziom intelektualny, różną kulturę i wiedzę. A poza tym – co bardzo dziwne – przychodziły lata tłuste i chude. Jak fale. [...] kiedy zbliżał się czas zaliczenia, wszystkie grupy, z którymi pracowałem, musiały przygotować audycję, zmierzyć się z mikrofonem, ze sprzętem, wymyślić coś zajmującego. Podnosiły się sprzeciwy, że nigdy w życiu nie mieli mikrofonu w ręce, nie mają sprzętu... No, cóż zawsze w życiu każda sprawa musi być po raz pierwszy, ja też nie miałem sprzętu, nie potrafiłem. [...] I cóż się okazało? Że pomysłowość nie ma granic. Komuś nie do końca się powiodło, ale gdy mi opowiedział, jaką drogą szedł, by zrealizować pomysł, jak się napracował, cieszyło mnie to nieudane dziecko [...] Konkluzja jest taka: ma nasz uniwersytet bardzo dobrych studentów. I jestem rad, że z takimi mogłem pracować.

### **„Wiosnach Opolskich”**

[...] I wreszcie pojawił się pomysł najważniejszy, najtrudniejszy, ale dający najwięcej satysfakcji – „Wiosna Opolska”. Zaczęło się od ogłaszanych na antenie konkursów poetyckich. Poeci przysyłali swe utwory, myśmy wybierali dziesięć najciekawszych, prezentowaliśmy je bez podania nazwisk na antenie, słuchacze głosowali na najciekawszy utwór. Zdobywca największej ilości głosów otrzymywał nagrodę i robiło mu się pełny debiut na antenie. [...] A gdyby tak poszerzyć zasięg konkursów na inne województwa, gdyby jeszcze poszerzyć o inne dyscypliny sztuki? [...] I w roku 1960 ogłosiliśmy I Festiwal Artystyczny Ziemi Zachodnich i Północnych „Wiosna Opolska”. Ogłosiliśmy konkurs poetycki, na prozę, dla artystów plastyków, dla kompozytorów, dla muzyków solistów, fotograficzny, na słuchowisko i radiowy reportaż, utwór teatralny. [...] Festiwal odbyło się siedem, pierwszy w 1960, siódmy w 1973. [...] W „Wiosnach Opolskich” wzięły udział setki twórców, wśród nich najwybitniejsi, żeby

tylko wymienić parę nazwisk – Urszula Kozioł, Kazimierz Koszutski, Zygmunt Trziszka, Wojciech Kilar, Jerzy Duda-Gracz, Helena Raszka, oczywiście prawie wszyscy twórcy opolscy. Wśród jurorów znaleźli się – Tadeusz Cyprian, Jan Cybis, Stanisław Kolbuszewski, Zbigniew Bieńkowski, Wilhelm Mach, Bolesław Szabelski, Stefan Kisielewski, Jerzy Młodziejowski... Po rozstrzygnięciu konkursów odbywała się w Opolu uroczystość rozdania nagród z udziałem jurorów, przedstawicieli władz i społeczeństwa. Opole wtedy przeżywało prawdziwe święto. Pokazywała nas Kronika Filmowa, telewizja obszernie informowała, prasa z całego kraju rozpisywała się z entuzjazmem. Nie rozumiem, dlaczego ta impreza została zlikwidowana, właśnie wtedy, gdy osiągnęła szczyty popularności.

### **Bibliografia w wyborze** Publikacje książkowe

1. Urodził się człowiek. [Opowiadania]. Opole 1956
2. Los. [Utwór dramatyczny]. Opole 1960
3. Piekło. [Opowiadania]. Opole 1961
4. Pięć nocnych godzin. [Opowiadania]. Katowice 1961
5. Partyzant nie składa broni. [Powieść]. Łódź 1964
6. Upieranie się przy nadziei. [Opowiadania]. Katowice 1965
7. Pośrodku lasu. [Opowiadania]. Łódź 1966
8. Prozy z „Pośrodku lasu”. [Opowiadania]. Opole 1966
9. Zdrada. [Powieść]. Łódź 1967
10. Przygody dawnego partyzanta. [Powieść]. Łódź 1969
11. Listy. [Utwór dramatyczny]. Opole 1972
12. Najważniejszy dzień. [Utwór dramatyczny]. Opole 1973
13. Ludzie w lasach. [Utwór dramatyczny]. opole 1973
14. Najdroższej Katarzynie. [Utwór dramatyczny]. Opole 1973
15. Dziadek w nie swoim ubraniu. [Utwór dramatyczny]. Opole 1975



16. Wstrząsający sen letniej nocy czyli Skrzypek Sierotka. [Powieść]. Opole 1975
17. Strip-tease bez uciechy. [Powieść]. Katowice 1977
18. Serca nasze obie 1777. [Powieść]. Łódź 1978
19. Szalone z miłości. [Powieść]. Łódź 1984
20. Ucieczka na łąki zielone. [Powieść]. Łódź 1985
21. Opole, ostatni przystanek w życiowej podróży Stanisława Wasylewskiego. [Szkic]. Opole 1986
22. Długi powrót Odysa. [Wybór słuchowisk]. Opole 1988
23. Którego kocham. [Opowiadania]. Szczecin 1989
24. Ani zbyt późno, ani za wcześnie. [Powieść]. Opole 1991
25. Pamiętnik opolski. [Eseje]. Opole 1997
26. Pięćdziesiąt lat przemija, radio opolskie trwa. [Eseje]. Opole 2002
27. Nocne mgły. Zdarzenia miłosne. [Pamiętniki]. Opole 2003

#### Wybrane książki o twórczości pisarza

1. Olkusz Wiesław: Dyskretny urok sztuki radiowej : w świecie słuchowisk Kazimierza Kowalskiego. Opole : Uniwersytet Opolski, 1995
2. Rogala Stanisław: Kazimierz Kowalski. Opole : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 1997 (Portrety Pisarzy Opolskich)
3. Rogala Stanisław: Pisarstwo Kazimierza Kowalskiego. Kielce : Agencja Wydawnicza „Gens”, 1996
4. Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik bibliograficzny. T. 4. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1994, s. 332-335

# Dni Książki Śląskiej

6 - 9 czerwca 2006

- III Przegląd Nowości Wydawniczych o Śląsku
- wystawa
- konferencja
- spotkania autorskie

W czerwcu 2006 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu zorganizowała „Dni książki śląskiej”, których głównym celem było przybliżenie problematyki książki śląskiej jak najszerszemu gronu osób. W ramach „Dni” przeprowadzono wiele imprez, m.in. „III Przegląd nowości wydawniczych o Śląsku”, wystawy, spotkania autorskie... Jedną z tych imprez była sesja popularnonaukowa „Wokół książki śląskiej”, poświęcona historycznym i współczesnym funkcjonowaniom książki na Śląsku.

Konferencja wzbudziła duże zainteresowanie, o czym świadczyła liczba uczestników oraz wielowątkowa dyskusja – chwilami bardzo burzliwa.

Prezentujemy referaty wygłoszone w trakcie konferencji, w kolejności ich wygłaszania oraz formie w jakiej zostały dostarczone do publikacji w naszym kwartalniku.

Autorom referatów dziękujemy, wyrażając jednocześnie nadzieję na dalszą owocną współpracę.

*Redakcja*

### *Najcenniejsze śląskie książki*

Różne są kryteria uznawania książek za najcenniejsze. Może to być czas powstania: im są dawniejsze, tym łatwiej przypisujemy wielką wartość. Mniej wówczas zwracamy uwagę na treść publikacji, bo bardziej cieszy nas, że powstały w odległych czasach. Zmieniała się technika wykonania dzieł, więc rozróżnia się: pergaminowe rękopisy, inkunabuły powstałe w czasach od wynalezienia druku do roku 1500, później stare druki tłoczzone od 1501 do 1800 roku na papierze czerpanym uzyskiwanym ze szmat – takie druki objęte są prawną ochroną. W produkcji nowszych książek – od 1801 roku do czasów najnowszych – także wprowadzono wynalazki ułatwiające wykonanie publikacji: wykorzystano maszyny szybkobieżne z napędem parowym i następnie elektrycznym, zrezygnowano z papieru produkowanego ze szmat na rzecz znacznie gorszego, kwaśnego papieru drzewnego, lecz produkowanego w postaci długich taśm zwijanych w grube bele. Od końca XVIII wieku stosowano stereotypię, litografię, fotografię, druk offsetowy, wreszcie wymyślono druk cyfrowy i zapis elektroniczny.

Wybitny polski znawca wszystkich polskich druków, jakie ukazały się do roku 1900, Karol Estreicher, na zapytanie, które dzieła są najcenniejsze, odrzekłby zapewne, że każdy człowiek sięgający po książki wskazałby inne. Stwierdził, że „Za pomnożeniem się ksiąg, i te przestały być przywilejem bogaczy, poczęto czynić wybór pomiędzy ogromem dzieł. Techniczne wydoskonalenia drukarstwa spowodowało ową skłonność wyboru wedle zewnętrznych przymiotów edycji. Uczony wybierał druki najpoprawniejsze, lub najwygodniejsze, najkompletniejsze. Nieuczony, ale pieniężny dobierał ksiąg nie tak dla swej potrzeby, lecz i dla przyjemności – na pokaz, więc wybierał dzieła ozdobnej powierzchowności, osobliwe, i te, które dla przygód

swoich zwracały uwagę”<sup>1</sup>.

Wielorakie metody oceny wartości książki można też zastosować dla wskazania godnych uwagi śląskich dzieł. Zawsze będą to jednak wytwory wybrane na podstawie subiektywnych kryteriów. Poznaniu dzieł rozpoczynających jakiś etap w dziejach kultury książki towarzyszy sensacja, a także bardzo często gruntowne penetracje zasobów bibliotecznych. Bywa, że ustalenia są błędne, nie zadowalające wszystkich zainteresowanych, a weryfikacji informacji dokonuje się nawet po wielu latach. Sprawa najcenniejszych ksiązek ma wiele różnych aspektów.

Najdawniejsze rękopiśmienne teksty dotyczące Śląska powstały w XII wieku. Z tej epoki pochodzi na przykład tzw. *Srebrna bulla śląska* papieża Adriana IV dla biskupstwa wrocławskiego z roku 1155. Zapisano w niej ponad 50 polskich nazw osób i miejsc. Sporządzono ją prawdopodobnie we Wrocławiu i tylko uzupełniono w Rzymie. Jest to najdawniejszy zabytek śląskiej polszczyzny.

Niektóre utwory, choć także dość wcześnie je ułożono, znamy tylko ze znacznie późniejszych zapisów, a nawet tylko we fragmentach, jak *Carmen Mauri*, czyli pieśń niejakiego Maura, który spisał historię palatyna Piotra Własta (Włoscica), legendarnego fundatora wrocławskich kościołów. Opowieść o tej postaci po latach Józef Ignacy Kraszewski wykorzystał w *Historii o Petрку Właście*<sup>2</sup>.

Ośrodkami, w których powstawały rękopisy, były średniowieczne klasztory cysterskie i kanoników regularnych. W klasztornych skryptoriach pisano i kopiowano księgi teologiczne, żywoty świętych, modlitwy, kazania, kroniki, sporządzano inwentarze dóbr. Księżna Jadwiga (1174-1243), żona Henryka Brodatego, ufundowała w 1202 roku klasztor żeński w Trzebnicy. Po kanonizacji Jadwigi w 1267 roku, w klasztorze w Lubiążu spisana została *Legenda o świętej Jadwidze (Vita sanctae Hedvigis)*<sup>3</sup>. Dzięki pracy zakonników w postaci rękopisów przetrwały psalmy trzebnickie, kazania Peregryna z Raciborza i wiele innych<sup>4</sup>. W klasztorze ufundowanym w 1227 roku w Henrykowie na użytek rezydujących tam cystersów

spisana została w drugiej połowie XIII wieku *Księga henrykowska*. W opisie majątku klasztornego, w opowieści wyjaśniającej, dlaczego jego część zwie się Brukalice czy Bruszowice, jest też w roku 1270 zapisane po raz pierwszy w narodowej historii słynne polskie zdanie, wypowiedziane przez chłopą Kwiecika do żony mielącej w żarnach mąkę: „daj ać ja pobruszę, a ty poczywaj”<sup>5</sup>.

Według dociekań uczonych najstarsza, pierwsza z trzech części *Psalterza floriańskiego* powstała w Kłodzku. Ta rękopiśmienna księga ma format folio. Zawiera tekst w trzech językach: łacińskim, polskim i niemieckim. Foliał *Psalterza* odnaleziono dopiero w 1825 roku, w klasztornej bibliotece w St. Florian pod Linzem w Górnej Austrii. Klasztorny bibliotekarz, ks. Chmel doniósł o tym znalezisku słoweńskiemu uczonemu Jemejowi Bartolomejowi Kopitarovi (1780-1844), potem wśród Polaków tę wiadomość upowszechnił Jerzy Samuel Bandtkie, który do 1810 roku był nauczycielem we Wrocławiu, a od 1811 roku dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Pierwsze wydanie drukiem tekstu *Psalterza* ukazało się w Wiedniu w 1834 roku staraniem Stanisława hr. Dunina-Borkowskiego przy współudziale Kopitara. Profesor katedry slawistyki na Uniwersytecie Wrocławskim, Władysław Nehring (1830-1909) poświęcił sprawie *Psalterza* trzy prace publikowane od 1877 roku. Zatem *Psalterz floriański* genezą powstania oraz przez upowszechnienie wiadomości o nim przez uczonych stał się świadectwem polskiej średniowiecznej kultury związanym ze Śląskiem<sup>6</sup>.

Opracowanie metody odlewania ruchomej czcionki zawdzięczamy Johannesowi Gutenbergowi, który doskonalił ją w latach 1445-1555. Najstarsze europejskie druki, tzw. *Donaty*, według jednych badaczy pochodzą z lat 1440-1444 i odbite były w Strasburgu, inni zaś twierdzą, że powstały one w Moguncji na początku lat pięćdziesiątych XV wieku<sup>7</sup>. Ponieważ wynalazek czarnej sztuki dotarł nad Wisłę i Odrę dopiero pod koniec stulecia, pierwsze drukowane dzieła zostały przywiezione z zagranicznych ośrodków około 1470 roku. Jedne z nich służyły popularyzacji wiedzy, a inne używano w kościel-

nej liturgii. Były to mszały, brewiarze (książki modlitw dziennych i nocnych dla duchowieństwa), diurnaly (tj. wyciągi z brewiarzy, używane poza kościołem), psalterze. Na swoje potrzeby najwcześniej zleciała druk za granicą diecezja wrocławska (uczyniła to przed 1502 rokiem). W okresie soboru trydenckiego w latach 1545-1563, zwołanego w celu przeciwdziałania reformacji, ostatecznie ustała swoboda tłoczenia ksiąg na podstawie przywilejów nadawanych drukarzom lub księgarzom w różnych krajach przez lokalne władze kościelne. Zamiast tego obowiązkowo należało zakupić druki rzymskie. Ponadto po 1568 roku nakazano księżom niszczyć stare kościelne księgi przedtrydenckie. Tylko patronały (księgi związane z obrządkiem dotyczącym patronów lokalnych parafii) uniknęły restrukcji. Zmiany te tylko po części dotyczyły też Śląska, bo w regionie silne były wpływy reformacyjne<sup>8</sup>.

Trudne nadal są dociekania dotyczące nazwiska pierwszego drukarza aktywnego w regionie. Próbowano też ustalić, gdzie na ziemiach Polski powstały pierwsze prace typograficzne? Swoiste zamieszanie spowodowała Jana Saubertusa *Historia Bibliothecae Reipublicae Norimbergensis*. Był to pierwszy międzynarodowy katalog inkunabułów, w którym występował zapis: „Lignitz 1481 Fr(atris) Hermani Dialogus”. Do tej informacji nawiązywali następnii badacze. Notatka Saubertusa świadczyć mogła bowiem o tym, że najstarszy druk ukazał się nie w Krakowie lecz w Legnicy; w 1481 roku, czyli wcześniej niż wówczas sądzono i miał to być rzekomo *Dialog* autorstwa zakonnika, brata Hermana. Wiadomość owa zaprzętała myśli Chrystiana Runge, prokuratora (kuratora) Gimnazjum św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Runge wykazanej przez Saubertusa książki szukał w zbiorach zagranicznych i w bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego. Ustalił, że rok 1481 był datą napisania dzieła przez zakonnika Klasztoru Kartuzów w Legnicy, a tekst nosił tytuł *Dyalogus fratris Bernardi*, ukazał się natomiast dwukrotnie w Lipsku: w roku 1493 oraz w roku 1497<sup>9</sup>. Nie było to zatem ani pierwsze, ani też wydrukowane na Śląsku dzieło.

Wielu historyków nie zmieniło przekonania (a byli wśród nich Ślązacy), że najstarsza drukarnia zaczęła pracować w Krakowie, a jej druki wyszły w 1474 roku (są też prócz nich znawcy sugerujący, że najstarsze publikacje wykonane zostały prawdopodobnie w Chełmnie w 1473 roku i były dziełem tzw. typografa kazań papieża Leona I<sup>10</sup>).

Zainteresowanie rzekomo najstarszą w Polsce śląską oficyną typograficzną w Legnicy dało niezamierzony efekt naukowy: przez dociekania odrzucono błędne wcześniej przekonanie, że najstarsze druki ukazały się w śląskiej stolicy w 1538 roku (zakwestionowano przede wszystkim prawdziwość tej daty), a ponadto dowiedziono, że Śląsk znacznie wcześniej przyswoił sobie sztukę tłoczenia ksiąg. Chrystian Runge sądził początkowo, że pierwszym drukiem była opublikowana w języku niemieckim *Legenda o św. Jadwidze*, wykonana w 1504 roku przez Konrada Baumgartena z Rotenburga, wędrownego drukarza. Pod koniec XIX wieku udało się skorygować datę uruchomienia przez Baumgartena warsztatu na rok 1503. Ustalono, że Baumgarten w 1499 trudnił się drukarstwem w Gdańsku, w 1501 roku w Ołomuńcu, w 1503 roku pojawił się we Wrocławiu, a w 1507 roku przebywał już we Franfurcie nad Odrą i w 1514 roku dotarł do Lipska. Nie osiadł na stałe w śląskim grodzie. To, że Konrad Baumgarten był pierwszym mistrzem typografii we Wrocławiu, okazało się mylnie. Natomiast druk *Legendy o św. Jadwidze* do dziś jest ważnym wydarzeniem historycznym, gdyż został zaopatrzony w liczne drzeworytowe ilustracje.

Dzięki poszukiwaniom podjętym w bibliotekach Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersytetu Lipskiego wiemy obecnie, że najstarsze znane śląskie druki wyszły z warsztatu założonego przez wrocławskiego kanonika. Pierwotnie nazywano go Eliasem lub Helianem. Chociaż nie potrafią poprawnie odczytać nazwiska, to już w 1801 roku wiedziano o jakimś drukarzu aktywnym na początku XVI wieku. To cenne odkrycie podał do wiadomości w 1815 roku kustosz wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, Johann Friedrich na pod-



stawie badań wcielonych do uczelnianej księżnicy zbiorów zsekularyzowanego księgozbioru Klasztoru Norbertanek w Czarnowasach. Dopiero w 1904 roku prawidłowe brzmienie nazwiska pierwszego wrocławskiego mistrza typografii podał Karl Dziatzko, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Dzięki niemu oraz dzięki dociekliwości Bronisława Kocowskiego, Marty Burbianki i Alodii Kaweckiej-Gryczowej, którzy po II wojnie światowej zainteresowali się Elyanem, poznaliśmy biografię oraz listę dzieł tego pierwszego śląskiego typografa. Kasper (Caspar) Elyan, pochodzący z Głogowa, nauczył się sztuki typograficznej w Niemczech w Kolonii u drukarza Ulryka Zella. Do Wrocławia wrócił w 1470 roku, a jego 11 czy 12 dzieł (w tym tylko 9 tytułów, bo niektóre publikacje wznowił) wyszło spod prasy w latach 1475-1483. To zaś dowodzi, że jednak wcześniej swego typografa zyskał Kraków niż Wrocław. Miał więc rację Jerzy Samuel Bandtkie jako autor *Historii drukarń krakowskich* (Kraków 1815), gdy wypowiadał się w specjalnym rozdziale *O drukach pierwszych śląskich, a mianowicie wrocławskich i legnickich, które od pierwiastków krakowskich są późniejsze*.

Pierwszym drukiem Kaspra Elyana stała się *Historia de transfiguratione Domini* z roku 1475. Kilka miesięcy później ukazał się najcenniejszy z druków Elyana, również z roku 1475, znany jako *Synodalia Statuta Episcoporum Wratislaviensium (Statuty synodalne biskupów wrocławskich)*. W nich to po raz pierwszy znalazły się ogłoszone w języku polskim trzy teksty modlitw: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario*, *Wierzę w Boga*. Owe *Statuty synodalne* znalezione zostały w introligatorskim klocek wraz z wykonanym takimi samymi czcionkami dziełem Jana Gersona *Tractatus de modo vivendi omnium fidelium*, a do tego tekstu dodany był jeszcze św. Hieronima *Epistola ad Paulinum presbyterium*. Wrocławskie druki nie miały wysokiego poziomu typograficznego, warto natomiast podkreślić, że Kasper Elyan okazał się najdłużej działającym drukarzem XV wieku (pracował 8 lat)<sup>1</sup>.

Nie jest celowe wspomnianie wszystkich drukarzy, którzy trudzili

się tłoczeniem książek na Śląsku. Ważniejszym pracownikiem książki, np. czynnym w XVII wieku Baumanom czy drukarstwu w XVIII wieku we Wrocławiu, poświęcono grube monografie<sup>12</sup>. Opublikowana została też przez Aleksandrę Mendykową rozprawa *Dzieje książki polskiej na Śląsku* (Wrocław 1991), która omawia historię pracy dawnych wydawców w wielu ośrodkach: Brzegu, Oleśnicy, Opolu, Raciborzu, Mikołowie, Piekarach Śląskich, Cieszynie i innych.

Gdyby uznać, że najcenniejszą książką śląską jest taka, którą wznowiono, bo owo dzieło niezwykle stało się Polakom potrzebne, to trzeba by wskazać polską bibliografię Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hecatontas seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae* (*Setnik pisarzy [!] polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*). Dzieło to S. Starowolski wydał po raz pierwszy we Frankfurcie na Menem w 1625 roku, a w poszerzonej wersji ogłosił ponownie w Wenecji w 1627 roku. Po ponad stu latach wznowił tę księgę w 1734 roku we Wrocławiu twórca pierwszej polskiej biblioteki publicznej, Józef Andrzej Załuski, gdyż dla zbieraczy książek okazała się niezbędna dla lepszej orientacji w spisie autorów oraz ich dzieł<sup>13</sup>.

Można też szukać najtrwalszej śląskiej książki, o niezniszczalnej materialnej postaci. Za taki trzeba uznać druk z roku 1811, wytłoczony przez Jana Augusta Bartha, by upamiętniać po wieczne czasy założenie Uniwersytetu Wrocławskiego w miejsce zlikwidowanej Akademii Jezuickiej. Okolicznościowa broszura nosiła tytuł *Universitati Litterariae Viadrinae post tria saecula gloriose per acta Francoforto Wratislaviam translatae et cum Leopoldina sorore duobus saeculis minore feliciter iunctae*. Wykonano ją na azbestowym materiale, by nigdy nie spłonęła<sup>14</sup>.

Bywało też w przeszłości odwrotnie. Dążąc do zaspokojenia popytu na papier, gdy odczuwano brak szmat, dodano słomy oraz ścieru świerkowego. Ten produkt użyto na przykład w 1821 roku w dwóch tomach wrocławskiej edycji *Dzieł dramatycznych* Ludwika Adama Dmusczewskiego. Do dzisiejszych czasów książka tak po-

zółkła i tak mocno skruszała, że rozsypuje się w rękę. Nie sposób jej czytać także z tego powodu, że rozchyłanie twardych introligator-  
skich okładek przyspiesza rozpadanie się kartek. W eksperymentach z pozyskaniem bardziej dostępnego surowca nie stosowano już póź-  
niej słomy, lecz w 1835 roku papier drzewny na stałe zaczęto produ-  
kować i stosować na Śląsku, a następnie także w innych regionach. Niemal wszystkie wydrukowane na takim materiale książki, a zwró-  
tka gazety, które powielano na najtańszym gatunku, stają się powo-  
li drukami trudno dostępnymi, wymagającymi specjalnej ochrony,  
przede wszystkim zaś mikrofilmowania lub digitalizacji. Owe zagro-  
żone degradacją druki muszą zostać otoczone troską. W tym sensie  
są najcenniejsze.

Najdroższą, tak kosztowną książką, że nie można było jej sprze-  
dać ze względu na cenę, był *Dziennik podróży do Turcyi odbytej  
w roku MDCCCXIV* (Wrocław 1821), wydany w formacie folio  
(37 cm x 50 cm) przez hr. Edwarda Raczyńskiego. Tom wypełniały  
miedzioryty sztychowane przez kilku artystów na podstawie rycin wy-  
konanych przez rysownika Ludwika Fuhrmann (1784-1829), zabra-  
nego na wyprawę do Konstantynopola i na wycieczkę okrętem po  
morzu. Gdy burza zagrażała życiu, aby malarz nie zginął zmyty falami,  
kazał się przywiązać pasami do masztu i w takich warunkach rysow-  
wał. Na podstawie ołówkowych szkiców przeniesiono 82 obrazy na  
miedziane płyty wytrawione techniką akwaforty, bądź sporządzone  
tylko za pomocą rylca. Zajmowali się tym L. Fuhrmann oraz Jan Fer-  
dynand Kretlow. Potem odciśnięciem rycin z miedzianych płyt na  
odpowiednim papierze trudniły się liczne drukarnie w Berlinie, Dreż-  
nie, Paryżu, Wiedniu oraz Zurichu. Gotowe odbitki zostały przyklejo-  
ne na specjalny karton, przełożono je cienkimi bibułami oraz opraw-  
wiono. Dzieło zostało wydane „bez żadnych widoków zysku” (tom  
kosztował w handlu 12 talarów, czyli 108 złp, gdy inne książki 3 do  
12 złp, a wielkie dzieła leksykograficzne do 72 złp). Album nie miał  
dobrych recenzji, bo rycinom zarzucono błędy kompozycyjne. Ra-  
czyński spełnił zachciankę, a książkę rozdawał<sup>15</sup>.

Drzeworyt był szeroko stosowaną techniką do przygotowania ilustracji, lecz gdy po raz pierwszy w 1796 roku Aloys Senefelder użył kamienia litograficznego oraz tłustego ołówka do przygotowania rysunku na takim kamieniu, drzeworyt rychło przestał mieć szerokie zastosowanie, a i miedzioryt – jako trudniejsza technika ilustratorska – mniej wykorzystywano. Pierwszym sygnałem użycia litografii w technologii drukarskiej na Śląsku było dzieło z 1816 roku *Breslauer Steindruck*. Nim powstało, drukarz Jan August Barth na przełomie roku 1815 i 1816 sprowadził specjalne wyposażenie pracowni litograficznej oraz drukarzy z Monachium i Wiednia znających nową technologię. Barth miał nawet wcześniej propozycję zajęcia się litografią, lecz nie od razu dostrzegł korzyść w zastosowaniu wynalazku. Litografia rychło stała się umiejętnością dość popularną. Pod koniec XIX wieku zaczęto stosować na Śląsku nawet chromolitografię<sup>16</sup>.

Nie można oceniać wszystkie ośrodki wydawnicze na Śląsku w jednaki sposób. Jedne zaczynały działalność w dużych księżących miastach, w których istniały szkoły i przy nich środowisko autorów podręczników, inne zaczęły rozwijać się znacznie później jako ośrodki wydawnicze. W chronologicznej kolejności zaczęto drukować: w Legnicy (1528), Oleśnicy (1529), Nysie (1555), Brzegu (1569), Głogowie (1593), Bytomiu (podobno w 1600-1645, choć nie potwierdzają tego zachowane druki, potem dopiero od 1844), Głogówku (1608), Bytomiu Odrzańskim (1616), Kłodzku (1619), Ścinawie (1650), Jaworze (1683), Jeleniej Górze (1709), Koźuchowie (1711), Strzegomiu (1713), Kamiennej Górze (1720), Bolesławcu (1736), Opolu (1800), Raciborzu (ok. 1800), Pszczynie (1805), Gliwicach (1809, 1825), Lwówku Śląskim (1825), Oławie (1836), Mikołowie (1836), Koźlu (1840), Lublińcu (1843), Środzie Śląskiej (1854), a w licznych miejscowościach jeszcze później. We Wrocławiu często wydawano książki z myślą o eksporcie. W mniejszych, prowincjonalnych środowiskach zajmowano się tłoczeniem druczków jarmarczno-odpustowych. Nie można więc w stosunku do druków z wielu ośrodków stosować kryterium wieku dzieł, by wskazać ich

wartość. Pierwsze broszury jarmarczne interesują dziś badaczy tak samo jak *Dziady* Adama Mickiewicza wydane w 1862 roku we wrocławskiej oficynie.

Ustalając znaczenie jakiejś broszury czy książki, trzeba stwierdzić ich aktualną do dzisiaj dostępność w bibliotekach. Tak na przykład trzeba postępować w stosunku do druków opolskich, bo ten ośrodek wydawniczy jest młody<sup>17</sup>.

Pierwszą koncesję na otwarcie drukarni w Opolu otrzymał Antoni Belica (ur. ok. 1766 – zm. 1820). Pochodził z Krakowa, a do Prus przybył prawdopodobnie w 1794 roku. Uprawiał zawód introligatora, choć opanował też sztukę drukarską. Najpierw 28 grudnia 1794 roku otrzymał od władz miejskich przywilej na prowadzenie kramu w Rynku. Następnie 1 sierpnia 1800 roku zwrócił się do króla Prus z prośbą o zgodę na otwarcie drukarni. Zamierzał drukować polskie modlitewniki. Przywilej otrzymał od Fryderyka Wilhelma III 23 października 1800 roku i na tej podstawie aż do 1820 roku łączył działalność drukarską z introligatorstwem oraz handlem książkami.

Istotnym momentem dla rozwoju drukarstwa w Opolu okazała się reforma administracji w 1816 roku, gdyż w Opolu umieszczono siedzibę rejencji. Wówczas przywilej na otwarcie lokalnej drukarni otrzymał Karol Beniamin Feistel, drukarz wykształcony we wrocławskiej firmie Grass, Barth & Komp. we Wrocławiu, a następnie przez pewien czas pracujący samodzielnie w Nysie, Pszczynie i Wrocławiu. Feistel uruchomił niewielki warsztat w Opolu niedaleko Rynku, a w 1820 roku przeniósł się na przedmieście. Gdy zmarł w 1827 roku, drukarnię należącą do wdowy przejął uczeń Feistela i krewniak żony, Erdman Raabe (ur. 1805 - zm. 1865). Raabe najpierw był tylko faktorem (zarządzał warszatem), w 1830 drukarnia stała się już jego własnością, ale dopiero po interwencji władz rejencyjnych drukarz starał się o prawo samodzielności i 19 marca 1832 roku uzyskał odpowiednie zezwolenie. W 1839 roku drukarnia otrzymała nową lokalizację w Rynku. Kolejnym pracownikiem książki w Opolu był Fryderyk Wilhelm Weilshäuser. Po śmierci Antoniego Belicy zamierzał

kupić jego firmę, lecz że transakcja nie doszła do skutku, rozpoczął działalność w budynku opuszczonym przez Feistela w Rynku. Posiadał drukarnię i księgarnię. W 1839 roku kupił kamienicę w pobliżu Rynku i umieścił w niej swe przedsiębiorstwo, czynne do 1890 roku. Od 1852 roku przez 7 lat współnikiem Weilhäusera był jego syn Fryderyk Wilhelm Weilhäuser junior, samodzielnie pracujący od 1864 roku do co najmniej 1890 roku. W tymże roku zaczęła działalność oficyna wydawniczo-drukarska Bronisława Koraszewskiego, której zasadniczym celem było publikowanie „Gazety Opolskiej”. Koraszewski zajął się już w 1891 roku produkcją książek i do 1923 roku wydał ponad 50 tytułów<sup>8</sup>. Nieporównywalna jest ta przeszłość ze współczesną sytuacją intelektualną Opola.

Jeśli spojrzeć na dorobek wydawniczy dawnego Opola, to zauważymy, że drukarze oraz księgarze opolscy byli głównie wykonawcami druków urzędowych bądź adresowanych do ludu. Podobnie działo się w wielu miejscowościach Górnego Śląska. Pierwszym tekstem wydanym w Opolu była pieśń *Co nam nakazuje nasza wiara*, rozpowszechniona przez A. Belicę w 1800 roku w postaci druku ulotnego.

Od lat czterdziestych XIX stulecia ten typ drukarstwa religijnego, jarmarczno-odpustowego rozwijał się intensywnie. W Opolu zajmowali się tym Julian Bonawentura Pohl jako nakładca oraz drukarz Erdman Raabe. Na początku XIX wieku został wydany S. Wielowiejskiego *Żywot świętego Patrycjusza oraz krótkie opisanie o czyszczeniu tegoż świętego, który Mombričiusz i Baroniusz studnią zwa, z żywotów świętych wywzięty* [!] (A. Belica, Opole 1802). W końcu XIX wieku wielu księży trudniło się pisaniem dla ludu. Wydawcy z Raciborza, Opola, Olesna, Sycowa, a także innych miejscowości nie gardzili takimi drukami, gdyż zapewniały im egzystencję. Ale trzeba wspomnieć, że w przeszłości w Opolu ukazały się także broszury podejmujące polskie kwestie polityczne, jak wydrukowane prawdopodobnie u K. B. Feistela dzieło Wacława Rzewuskiego *Lettre de M. la Comte [...] Membre des Academies de Göttinge de*

*Münch et de la Societ. Liter., Roy de Varsovie* (1817) czy dostępne u F. W. Weilshäsera przełożone na język niemiecki przez Johanna Samuela Richtera dzieło Stanisława Kostki Potockiego *Rede, gehalten am Grabe der Fürsten Joseph Poniatowski* (Oppeln 1826). Za ważne dla zachowania polskości kultury wśród ludu górnośląskiego uważa się podręczniki szkolne do historii (1821) oraz geografii (1822), napisane po polsku przez Józefa Lompę (1797-1863). Opublikował je w Opolu w nakładzie 1000 egzemplarzy. W tym mieście ukazał się również w 1841 roku *Zbiór wierszy, częścią z niemieckich klasycznych autorów tłumaczył, częścią sam ułożył nauczyciel elementarny Józef Lompa*. Kolportował wiersze Lompy Jan Ewangelista Purkynie, wybitny czeski profesor anatomii i fizjologii, szereg lat pracujący na wrocławskiej uczelni.

Gdyby przyjąć miarę artystyczną do tekstów drukowanych w dawnych stuleciach w różnych miastach na Śląsku, to zauważymy dzieła różnej wartości oraz treści: szkolne podręczniki, dzieła literackie, edycje leksykograficzne, urzędowe sprawozdania, modlitewniki i kancjonały. Miał też Śląsk swego „wybitnego grafomana” – ks. Wincentego Kraińskiego, o którym Julian Tuwim napisał, że gdyby opracować historię literackiej nieudolności, ks. Kraiński byłby jej „Mickiewiczem”<sup>19</sup>.

Każde dzieło w jakimś stopniu należy do dziejów kultury regionu. Nie jest to kultura jednolita nawet pod względem językowym. Na Śląsku powstały teksty w językach łacińskim, greckim, hebrajskim, jidisz, niemieckim, czeskim, polskim, francuskim, angielskim, rosyjskim, a nawet arabskim; w jednym, dwu, nawet kilku językach jednocześnie; zbiory nut, rycin i dzieła kartograficzne. Wartość oraz rolę książkom wyznaczały: czas, cel, wygląd, temat, a przede wszystkim przydatność.

Nie potrafimy powiedzieć, ile w sumie druków ukazało się na Śląsku, gdyż nikt ich jeszcze w sumie nie spisał. Nasze wyobrażenia długo jeszcze będą powierzchowne, cząstkowe i subiektywne. Nim taki spis powstanie, można rzec, że wszystkie są cenne. Nawet gdy zostaną spisane, szkoda będzie utracić którykolwiek.

## Przypisy:

- <sup>1</sup> Cytat za: M. M. Biernacka: *Wykłady Karola Estreichera w Szkole Głównej w Warszawie 1865-1868. Studium bibliologiczne*. Warszawa 1989, s. 132-133.
- <sup>2</sup> J. Malicki: *Śląsk literacki w średniowieczu i renesansie*. W: *Wszecznica górnośląska*. T. 6: *Oblicza literackie śląska*. Katowice 1992, s. 10; W. Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Do druku przygotowali L. Brożek i Z. Hierowski. Katowice 1965, s. 24.
- <sup>3</sup> Tekst, zob. *O życiu i cudach świętej Jachwigi (wybór)*. Przel. J. Sękowski. W: *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*. Oprac. A. Jelicz. Warszawa 1987, s. 98-102.
- <sup>4</sup> M. Czaplński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik: *Historia Śląska*. Wrocław 2002, s. 74-76.
- <sup>5</sup> Zob.: *Toć jest dziwne a nowe...*, s. 217-224. Pełny tekst: *Księga henrykowska*. Przetłumaczył i wstępem poprzedził R. Grodecki. Warszawa 1949.
- <sup>6</sup> S. Vrtel-Wierczyński: *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*. Warszawa 1977, s. 15-33; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 2. Warszawa 1985, s. 261-262, hasło: *Psalterze polskie*.
- <sup>7</sup> J. Pirożyński: *Johannes Gutenberg i początki ery druku*. Warszawa 2002, s. 25-34, 42-50 i in.
- <sup>8</sup> M. Juda: *Przywileje drukarskie w Polsce*. Lublin 1992, s. 31-59; *Przywileje władz kościelnych*.
- <sup>9</sup> B. Kocowski: *Rozwój badań nad początkami drukarstwa na Śląsku. W: 500-lecie polskiego słowa drukowanego na Śląsku. Materiały sesji naukowej. 9-11 X 1975, Wrocław*. Red. tomu K. MalecZYńska. Wrocław 1978, s. 15.
- <sup>10</sup> A. Lewicka-Kamińska: *Nieznany drukarz XV w. tzw. Typographus Leonis I papae Sermones*. W: *500-lecie polskiego słowa drukowanego na Śląsku...*, s. 41-48.
- <sup>11</sup> B. Kocowski: *Op. cit.*, s. 7-21. Warto dodać, że Jerzy Samuel Bandtkie, jeszcze w czasach, gdy był rektorem Gimnazjum św. Ducha we Wrocławiu oraz później w Bibliotece Jagiellońskiej wyszukał 23 teksty modlitw, m.in. zaczerpnięte z rękopiśmiennych statutów księcia legnickiego Waclawa (1412?), Konrada X Białego, księcia Oleśnicy biskupa wrocławskiego (1495?), a prócz tego ze starych druków krakowskich, królewieckich - katolickich oraz innowierczych. Zob. [J. S. Bandtkie]: *Oycze nasz. Modlitwa pańska z rozmaitych rękopismów [!] i druków starożytnych w języku polskim i w innych*



*dialektach słowiańskich*. W Wrocławiu, nakładem W. B. Korna 1826.

<sup>12</sup> M. Burbianka: *Z dziejów drukarstwa śląskiego w XVII wieku. Baumanowie i ich spadkobiercy*. Do druku przygotowała H. Szwejkowska. Wrocław 1977.

<sup>13</sup> S. Starowolski: *Setnik pisarzy polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*. Przełożył i komentarzem opatrzył J. Starnawski. Wstęp F. Bielak i J. Starnawski. Kraków 1970.

<sup>14</sup> E. Gondek: *Polska książka literacka na Śląsku pod panowaniem pruskim 1795-1863*. Katowice 1995, s. 19.

<sup>15</sup> Tamże, s. 157-158.

<sup>16</sup> E. Gondek: *Rynek książki na Śląsku pod panowaniem pruskim w XIX wieku*. Katowice 2001, s. 33-34.

<sup>17</sup> Tamże, s. 54-94.

<sup>18</sup> Tamże, s. 140-141. Bibliografię druków opolskich zestawiła O. Słomczyńska: *Książka polska w Opolu 1800-1890*. Opole 1978, s. 176-196. Dalsze druki do 1914 roku uwzględniła Agnieszka Magiera w pracy doktorskiej *Książka polska w repertuarze oficyn wydawniczych w rejencji opolskiej (1901-1914)*. Katowice: Wydział Filologiczny 2002, s. 63-67, materiały do bibliografii: s. 182-249, wśród których uwzględniono też drukowane w Opolu.

<sup>19</sup> J. Tuwim: *Cicer cum caule, czyli groch z kapustą. Panopticum i archiwum kultury*. Do druku przygotował J. Hurwic. Warszawa 1958 i inne wydania 1968, 1994; E. Gondek: *Wincentego Kraińskiego konterfekt "prozą rymowaną"*. W: *Zapomniani. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*. Pod red. H. Malickiego i G. Szewczyk. Katowice 1992, s. 66-78.

## *Historyczne biblioteki na Opolszczyźnie*

### **Zagadnienia wstępne**

Pierwotny tytuł referatu miał brzmieć: „Kolekcje historyczne w zbiorach bibliotek na Śląsku”, jednak na tak sformułowany temat niewiele można powiedzieć, przede wszystkim dlatego, że śląskich kolekcji historycznych czy też kolekcji historycznych w bibliotekach śląskich po prostu nie ma. Zbiory historyczne zostały tak rozproszone, że biblioteki posiadają zaledwie jakieś niewielkie ilości, a wręcz pojedyncze egzemplarze dawnych bibliotek. Brak jest możliwości przeprowadzenia kwerendy w polskich zbiorach bibliotecznych celem ustalenia pochodzenia nabytków z lat 1945-1950, gdyż biblioteki nie prowadziły do początku lat 90-tych XX w. żadnych kartotek proveniencyjnych i bardzo niechętnie udzielają informacji o pochodzeniu zbiorów z pierwszych lat po II wojnie światowej.<sup>1</sup>

Zanim przystąpię do właściwego tematu pozwolę sobie na kilka zdań dotyczących uwarunkowań historycznych mających olbrzymi wpływ na historię bibliotek. Śląsk nigdy nie był oazą spokoju, jak się czasem wydaje, toczyły się tu prawie bez przerwy, różne wyniszczające wojny. W średniowieczu były to przeważnie wojny wewnętrzne pomiędzy skłóconymi stale książętami; epokę tę kończą liczące ponad 50 lat wojny husyckie i związane z nimi wojny wewnętrzne, bunty i rozruchy.<sup>2</sup> W niecałe dwieście lat później – w 1618 r. rozpoczęła się wojna trzydziestoletnia, podobnie jak wojny husyckie o podłożu religijnym. Z jednej strony protestanckie wojska szwedzkie i duńskie połączone z „rebelią” szlachty górnośląskiej, z drugiej wojska cesarskie posiłkowane przez oddziały polskie. Obie strony jednakowo niszczyły kraj.<sup>3</sup>

W połowie XVIII w. na Śląsku, z przerwami, przez 12 lat toczyły się wojny o jego przynależność państwową pomiędzy Prusami i państwem Habsburgów. Wprawdzie nie były one tak wyniszczające jak poprzednie, ale wyrządziły szkody zwłaszcza w dużych miastach niejednokrotnie obleganych przez wiele miesięcy.<sup>4</sup> W początkach XIX w. wojna i okupacja napoleońska niszczyła Śląsk głównie poprzez nakładane olbrzymie kontrybucje, zarówno na ludność cywilną jak i instytucje.

Wymieniłem tu tylko najważniejsze wydarzenia, które miały olbrzymi wpływ na rozwój i dzieje bibliotek. Ostateczną zagładę wszystkich historycznych zbiorów na Opolszczyźnie przyniosły lata 1945-1950 i akcja „odniemczania”, ukoronowana barbarzyńskimi wręcz wytycznymi wojewody śląsko-dąbrowskiego Aleksandra Zawadzkiego w sprawie ostatecznej likwidacji śladów niemieczyny na Śląsku Opolskim.<sup>5</sup> Sprawy te jednak nie są tematem niniejszego referatu.

### **Dotychczasowy stan badań i problemy badawcze**

Z przykrością trzeba stwierdzić, że w ciągu ponad 60 lat istnienia polskich ośrodków naukowych na Śląsku, nie zdołano zorganizować kompleksowych, systemowych i skoordynowanych badań bibliologicznych, chociaż postulaty tego rodzaju pojawiały się m.in. również ze środowiska opolskiego.<sup>6</sup> Nie przeprowadzono nawet jakiejś „inventaryzacji” – wykazu bibliotek istniejących w przeszłości na Śląsku. W okresie międzywojennym usiłował zrobić to E. Chwałewik.<sup>7</sup> W województwie opolskim próbowano to zrobić przy okazji przeprowadzanej kwerendy dotyczącej strat wojennych bibliotek na ziemiach polskich.<sup>8</sup> Olbrzymie utrudnienie stanowi rozproszenie źródeł nie tylko w polskich archiwach, ale również w czeskich i niemieckich.

Województwo opolskie znajduje się pomiędzy dwoma prężnymi bibliologicznymi ośrodkami naukowymi: Wrocławiem i Katowicami. Pomimo tego (a może dlatego) obydwie te ośrodki stosunkowo mało interesowały się historią książki i bibliotek na Opolszczyźnie.

Ośrodek wrocławski reprezentowany głównie przez starszych

badaczy: Br. Kocowskiego, M. Burbiankę, Al. Rombowskiego i K. Głombiowskiego, a później przez K. Maleczyńską i Al. Mendykową zajmował się głównie książką okresu inkunabułów, historią drukarstwa i książką polską i jej wydawcami na Śląsku, czasami historią bibliotek dolnośląskich, a jedynie sporadycznie przedmiotem ich zainteresowań były biblioteki dzisiejszej Opolszczyzny.<sup>9</sup>

Później powstały ośrodek katowicki interesował się wyłącznie historią książki polskiej, głównie XIX i XX w. obejmując również częściowo i Opolszczyznę. Na specjalną uwagę zasługuje tu książka A. Tokarskiej próbująca podsumować dotychczasową wiedzę o bibliotekach polskich w rejencji opolskiej,<sup>10</sup> oraz niezwykle interesujące, opublikowane drukiem referaty konferencji naukowych poświęcone książce polskiej w XIX i XX w.<sup>11</sup> Oprócz wymienionych, ukazało się kilka opracowań pojedynczych bibliotek, głównie klasztor-nych, oraz zbiory średniowiecznych rękopisów, które omówię dalej.

Również bibliolodzy niemieccy i czescy, zarówno starsi jak i współcześni, zajmowali się głównie albo jednostkowymi bibliotekami albo wybranymi problemami historii książki i bibliotek.<sup>12</sup>

Nie sposób omówić w tym artykule całość literatury poświęconej historii bibliotek śląskich, jest to jedynie przykład co badaczy interesowało z tego problemu. Przystępując do charakterystyki poszczególnych rodzajów bibliotek, przyjąłem klasyczny, najbardziej przejrzysty podział bibliotek: biblioteki kościelne, prywatne – głównie dworskie, szkolne, publiczne oraz inne (głównie organizacje i różnego rodzaju związków).

### **Biblioteki kościelne**

Biblioteki kościelne należy podzielić na trzy grupy: biblioteki parafialne katolickie, biblioteki klasztorne i biblioteki innych wyznań.

#### **a) Biblioteki parafialne – katolickie.**

Początki bibliotek parafialnych wiążą się z organizacją struktur parafialnych i przypadają na XIV w.<sup>13</sup> Każda parafia musiała posiadać księgi liturgiczne niezbędne do odprawiania nabożeństw i mo-

dlitw nakazanych prawem kanonicznym. Początkowo były to więc mszały, brewiarze, być może oficja, psalterze i kancjonały. Naturalnie, były to książki rękopiśmienne, bardzo często przepisywane przez samych księży.<sup>14</sup> Niewiele wiemy o tym początkowym okresie – prawdopodobnie większość tych książek uległa zniszczeniu w okresie wojen husyckich lub została zastąpiona książkami drukowanymi. Inne księgi, przeważnie o tematyce teologicznej, były początkowo własnością prywatną poszczególnych proboszczów, którzy zapisem testamentowym przekazywali je na własność parafii lub też pozostawały po ich śmierci na probostwie.<sup>15</sup> Również i te biblioteki w znacznym stopniu uległy zniszczeniu lub przemieszczeniu w wyniku wojny trzydziestoletniej, kiedy to kościoły parafialne przechodziły z rąk katolików do ewangelików i odwrotnie.

Dopiero wizytacje kościelne z lat 1679 i 1687 opublikowane przez Jungnita<sup>16</sup> dają stosunkowo pełny obraz stanu bibliotek parafialnych. Większość wiejskich parafii posiadała jedynie księgi liturgiczne, jedynie kilka na terenie dzisiejszego województwa opolskiego posiadało więcej ksiąg: Centawa koło Strzelec miała bogatą, złożoną z 26 dzieł bibliotekę, w tym rękopisy i kilka inkunabułów,<sup>17</sup> parafia w Ligocie Bialskiej posiadała 6 ksiąg,<sup>18</sup> parafia Rusocin posiadała 3 rękopisy i 7 ksiąg drukowanych.<sup>19</sup>

Naturalnie większe biblioteki posiadały parafie miejskie. Parafia opolska posiadała bibliotekę od XIV w., w drugiej połowie XVIII w. otrzymała część biblioteki zlikwidowanego klasztoru jezuitów a po 1810 r. – dużą ilość książek z klasztoru norbertanek w Czarnowasach.<sup>20</sup> Również dużą, a nawet chyba większą niż opolska, bibliotekę posiadała parafia św. Jakuba w Nysie,<sup>21</sup> parafia w Niemodlinie w drugiej połowie XVII w. posiadała 12 ksiąg podzielonych na dwie części: księgi kościelne i księgi wikariatu,<sup>22</sup> Grodków w 1666 r. posiadał 20 ksiąg w tym dużo inkunabułów oraz bogaty zbiór nut<sup>23</sup>, zaś Leśnica – w 1679 r. 12 ksiąg, w większości inkunabułów.<sup>24</sup> W Głubczycach istniała duża biblioteka dekanalna posiadająca własną pieczęć.<sup>25</sup>

Księgi były przechowywane w bardzo różnych miejscach: na plebanii, w zakrystii czy w magazynku koło zakrystii lub też w pomieszczeniach w wieży kościelnej. Większość tych ksiąg, zwłaszcza w parafiach wiejskich nie dotrwało do naszych czasów. Oprócz kilku parafii miejskich, nie prowadzono żadnej ewidencji posiadanych książek.

#### b) Biblioteki klasztorne

Biblioteki klasztorne powstawały razem z założeniem danego klasztoru. Zgodnie z regułą zakonów, klasztory macierzyste<sup>26</sup> miał obowiązek wyposażyć zakonników w odpowiednią liczbę ksiąg zarówno liturgicznych jak i teologicznych. Z czasem biblioteki klasztorne, zwłaszcza w starych klasztorach liczyły nieraz po kilka tysięcy woluminów. Były to chyba najlepiej zorganizowane biblioteki, posiadające oddzielne pomieszczenia,<sup>27</sup> układ książek według działów,<sup>28</sup> oraz posiadające spisy lub inwentarze, nie zawsze dochowane do naszych czasów. Jest to grupa bibliotek najlepiej rozpoznanych i posiadająca stosunkowo obszerną literaturę zarówno w języku niemieckim jak i polskim.<sup>29</sup>

Likwidacja bibliotek nastąpiła w 1810 r. wskutek sekularyzacji.<sup>30</sup> Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu oraz Archiwum Państwowe otrzymały polecenie przejęcia wartościowych zbiorów. Powołano komisję do spraw przejęcia zbiorów klasztornych na czele której stanął wybitny archiwista – dr Johann Gustav Büsching.<sup>31</sup> Klasztory śląskie podzielono na trzy rejony – grupy. Klasztory dzisiejszej Opolszczyzny znalazły się w rejonie pierwszym i drugim.<sup>32</sup>

Przez przeoczenie poza rejonami znalazły się klasztory namysłowski: zakonu niemieckiego krzyżaków i franciszkanów oraz probostwo w Kazimierzu.<sup>33</sup>

Komisja otrzymała nagle do dyspozycji olbrzymie i cenne zbiory. W budynkach klasztoru augustianów na Piasku we Wrocławiu zorganizowano centralną składnicę przywożonych zbiorów zwaną Biblioteką Centralną. Nic więc dziwnego, że komisja zrobiła się bardzo wybredna, przejęła zaledwie część rękopisów, część inkunabułów oraz

nieliczne starodruki. W ciągu trzech lat komisja przejrzała dziesiątki tysięcy woluminów i przejęła z całego Śląska do Biblioteki Centralnej ponad 15 tysięcy książek. Większość z nich trafiła później do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Biblioteki klasztorów Opolszczyzny nie były zbyt bogate i nie mogły się równać z bibliotekami klasztorów wrocławskich czy dolnośląskich. Pomimo tego sporo rękopisów i starodruków trafiło do Biblioteki Uniwersyteckiej i Biblioteki Centralnej. Komisja nie tylko wybierała cenniejsze pozycje i decydowała jak należy postąpić z pozostałymi książkami, ale również oceniała ogólny stan bibliotek. Dzięki temu protokoły komisji stanowią cenne źródło do historii tej grupy bibliotek. Oto jak ocenił i co zabrał Büsching z klasztorów Opolszczyzny:

**BRZEG** – klasztor kapucynów: komisja sprawdzała bibliotekę pod koniec kwietnia 1812 r., uznano ją za bardzo złą, jedynie dwa rękopisy o charakterze archiwalnym<sup>34</sup> i 14 dzieł było godnych zainteresowania, pozostałe zbiory przekazano do dyspozycji miejscowej komisji specjalnej.

**CZARNOWĄSY** – klasztor norbertanek: znajdowała się tu największa na Opolszczyźnie biblioteka klasztorna, której początki sięgają XII w.<sup>35</sup> W XVII i XVIII w. część zbiorów teologicznych została przekazane kolegium jezuitów w Opolu. W listopadzie 1810 r. rektor gimnazjum opolskiego Floegel złożył na piśmie komisji krótką informację o stanie biblioteki. W raporcie tym wymienił według niego najważniejsze 3 rękopisy archiwalne: historię klasztoru, historię Górnego Śląska i historię szlachty gómośląskiej.<sup>36</sup> Büsching przyjechał do Czarnowas w maju 1812 r. żeby na miejscu obejrzeć zbiory. Wybrał dla Centralnej Biblioteki sześć dużych skrzyń książek i zlecił nie wymienionemu z nazwiska nauczycielowi z Opoła sporządzenie spisu pozostałych książek,<sup>37</sup> którymi podzieliła się Biblioteka Centralna z gimnazjum opolskim.

**GŁOGÓWEK** – klasztor minorytów<sup>38</sup>: według Büschinga zbiory nie mające większego znaczenia, z których w maju 1812 r. wybrał 3

rękopisy, 129 dzieł i 12 map. Biblioteka Centralna przejęła 23 pozycje, sporządzono wykaz reszty zbiorów.<sup>39</sup> W tamtejszej kolegiacie nie znaleziono nic ciekawego.

GLUBCZYCE – klasztor franciszkanów: biblioteka mała, niezbyt cenna, Büsching zabrał 1 rękopis, w maju 1812 r. Biblioteka Centralna wybrała 18 pozycji, 700 dzieł sprzedano za 10 talarów.<sup>40</sup>

GÓRA ŚW. ANNY – klasztor franciszkanów: niewielka biblioteka, w której komisja nie znalazła nic godnego uwagi.<sup>41</sup> Biblioteka przetrwała jako biblioteka parafialna i obecnie na powrót jest biblioteką klasztorną. W zbiorach zachował się, prawdopodobnie nie zauważony przez komisję, cenny, bardzo rzadki inkunabuł.

JEMIELNICA – klasztor cystersów: biblioteka nie posiadała żadnego katalogu. Büsching wybrał 10 rękopisów i 131 książek. W listopadzie 1812 r. Biblioteka Centralna sporządziła katalog, na podstawie którego przejęła część zbiorów.

KAZIMIERZ – probostwo: w listopadzie 1812 r. 19 dzieł przekazano do Biblioteki Centralnej, znaleziono jeden rękopis o charakterze archiwalnym.<sup>42</sup>

KOŹLE – klasztor minorytów: biblioteka bardzo mała i bez większej wartości. Büsching zabrał jedynie 1 rękopis i 9 dzieł. Resztę uznał za makulaturę.<sup>43</sup>

NAMYŚLÓW – klasztor franciszkanów: biblioteka liczyła ponad 1700 pozycji z których 8 rękopisów i 96 druków przejęła Biblioteka Centralna. Resztę zinwentaryzował jakiś nauczyciel z Namysłowa, z tego wykazu kilka pozycji wybrała jeszcze Biblioteka Centralna.<sup>44</sup>

NYSA – zbiory wszystkich bibliotek podlegających sekularyzacji obliczano na ponad 20 tysięcy jednostek. Komisja rozpoczęła pracę na początku 1812 r. i zakończyła na jesieni 1814 r.

– kolegiata św. Jakuba: biblioteka posiadała stary katalog, który Büsching uznał za mało przydatny, zwłaszcza, że książki nie były ułożone w żadnym porządku. Do Wrocławia wywieziono 1 skrzynię rękopisów i 5 skrzyń książek.

– Klasztor franciszkanów: niewielka biblioteka licząca ok. tysiąc



pozycji,<sup>45</sup> katalog wprawdzie istniał, ale książki, podobnie jak w kolegiacie nie były ułożone wg jakiegoś porządku. Büsching zabrał 25 rękopisów, a Centralna Biblioteka około 100 pozycji.<sup>46</sup>

– Klasztor bożogrobców: biblioteka była dobrze zorganizowana, z katalogiem, z której Büsching wybrał 20 rękopisów.

W innych klasztorach nyskich nie znaleziono nic godnego uwagi.<sup>47</sup>

OPOLE – z niewielkich bibliotek polskich: klasztorów minorytów i dominikanów oraz z kolegiaty przejęto zaledwie kilka pozycji,<sup>48</sup> bibliotekę kolegiaty pozostawiono jako bibliotekę parafialną. Biblioteki klasztorne częściowo przejęło miejscowe gimnazjum.

PRUDNIK – klasztor kapucynów: wybrano i wysłano do Wrocławia 2 skrzynie książek,<sup>49</sup> część biblioteki została przekazana kościołowi parafialnemu, a część trafiła do biblioteki archidiecezjalnej we Wrocławiu. W klasztorze bonifratrów nie znaleziono nic ciekawego.

Również z innych bibliotek klasztornych Opolszczyzny nie zabrano żadnych książek.<sup>50</sup> Losy pozostałych książek były różne i nieraz bardzo dziwne:<sup>51</sup> np. przed wieloma laty przeprowadzając kwerendę dotyczącą biblioteki Akademii Jezuickiej w Połocku na Białorusi, odnalazłem książki z proveniencjami klasztorów dolnośląskich.<sup>52</sup>

W ciągu XIX w. zakony zostały reaktywowane i znaczna część klasztorów wznowiła swoją działalność. Klasztory te przejęły część ocalałych książek i zaczęły na powrót tworzyć biblioteki. Po 1945 r. niektóre zakony zaczęły tworzyć prowincjonalne centralne biblioteki.<sup>53</sup>

### **Biblioteki innych wyznań**

Ludność Opolszczyzny przed 1945 r. była wielowyznaniowa, około 50 % mieszkańców należało do różnych odłamów kościoła ewangelickiego, były też dość liczne żydowskie gminy wyznaniowe.

Kościół ewangelicki przykładał znacznie większą rolę do książek niż kościół katolicki.<sup>54</sup> Dlatego w każdej parafii powstawały biblioteki przeznaczone dla członków danej parafii. Można przyjąć, że były

one w jakimś stopniu bibliotekami publicznymi. Niewiele jednak wiemy o tych bibliotekach.

Najliczniejsze było wyznanie ewangelicko-augsburskie (luterańskie).<sup>55</sup> Zachowały się bardzo ogólne informacje o dwóch bibliotekach: Biblioteka Synodu Ewangelickiego w Kluczborku posiadająca wiele poloników, w tym podobno rękopisy arian polskich, istniała jeszcze po 1945 r. zabezpieczona przez ówczesnego pastora kluczborskiego ks. Kluza. Po jego śmierci w latach 60-tych XX w. zbiory znikły.<sup>56</sup> Drugą biblioteką jest istniejąca obecnie biblioteka parafii ewangelickiej w Pokoju. Ufundowana w połowie XVIII w. przez książąt Würtemburskich, posiadała, prawdopodobnie ponad 2 tysiące starodruków, w tym inkunabuły.<sup>57</sup>

W połowie XVIII w. założyli na Opolszczyźnie trzy miejscowości (Grodziec k. Ozimka, Lubienie k. Opola i Piotrówka k. Strzelec Op.) koloniści czescy wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwini), z uwagi na swoje pochodzenie zwani na Śląsku husytami. W głównej parafii w Grodźcu musiała istnieć biblioteka, o której nic nie wiadomo.<sup>58</sup>

Również nic nie wiadomo o bibliotekach kilku gmin wyznaniowych kościoła staroluterańskiego (m. in. Wołczyn), a także dużej autonomicznej gminy Braci Morawskich w Pawłowiczkach koło Koźla.<sup>59</sup>

Biblioteki żydowskie, zarówno synagogałne jak i szkolne zostały zniszczone przez władze hitlerowskie.

### **Biblioteki dworskie**

W odróżnieniu od poprzednich, najmniej mamy informacji o tej grupie bibliotek. Biblioteki te, z wyjątkiem wielkich bibliotek magnackich, nie posiadały żadnych inwentarzy czy katalogów.<sup>60</sup> Stanowiły bardzo ważne źródło świadczące o zainteresowaniach czytelniczych i naukowych, tej przez wieki wiodącej, intelektualnej grupy społecznej. Nie posiadamy nawet wykazu tych bibliotek.<sup>61</sup> Dzieliły one losy swoich właścicieli i ostatecznie uległy likwidacji w 1945 r.<sup>62</sup> Wymie-

nię tu tylko przykładowo kilka bibliotek, o których posiadamy jakieś informacje:

BAKÓW pow. kluczborski – biblioteka hr. von Bethusy-Huc założona w XVIII w., posiadała własną pieczęć z herbem właścicieli – 3 głowy kruka, bez żadnego napisu. Ok. 10 tys. vol. zostało przewiezionych do zbiornicy w Bytomiu, resztę rozkradziono.<sup>63</sup> Do dziś książki z tej biblioteki pojawiają się w handlu antykwarycznym.

BIECHÓW (Buków) pow. nyski – biblioteka hr. Matuschki, ok. 10 tys. vol. zostało rozgrabionych, do składnicy w Bytomiu przewieziono ok. 3 tys. vol.<sup>64</sup>

GŁOGÓWEK pow. Prudnik – biblioteka hr. von Oppersdorff: biblioteka wraz z archiwum powstała w XVII w. W 1945 r. najcenniejsze dokumenty zostały wywiezione do Niemiec, pozostałe ok. 50 tys. vol. częściowo zostały wywiezione przez wojsko radzieckie (?).<sup>65</sup> Biblioteka Śląska przejęła ok. 15 tys. vol.<sup>66</sup>

MOSZNA pow. prudnicki – biblioteka hr. von Thiele-Winckler założona w początkach XX w.: częściowo spalona przez wojska radzieckie, częściowo rozgrabiona.

NIEMODLIN – biblioteka hr. von Praschma powstała w XVIII w. częściowo zniszczona, częściowo rozkradziona.<sup>67</sup>

KRAPKOWICE – biblioteka hr. von Haugwitz, powstała w XVIII w., na zamku znajdowało się również bardzo cenne, stare archiwum posiadające m. in. średniowieczne dokumenty książąt opolskich. W okresie międzywojennym, po śmierci ostatniego właściciela, majątek odziedziczyła duńska linia rodu, zaś archiwum i biblioteka zostały włączone do miejskiego muzeum. O przejęcie archiwum starało się Państwowe Archiwum we Wrocławiu, jednak miasto odmówiło przekazania. W 1945 r. zarówno archiwum jak i biblioteka zniknęły. O przywłaszczenie podejrzewano miejscowego znanego działacza oświatowego. Było prowadzone w tej sprawie dochodzenie które nic nie wykazało. Ostatnio jednak pojawiły się w sprzedaży archiwalia z Krapkowic.

PRÓSZKÓW pow. opolski – biblioteka hr. Proskowskich, duża

i cenna, istniejąca od co najmniej XVI w. Posiadała ekslibris i w XVII w. zatrudnionego bibliotekarza. Po wymarciu w połowie XVIII w. Proskowskich, ich spadkobiercy – czeski ród hr. von Dietrichstein, przyłączyli bibliotekę do swojej w Lipniku nad Bečvou. Obecnie większość zbiorów Proskowskich znajduje się nadal na zamku w tej miejscowości, zaś część w zamku w Bzencu koło Brna.<sup>68</sup>

RYSIEWICE k. Nysy – zbiory z zakresu wojskowości hr. von Ingenheim: Centralna Biblioteka Wojskowa wywozła do Warszawy 37.150 vol. książek, 102 atlasy oraz sprzęt biblioteczny: 6 oszklonych szaf i 34 metalowych regałów – razem 4 wagony. Komisja Ministerstwa Oświaty, która dotarła tu później, znalazła jeszcze 20 tys. książek przekazanych do składnicy w Bytomiu.<sup>69</sup>

WIERZBICA pow. kluczborski – w okresie międzywojennym właściciel majątku Józef Matyska-Ziemietzki,<sup>70</sup> amator znany historyk i genealog zgromadził kilkutysięczną bibliotekę historyczną zawierającą liczne cenne polonika. Książki z tej biblioteki w latach 70-tych były sprzedawane przez siostrę właściciela, niewielką część książek zakupiła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu.

Nie wiadomo co się stało z wieloma dużymi bibliotekami dworskimi z Opolszczyzny m. in. z biblioteką ze Sławęcic koło Kędzierzyna-Koźła czy też z Szydłowca koło Niemodlina.<sup>71</sup>

Wspomniana komisja Ministerstwa Oświaty odnalazła również na Opolszczyźnie dwie duże dworskie biblioteki polskie wywiezione przez okupantów: w Chróstach koło Koźła – bibliotekę książąt Radziwiłłów z Nieświeża<sup>72</sup> zaś w Grodkowie – bibliotekę Branickich, Szembeków i Tyszkiewiczów z Suchej Beskidzkiej.<sup>73</sup>

### **Biblioteki szkół średnich**

Pierwsze nowoczesne szkoły średnie na Opolszczyźnie powstały w początkach XVII w., było to katolickie kolegium „Carolinum” w Nysie i ewangelickie gimnazjum „piastowskie” w Brzegu.

NYSA – kolegium zostało założone na początku XVII w.<sup>74</sup> i oddane jezuitom. Kolegium posiadało olbrzymią bibliotekę, w której

znalazły się liczne rękopisy i starodruki.<sup>75</sup> Znajdował się tu m. in. najpiękniejszy i najcenniejszy rękopis średniowieczny znany w literaturze międzynarodowej jako „kodeks nyski” lub „biblia nyska”.<sup>76</sup> Po kasacie zakonu jezuitów<sup>77</sup> kolegium zostało zamienione w gimnazjum. Po sekularyzacji biblioteka gimnazjum przejęła niektóre zbiory likwidowanych klasztorów. W 1945 r. komisja Ministerstwa Oświaty znalazła około 40 tysięcy pozycji,<sup>78</sup> większość została przekazana do zbiornicy w Bytomiu, część przejęła Biblioteka Śląska, a niewielką ilość Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu.

BRZEG – gimnazjum założone w 1569 r. z fundacji książąt brzeskich, posiadało bardzo znaną i cenną bibliotekę.<sup>79</sup> Znaczna część książek z tej biblioteki znajduje się obecnie w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, część posiada Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu i kilkanaście egzemplarzy posiada Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu.

### **Biblioteki gimnazjalne XIX w.**

W pierwszej połowie XIX w. władze pruskie przeprowadziły reorganizację szkół, wprowadzając jednolite szkoły średnie – gimnazja.<sup>80</sup> Biblioteki gimnazjalne składały się z dwóch części: biblioteka uczniowska i biblioteka nauczycielska. Biblioteki nauczycielskie były to biblioteki naukowe, posiadające niejednokrotnie starodruki i rękopisu oraz dokumenty średniowieczne. Katalogi tych bibliotek były publikowane w tzw. „programach” – rocznikach naukowych poszczególnych gimnazjów. Biblioteki te zostały zlikwidowane w 1945 r.

OPOLE – gimnazjum powstało na miejscu założonego w początkach XVIII w. i zlikwidowanego w drugiej połowie XVIII w. kolegium jezuickiego. Przejęło po nim bibliotekę, w której znalazły się inkunabuły i starodruki z biblioteki klasztornej w Czarnowasach.<sup>81</sup> W okresie międzywojennym biblioteka liczyła ok. 30 tys. vol., większość została w 1945 r. przewieziona do zbiornicy w Bytomiu, część wg relacji nauczycieli, została zniszczona na miejscu w 1946 r.

GLUBCZYCE – duża biblioteka licząca ok. 30 tys. vol.

w 1945 r. została przejęta przez stację meteorologiczną w Raciborzu, a następnie księgozbiór został przekazany do muzeum raciborskiego.

**KLUCZBORK** – biblioteki liczyła ok. 15 tys. vol., w tym bardzo cenny księgozbiór miejscowego nauczyciela – filologa liczący ok. 5 tys. vol. Książki zostały przewiezione do zbiornicy w Bytomiu.<sup>82</sup>

**PACZKÓW** – biblioteka liczyła ok. 30 tys. vol. – prawdopodobnie przewiezione do zbiornicy w Bytomiu.<sup>83</sup>

**PRÓSZKÓW** – w 1847 r. w Prószkowie pod Opolem została założona Królewska Akademia Rolnicza przeniesiona następnie do Berlina i Wrocławia a na jej miejscu powstał w 1866 r. Królewski Instytut Pomologiczny. Przy obu tych placówkach istniała duża biblioteka specjalistyczna posiadająca zbiory wielojęzyczne. Po 1945 r. biblioteka została rozgrabiona, a jej resztki wyrzucono na strych domu nauczyciela technikum ogrodniczego, skąd jeszcze w latach 80-tych książki były wykradane i sprzedawane.<sup>84</sup>

**PRUDNIK** – biblioteka nauczycielska gimnazjalna specjalizująca się w naukach matematyczno – przyrodniczych, z której ok. 8 tys. vol. przewieziono do zbiornicy w Bytomiu.<sup>85</sup>

### **Inne biblioteki**

**BIBLIOTEKI MIEJSKIE** – istniały już w XVI w. jako biblioteki podręczne władz i urzędników miejskich. Dopiero od końca XVIII w. zaczęły przekształcać się w biblioteki publiczne.<sup>86</sup> Biblioteka Miejska w Opolu w okresie międzywojennym posiadała księgozbiór liczący ponad 12 tys. vol., w tym około 50 % literatury naukowej i regionalnej i posiadała własny ekslibris. Po 1945 r. księgozbiór został podzielony pomiędzy muzeum i archiwum.

**BIBLIOTEKI PUBLICZNE** – niemieckie biblioteki publiczne zwane ludowymi (Volksbücherei) zakładane były w latach 1934 – 1938, głównie na terenach zamieszkałych przez ludność polskojęzyczną. W 1939 r. działało ponad 450 bibliotek posiadających księgozbiór liczący ponad 120 tys. vol. Były to małe biblioteki posiadające przeciętnie ok. 300 vol. – wyłącznie literatura piękna. Dyrekcja

bibliotek (Staatliche Volksbüchereistelle für Oberschlesien) mieściła się w Gliwicach. Publikowane były coroczne, szczegółowe sprawozdania z działalności, ostatnie za 1938 r.<sup>87</sup> Po 1945 r. księgozbiory te, uznane za bezwartościowe, przekazane zostały na makulaturę.<sup>88</sup>

**BIBLIOTEKA FUNDACYJNA MAXA PINKUSA W PRUDNIKU** – W początkach XX w. Max Pinkus – właściciel zakładów włókienniczych w Prudniku, założył “Bibliotekę Śląską”, która w założeniach miała być centralnym ośrodkiem badań śląskoznawczych i miejscem spotkań intelektualistów śląskich. Biblioteka jego liczyła ponad 25 tys. vol. w tym ponad 500 różnego rodzaju rękopisów i dokumentów. Pomysł, działalność biblioteki oraz osobiste kontakty Pinkusa z intelektualistami śląskimi budziły w społeczeństwie duże zainteresowanie. Katalog rękopisów i dokumentów jego biblioteki został opublikowany w monumentalnym wydawnictwie kodeksów dyplomatycznych.<sup>89</sup> Po śmierci fundatora w 1934 r. biblioteka została zlikwidowana, większość zbiorów naukowych trafiła do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, część do Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, reszta uległa rozproszeniu.<sup>90</sup>

**BIBLIOTEKI POLSKIE** – jest to grupa bibliotek najlepiej przebadana i posiadająca olbrzymią literaturę.<sup>91</sup> Działalność bibliotek polskich można podzielić na trzy okresy: I okres – okres inicjatyw indywidualnych i lokalnych organizacji bibliotek; II okres – działalność na terenie Górnego Śląska bibliotek poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych; III okres – działalność bibliotek organizacji polskich skupionych przy Związku Polaków w Niemczech.

Okres I przypada na lata czterdzieste XIX w. Pod wpływem wielkopolskich działaczy oświatowych, również i na Górnym Śląsku pojawiły się próby organizowania bibliotek: biblioteka polska w Bytomiu, Józef Lompa w Woźnikach oraz zupełnie obecnie zapomnianego ks. Aleksandra Prusse – pastora w Wolczynie.<sup>92</sup> W tym samym czasie w południowej części powiatu głubczyckiego były próby organizowania bibliotek morawskich.<sup>93</sup>

Okres II przypada na koniec XIX w. i trwał do I wojny światowej.

wej. Górną Śląsk stał się V dzielnicą świetnie działającego Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Były to biblioteki „wędrowne” przysyłane z Poznania. Bibliotekarze byli uroczyście mianowani i dostawali ozdobne dyplomy.<sup>94</sup> W każdym powiecie bibliotekami kierowały zarządy powiatowe. Biblioteki powiatu opolskiego były bibliotekami wzorcowymi dla wszystkich dzielnic Towarzystwa Czytelni Ludowych. Informacje o działalności tych bibliotek były publikowane w wychodzących wówczas czasopismach górnośląskich, jak i licznych wydawnictwach Towarzystwa.<sup>95</sup> Działalność bibliotek została przerwana wybuchem I wojny światowej i powojennymi wypadkami politycznymi.

Okres III – biblioteki mniejszości polskiej okresu międzywojennego, organizowane przez różne stowarzyszenia polskie podporządkowane Związki Polaków w Niemczech.<sup>96</sup> Działalność tych bibliotek jest na ogół dobrze znana i posiada nie tylko liczną literaturę, ale i różnego rodzaju dokumenty. Z zachowanych źródeł archiwalnych najciekawsze są informacje zawarte w aktach niemieckiej organizacji „Bund Deutsche Osten”.<sup>97</sup> Zachowały się katalogi niektórych bibliotek.<sup>98</sup> W 1970 r. w trybie poufnym, na polecenie Ministerstwa Kultury WBP zebrała materiały dotyczące tych bibliotek i ich bibliotekarzy.<sup>99</sup> W 1939 r. na terenie województwa opolskiego<sup>100</sup> działało 49 bibliotek organizacji i 3 biblioteki szkolne posiadające około 11 tys. vol. Przeciętnie biblioteka posiadała ok. 50 – 200 vol., wyjątek stanowiła biblioteka powiatowa w Opolu z ok. 1000 vol. i biblioteka „Strzechy” raciborskiej również z ok. 1000 vol. Biblioteki, nie chcąc narażać nikogo na represje, nie prowadziły żadnej dokumentacji. We wrześniu 1939 r. biblioteki te zostały zlikwidowane przez władze niemieckie.<sup>101</sup> Bibliotekarze pracowali społecznie – 15 z nich znalazło się w obozach koncentracyjnych, z czego 4 zginęło.<sup>102</sup>

**INNE BIBLIOTEKI** – Oprócz wymienionych istniała duża liczba bibliotek o charakterze publicznym, o których prawie nic nie wiemy. Np. już podobno w XVII w. istniały jakieś biblioteki żołnierskie (?). W połowie XIX w. Zarząd Hut Królewskich w Zagwizdzu pow.



opolski posiadał bibliotekę liczącą 405 vol. przeznaczoną dla robotników hut i ich rodzin. Pod koniec XIX w. i w okresie międzywojennym, przy parafiach katolickich istniały biblioteki różnych stowarzyszeń religijnych.<sup>103</sup> Jednak pełne opracowanie dziejów bibliotek na Opolszczyźnie nie wydaje mi się już możliwe.

### Przypisy:

- <sup>1</sup> Bez przesady można stwierdzić, że nie ma w Polsce większej biblioteki naukowej, w której nie można by znaleźć książek z dawnych bibliotek niemieckich zachodniej Polski. Biblioteki nie bardzo chcą udzielać na ten temat informacji, takim jaskrawym przykładem było ukrywanie przez lata przez Bibliotekę Jagiellońską faktu posiadania części zbiorów Biblioteki Pruskiej. Również autor artykułu przed kilkunastu laty nie mógł uzyskać z Biblioteki Śląskiej w Katowicach bardziej szczegółowej informacji o znajdujących się tam książkach z biblioteki hr. Oppersdorffów z Głogówka. Jak mnie informowano, w ubiegłym roku Centralna Biblioteka Wojskowa odmówiła doktorantce informacji o posiadanych przez bibliotekę zbiorach hr. Ingenheim z Rysiewic koło Nysy. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych część dużych bibliotek naukowych zaczęły prowadzić kartoteki proveniencji, ale jedynie bieżących nabytków starodruków.
- <sup>2</sup> Wojny husyckie, wojna z królem czeskim Jerzym z Podiebradu i związane z tym bunty trwały mniej więcej od 1418 do 1475 r.
- <sup>3</sup> Wojna 30-letnia trwała w latach 1618 - 1648. Zarówno w czasie wojny jak i później, nastąpiły bardzo ostre represje ze strony zwycięskiego cesarstwa Habsburgów połączone z konfiskatą majątków – w tym i bibliotek. Takim przykładem może być konfiskata dużej, cennej biblioteki zgłodzonego Andrzeja Koheckiego z Lublińca.
- <sup>4</sup> 1740-1742 - I wojna śląska, 1744-1745 – II wojna śląska, 1756-1763 - III wojna śląska (wojna 7-letnia).
- <sup>5</sup> Wytyczne nr SP II-49/60/48 z dnia 23.04.1948 r. W oparciu o te wytyczne obowiązywał na wsiach zamieszkałych przez ludność śląską zakaz posiadania jakichkolwiek książek w języku niemieckim. Wszystkie miały być oddane na posterunki milicji. Milicja przeprowadzała po domach rewizje i właściciele znalezionych książek niemieckich karano mandatami. Książki te oraz zbiory bibliotek "poniemieckich" przekazywano na makulaturę głównie do papierni w woj. kieleckim (Klucze, Bodzechów). Wysyłane książki w sprawozdaniach były liczone nie w egzemplarzach czy kilogramach ale tonach i

wagonach. Później zorganizowano składnice dla tego rodzaju książek – dla Opolszczyzny składnica taka znajdowała się w Bytomiu i podlegała Bibliotece Narodowej.

- <sup>6</sup> Należy tu wymienić artykuły: O. Słomczyńskiej: Stan i perspektywy badań nad historią książki polskiej na Górnym Śląsku (w:) Roczniki Biblioteki Narodowej T. 17/18: 1981/82 s. 173-188 i tej samej autorki: Problemy badawcze w przyszłościowych badaniach nad historią polskiej książki na Górnym Śląsku. (w:) Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo – piśmiennictwo – folklorystyka. Zbiór studiów. Wrocław 1981. oraz znacznie późniejszy – R. Sękowskiego: Bibliologiczne problemy badawcze Opolszczyzny (w:) Śląsk Opolski r. 10:2000 nr 3 s. 75-77
- <sup>7</sup> E. Chwalewik: Zbiory polskie. Archiwa biblioteki gabinety galerje muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie. Warszawa – Kraków 1926-1927. W pracy tej wymienił wiele bibliotek śląskich, choć zupełnie nie wiadomo czym się kierował zaliczając je do zbiorów polskich.
- <sup>8</sup> Kwerenda została przeprowadzona w 1993 r. na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki przez zespół: M. Kalczyńska, E. Kampa, K. Pawlik i R. Sękowski. Było to jednak tylko wstępne rozeznanie źródeł i zebranie różnego rodzaju informacji, bez głębszej analizy czy badań.
- <sup>9</sup> Np. K. Głombiowski: Biblioteka franciszkanów Nysie w świetle inwentarza z roku 1678. Wrocław 1953, czy K. Maleczyńska: Księgozbiory parafialne diecezji wrocławskiej w II połowie XVII w. w świetle protokołów wizytacji kościelnych (w:) Sobótka r. 41:1986 nr 4 s. 583-598. Nie wymieniam tu opracowań bibliotek dolnośląskich.
- <sup>10</sup> A. Tokarska: Biblioteki polskie na Górnym Śląsku w XIX w. Katowice 1997 rec.: R. Sękowski: Zapiski bibliologiczne (w:) Śląsk Opolski r. 10:2000 nr 2 s. 75-77
- <sup>11</sup> Książka polska na Śląsku w I połowie XIX w. pod red. M. Pawłowiczowej. Katowice 1988.; Książka polska na Śląsku w drugiej połowie XIX w. Zarys problematyki. pod red. M. Pawłowiczowej. Katowice 1992; Książka polska na Śląsku w latach 1900-1922. Zarys problematyki. Pod red. M. Pawłowiczowej. Katowice 1994, rec. M. Kalczyńska (w:) Śląsk Opolski 1995 s. 59-60; Książka polska na Śląsku w latach 1922 – 1945. Zarys problematyki. Pod red. M. Pawłowiczowej. Katowice 1994.
- <sup>12</sup> Z ogólnych starszych opracowań niemieckich należy wymienić przede wszystkim bardzo ogólne opracowanie Fr. Kaminskiego: Beiträge zur Geschichte des Oberschl. Buchbinderei- Buchdruck- Buchhandels- Zeitungs- und Bibliothekswesens bis 1815. Breslau 1927, oraz obszerną recenzję W. Lawitte-

ra pod tym samym tytułem umieszczoną w *Der Oberschlesier* Jg 10:1928 s. 22-26; ze współczesnych opracowań – monumentalny, wielotomowy informator “*Handbuch deutscher historischer Buchstände in Europa*” Hildesheim-Zurich-New York 1997- ; oraz prace publikującego w języku niemieckim i polskim A. Świerka, a przede wszystkim: “Śląskie biblioteki do początku XVI w.” w: *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1968 s. 79-89 oraz “*Beiträge zur Geschichte schlesischer Privatbibliotheken bis zum Anfang des 16. Jahrhunderts*”.

- <sup>13</sup> Bardzo obszerne opracowanie historii tych bibliotek opublikował H. Hoffmann: *Schlesische Kirchenbüchereien* (w:) *Archiv für Schlesische Kirchengeschichte* 1939 s. 91-123
- <sup>14</sup> Nieco późniejsze przepisy kanoniczne nakładające na księży obowiązek modlitw brewiarzowych, wyraźnie mówią, że jeżeli jakiś ksiądz nie ma codziennego dostępu do brewiarza, powinien przynajmniej tzw. “mały” brewiarz osobiście przepisać.
- <sup>15</sup> W archiwum archidiecezjalnym we Wrocławiu zachowało się sporo tego rodzaju testamentów pochodzących głównie od XVI w.
- <sup>16</sup> J. Jungnitz (wyd.): *Visitationsberichte der Diocese Breslau*. Bd I Archidiakonat Oppeln. Breslau 1904. Ogólne omówienie znajdujących się tam informacji o bibliotekach zob. K. Małeczyńska: op. cit.
- <sup>17</sup> Jungnitz: op. cit. s. 354-355; m. in. mszał Moguncki z 1473 r., Historia Lombardii – Strasburg 1492 r., dwa mszały krakowski. Proboszcz skarżył się wizytatorowi, że biblioteka była znacznie bogatsza, ale niektórzy księża zabrali z biblioteki cenne księgi (m.in. proboszcz z Rudna koło Gliwic oraz dziekan cieszyński).
- <sup>18</sup> *Ibidem* s. 180-181; Ligota Biała pow. prudnicki – głównie kazania i pisma Ojców Kościoła..
- <sup>19</sup> Hoffmann op. cit. s. 104; Rusocin pow. nyski z rękopisów był to mszał, kazania i żywoty świętych, tytuły ksiąg drukowanych nie został wymienione.
- <sup>20</sup> Obszerłą historię biblioteki z wykazem inkunabułów i druków wczesnych opublikował A. Sabisch: *Die Bibliothek des ehemaligen Kollegiatstiftes zum Heiligen Kreuz in Oppeln mit Verzeichnis der Inkunabulen und Frühdrucke bis 1530*. (w:) *Archiv für schlesische Kirchengeschichte* 1939 s. 119-148
- <sup>21</sup> Biblioteka ta posiada drukowany katalog: F. Schuppe: *Katalog der Bibliothek der Katholischen Stadtpfarrei zu Neisse*. Neisse (1865) oraz opracowanie polskie – J. Mandziuk: *Biblioteka przy kościele św. Jakuba w Nysie* (w:)

Roczniki Biblioteczne r. 20:1976.

<sup>22</sup> Jungnitz: op. cit. s. 28

<sup>23</sup> Hoffman: op. cit. s. 104

<sup>24</sup> ibidem s. 104

<sup>25</sup> Die Leobschützer Pfarrbibliothek. (w:) Leschwitzer Tischkerier Kalender für Stadt und Kreis Leobschütz 1937 s. 79. Według informacji uzyskanych przed kilkoma latami księgozbiór został przekazany do Opolą (do Wyd. Teologicznego?). Jednak część zbiorów uległa rozproszeniu – kilka starodruków z tej biblioteki posiada Woj. Bibl. Publ. w Opolu.

<sup>26</sup> Tzn. te z których pochodzili pierwsi zakonnicy nowo tworzonego klasztoru.

<sup>27</sup> W barokowych budynkach klasztornych miały charakter reprezentacyjny.

<sup>28</sup> Od XVII w. jednolity dla wszystkich klasztorów, wzorowany na układzie w bibliotece we Freiburgu.

<sup>29</sup> Z licznej literatury należy tu wymieć pracę Staender: Die Handschriften der Königlichen und Universitäts-Bibliothek zu Breslau. (w:) Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte u. Alterthum Schlesiens Bd XXXIII s. 1-66 zawierającą wykaz przejętych z klasztorów rękopisów, kilka prac dotyczących biblioteki klasztoru w Czarnowąsach. Z polskich: wspomniana praca K. Głombiowskiego o inwentarzu biblioteki franciszkanów w Nysie, praca Krystyny Zawadzkiej: Problem bibliotek franciszkańskich na Śląsku (1236-1810) (w:) Zakony franciszkańskie w Polsce T. I - Franciszkanie w Polsce średniowiecznej 1992., praca doktorska ks. Z. Pienio: Biblioteka OO kapucynów w Prudniku. Wrocław 1990, bibliotekami nyskimi interesował się K. Pawlik, który opublikował kilka artykułów.

<sup>30</sup> Likwidacja wszystkich zakonów i przejęcie przez państwo pruskie ich majątków zarówno nieruchomości jak i ruchomych. Sekularyzacją objęto również kolegiaty.

<sup>31</sup> W 1812 r. zastąpił go J.G. Schneider, ale w literaturze najczęściej nadal komiśję tą nazywa się "komiśją Büschinga".

<sup>32</sup> W rejonie pierwszym: klasztory: cystersów w Jemielnicy, kapucynów w Brzegu, dominikanów i minorytów w Opolu, franciszkanów na Górze św. Anny, norbertanek w Czarnowąsach oraz kolegiata w Opolu; w rejonie drugim: klasztory nyskie: bożogrobcy, franciszkanie, kapucyni i magdalenki; klasztor minorytów w Kozłu, minorytów w Głogówku, paulinów w Mochowie pod Głogówkiem, kapucynów i bonifratrów w Prudniku i franciszkanów w Głubczycach oraz kolegiaty: nyska i głogówecka.

<sup>33</sup> Kazimierz gmina Głogówek -- wieś, niegdyś miasto należące do klasztoru w

Lubiązu, który miał tu swoją prepozyturę z kilkoma zakonnikami i probostwo, dlatego podlegało sekularyzacji.

- <sup>34</sup> *Directorium universale pro guardianatu Breg(ensi); Tabulae accepti et expensi FF. O.P. Bregensium.*
- <sup>35</sup> E. Wahner: *Über die Bibliothek des Prämonstrantenser-Nonnenklosters zu Czarnowanz* (w:) *Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte u. Alterthum Schlesiens* Bd 34:1900 s. 414-416.
- <sup>36</sup> *Historia Domus Dei in Czarnowanz, Historia Siles(iae) super(ioris), Geschichte des Oberschlesischen Adels.*
- <sup>37</sup> Spis został przekazany do Wrocławia w kwietniu 1814 r.
- <sup>38</sup> Na Śląsku dwa podstawowe zakony franciszkańskie były nazywane inaczej niż w Polsce: franciszkanie konwentualni w Polsce nazywali się franciszkanami, zaś na Śląsku – minorytami; franciszkanie – reformaci w Polsce nazywali się najczęściej bernardynami lub reformatami, zaś na Śląsku – franciszkanami.
- <sup>39</sup> K. Zawadzka (op. cit. s. 139) zidentyfikowała w Bibliotece Uniwersyteckiej jedynie 2 inkunabuły i 16 starodruków pochodzących z tego klasztoru.
- <sup>40</sup> K. Zawadzka (op. cit. s. 140) zidentyfikowała 1 rękopis, 2 inkunabuły i 1 starodruk.
- <sup>41</sup> Jednak K. Zawadzka znalazła w Bibliotece Uniwersyteckiej 1 inkunabułę i 1 starodruk o proveniencji z tej miejscowości.
- <sup>42</sup> *Praepositura Casimiriensis* (prawdopodobnie dokumenty dot. działalności prepozytury).
- <sup>43</sup> K. Zawadzka (op. cit. s. 139) zidentyfikowała tylko rękopis.
- <sup>44</sup> W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej K. Zawadzka (op. cit. s. 140) zidentyfikowała 1 inkunabułę i 1 starodruk.
- <sup>45</sup> Katalog tej biblioteki z 1678 r. opublikował K. Głombiowski (op. cit. przyp. 9).
- <sup>46</sup> K. Zawadzka (op. cit. s. 140) zidentyfikowała 18 rękopisów, 120 inkunabułów i 14 starodruków.
- <sup>47</sup> Jednak w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu znajdują się 4 starodruki pochodzące z biblioteki klasztoru kapucynów w Nysie (K. Zawadzka op. cit. s. 140).
- <sup>48</sup> K. Zawadzka (op. cit. 139) znalazła w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu zaledwie 1 inkunabułę i 1 starodruk pochodzący z biblioteki minorytów. W 1816 r. przejęto z klasztoru dominikanów 1 rękopis papierowy.
- <sup>49</sup> Według Z. Pinio op. cit. s. 89, K. Zawadzka (op. cit. s. 140) znalazła w zbiorach

Biblioteki Uniwersyteckiej jedynie 2 starodruki.

- <sup>50</sup> M. in. Z klasztorów: augustianów w Oleśnie, paulinów w Mochowie pod Głogówkiem, krzyżaków w Namysłowie itp. Prawdopodobnie zabrane zostały z tych klasztorów jakieś pojedyncze egzemplarze nie odnotowane w protokołach komisji.
- <sup>51</sup> Znaczna część książek trafiła do miejscowych parafii lub gimnazjów, część uległa zniszczeniu (np. Lompa w swoich wspomnieniach pisze, że książki z biblioteki augustianów w Oleśnie zostały wyrzucone na dziedziniec, gdzie brali je na opakowania miejscowi kupcy, reszta została spalona).
- <sup>52</sup> Okazało się, że dyrektor liceum wrocławskiego jeździł po opuszczonych klasztorach dolnośląskich (Krzeszów, Henryków) i wybierał lektury i podręczniki szkolne dla jezuitów połockich. Biblioteka połocka po wypędzeniu jezuitów z Rosji w 1820 r. została skonfiskowana. Część udało się uratować i znajdują się obecnie w bibliotece Prowincji Małopolskiej S. J. w Krakowie.
- <sup>53</sup> W ten sposób np. większość biblioteki klasztoru dominikanów z Raciborza znalazła się w centralnej bibliotece dominikańskiej w Krakowie.
- <sup>54</sup> Wierni obowiązkowo musieli posiadać modlitewniki-kancjonały jednolite dla całego Śląska oraz codzienne czytać Biblię.
- <sup>55</sup> Najwięcej parafii znajdowało się w powiatach: brzeskim, namysłowskim, kluczborskim, częściowo opolskim.
- <sup>56</sup> Po śmierci ks. Kluze przez jakiś czas stanowisko pastora nie było obsadzone. W tym czasie prawdopodobnie zbiory zostały wywiezione do Niemiec lub rozkradzione. Na rynku antykwarycznym w Polsce nie pojawiły się żadne książki z tej biblioteki więc raczej zostały wywiezione.
- <sup>57</sup> Oglądałem tę bibliotekę w latach 70-tych. Mieściła się w wieży kościelnej, bardzo zaniedbana, licząca kilka tysięcy woluminów. Podobno w latach 90-tych porządkowali ją w ramach praktyk wakacyjnych, studenci Uniwersytetu z Bonn.
- <sup>58</sup> Z książek "husyckich" odnaleziono jedynie rękopiśmienny modlitewnik-kancjonał z 1794 r. z Lubieni, znajdujący się obecnie w zbiorach WBP w Rogowie Op.
- <sup>59</sup> Na Śląsku zwani "hernhutami", od nazwy ich głównej siedziby – miasteczka Herrnhut w Saksonii.
- <sup>60</sup> Z Opolszczyzny jedynie biblioteka Haugwitzów w Krapkowicach posiadała wydany drukiem katalog: J. Hübner: Schlossbibliothek Krappitz. Breslau 1916, jednak zawiera on wykaz książek literatury pięknej, głównie w języku francuskim.

- <sup>61</sup> Wykazy takie, obejmujące częściowo również Śląsk, opracowali Czesi: St. Petr: Rukopisne fondy zemeckých a hradních knihoven na Morave a ve Slezsku. (w:) Problematika historických a včasných knižních fondů Čech, Morav a Slezska. Olomouc-Brno 1995 s. 6-52 oraz Literatura o zámeckých knihovnách v Čechách, na Morave a ve Slezsku.
- <sup>62</sup> Niewielka część tych zbiorów trafiła do zbiornicy w Bytomiu i wykazy tych książek znajdują się w archiwum Biblioteki Narodowej, jak również pewne niezbyt pełne informacje zawierają publikowane raporty powołanej przez Ministerstwo Oświaty komisji do zabezpieczenia i rewindykacji zbiorów bibliotecznych na Śląsku w składzie: Czesław Koziół i Franciszek Sedlaczek z Warszawy oraz Franciszek Szymiczek z Katowic. Zob. Zabezpieczenie księgozbiorów na Ziemiach Odzyskanych Górnego i Opolskiego Śląska (w:) Zaranie Śląskie r. 17:1946 nr. 1 s. 74-75 oraz Fr. Szymiczek: Akcja zabezpieczająca i rewindykacyjna na Śląsku. (w:) Bibliotekarz r. 13:1946 nr 5 s. 118-119.
- <sup>63</sup> Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>64</sup> Komisja pisze: "... Biblioteka ta w czerwcu ub. R. (1945 r.) liczyła jeszcze dobre 10 tys. tomów, ponieważ jednak zamek stał dla wszystkich otworem, książek znacznie ubyło... ". Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>65</sup> Do Niemiec rodzina Oppersdorffów ewakuowała 6 skrzyń dokumentów, o wywiezieniu książek przez wojsko radzieckie wspomina raport komisji Ministerstwa Oświaty. Jest to informacja raczej wątpliwa, bo z terenu Opolszczyzny nie są znane żadne wypadki wywożenia książek przez wojsko radzieckie -- powszechnie niszczone książki. W sprawozdaniu komisji Ministerstwa Oświaty czytamy: "... Duży zbiór poloników został wywieziony mimo interwencji władz polskich...". Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>66</sup> Th. Konietzny: Die Oberglogauer Schlossbibliothek. (w:) Der Oberschlesier Jg 7:1925 s. 186-189; R. Sękowski: Archiwum i biblioteka zamku w Głogówku (w:) Wczoraj – Dziś – Jutro r. 10:1977 nr 4 s. 10-14; Biblioteka Śląska 1922-1972 red. J. Kantyka Katowice 1973.
- <sup>67</sup> Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>68</sup> Zamek w Bzencu został w ostatnich latach wraz z biblioteką oddany ostatnim właścicielom i księgozbiór jest niedostępny. Kilka lat temu zwracałem się do dyrekcji zamku w Lipniku z prośbą o przesłanie kserokopii ekslibrisu Proskowskich, niestety nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.
- <sup>69</sup> Kronika Centralnej Biblioteki Wojskowej 1945-1947. Oprac. Regina Hancko Warszawa 1967 s. 29,31,48. Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.

- <sup>70</sup> Zastrzelony w 1945 r. przez żołnierzy radzieckich.
- <sup>71</sup> Prawdopodobnie spalone razem z zamkami.
- <sup>72</sup> Książki częściowo były zniszczone przez żołnierzy radzieckich, uratowano ok. 1 tysiąca vol.
- <sup>73</sup> Zbiory z Suchej były włączone przez Niemców do biblioteki Zentralinstitut für Oberschlesische Landesarbeit w Cieszynie. Ogółem przewieziono do składnicy w Bytomiu ponad 16.350 vol., część zbiorów została prawdopodobnie rozkradziona. W sprawozdaniu komisji Ministerstwa Oświaty zanotowano: "...około sprawy zabezpieczenia tego cennego księgozbioru były różne nieprzyjemne pogłoski, dotychczas definitywnie nie wyjaśnione..." Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>74</sup> Założycielem był biskup wrocławski Karol arcyksiążę Habsburg -- stąd nazwa "Carolinum".
- <sup>75</sup> Die Handschriften der Bibliothek des Gymnasiums (w:) Programm Kath. Gymn. Neisse 1875; Vogel: Etwas über die Bibliothek u. d. Schulapparat d. kgl. Gymnasiums zu Neisse... (w:) Schles. Provinz. Bl. Jg 71:1820 s. 365-374.
- <sup>76</sup> Jest to Biblia z 1355 r. sporządzona dla Arnošta (Ernesta) z Pardubic biskupa Pragi. Posiada ponad 80 miniatur i ozdobnych inicjałów wykonanych przez znanego artystę Mikołaja z Pragi. .Zob. K. Chytil: Příspěvky k dějinám českého umění iluminátorského z II pol. XIV a poč. XV století. (w:) Památky archeologické. Praha t. 33:1923 s. 97-105.
- <sup>77</sup> W 1772 r. papież rozwiązał zakon.
- <sup>78</sup> Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>79</sup> Biblioteka posiada dobre niemieckie opracowanie jej historii z analizą księgozbioru: Fr. Nieländer: Die Piastenbibliothek des Brieger Gymnasiums, ein Denkmal altschlesischer Kultur. (w:) Schlesiendes Jahrbuch f. deutsche Kulturarbeit im gesamtchlesischen Raume. Jg. 1:1928 s. 59-69. oraz C. Richtsteig: Ungehobene Schätze der Piastenbücherei zu Brieg (w:) Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte Schlesiens Bd 76:1942 s. 55-62
- <sup>80</sup> Ówczesne gimnazja odpowiadają dzisiejszym gimnazjom i liceom, poziom nauczania przedmiotów humanistycznych był jednak znacznie wyższy. Na terenie dzisiejszego województwa opolskiego było zaledwie kilka gimnazjów.
- <sup>81</sup> K. Langer: Verzeichnis in der Lehrer-Bibliothek des Gymnasiums befindlichen älteren Druckwerke. (w:) Oppeln. Gymn. Progr. Oppeln 1879 s. 1-4.
- <sup>82</sup> Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.



- <sup>83</sup> ibidem
- <sup>84</sup> M. in. piękne litograficzne albumy angielskie. Pomimo starań ze strony WBP w Opolu nie udało się zabezpieczyć i przejąć tych książek.
- <sup>85</sup> Zabezpieczenie księgozbiorów... op. cit.
- <sup>86</sup> Np. w Opolu wydatki na zakup książek pojawiają się w budżecie miast dopiero w ostatnich latach XVIII w.
- <sup>87</sup> Jahresbericht 1938 über das Volks- und Schülerbüchereiwesen... Gleiwitz 1939
- <sup>88</sup> Informacje o losach tych księgozbiorów znajdują się w aktach Starostw Powiatowych i Inspektoratów Szkolnych w Archiwum Państwowym w Opolu
- <sup>89</sup> Codex Diplomaticus Silesiae. Bd 33: Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt. Breslau 1928; E. Gräber Die Urkunden und Handschriften der Schlesierrbücherei Max Pinkus zu Neustadt in Oberschlesien. Breslau 1928; B. Schwarz: Max Pinkus und die Schlesierrbücherei. (w:) Wir Schlesier Jg 13:1932/33 s. 142-143; K. Schwerin: Max Pinkus, seine Schlesierrbücherei und seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann. (w:) Jahrbuch der Schlesischen Friedrich Wilhelm Universität zu Breslau Bd 8:1963; W. Kaczorowski: Max Pinkus (1857-1934) fundator szpitala oraz twórca Biblioteki Śląskiej w Prudniku. (w:) Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego - Historia z. 38:1998 s. 87-101
- <sup>90</sup> Książki z ekslibrisem biblioteki Pinkusa znalazłem również w bibliotece muzeum opolskiego.
- <sup>91</sup> Przez biblioteki polskie rozumiem tylko biblioteki organizowane dla ludności polskojęzycznej. Nie zaliczam do tej grupy, jak to czynią niektórzy badacze (Chwalewik, Tokarska) bibliotek w których, nieraz przez przypadek znalazło się kilka książek w języku polskim. Literatury na ten temat tu nie omawiam, gdyż jest zbyt obszerna a jednocześnie stosunkowo łatwo dostępna.
- <sup>92</sup> J. Ender: Aleksander Prusse – obrońca języka polskiego na Śląsku. (w:) Roczniki Biblioteczne r. 14:1970 z. 1-2 s. 296-302
- <sup>93</sup> Przez ks. Cypriana Lelka Proboszcza w Wódcie.
- <sup>94</sup> Autor posiada jeden taki dyplom bibliotekarza z Mechnicy koło Opola.
- <sup>95</sup> Np. L. Padewski: Czytelnictwo na Górnym Śląsku (w:) Głosy znad Odry. Opole 1918 nr 2 s. 84-87. Zarząd T.C.L. wydał również oddzielną broszurę omawiającą działalność bibliotek wzorcowych w powiecie opolskim.
- <sup>96</sup> Dlatego czasem przyjmuje się, że były to biblioteki Związku Polaków w Niemczech.

<sup>97</sup> W skrócie BDO, akta niestety zachowały się tylko w formie szczątkowej. Była to agentura gestapo zajmująca się śledzeniem działaczy polskich w poszczególnych miejscowościach. Ich utajnieni (nieraz członkowie Związku Polaków) "mężowie zaufania" składali raporty i odpowiadali na konkretne pytania m. in. dotyczące bibliotek.

<sup>98</sup> Np. biblioteki w Kępie k. Opoli.

<sup>99</sup> Pismo Ministerstwa nr KOB IV-55-57/70 z dnia 20.10.1970 r.

<sup>100</sup> W granicach z 1970 r. tzn. z powiatem raciborskim.

<sup>101</sup> Wartość bibliotek została wyceniona na 57.685 przedwojennych marek (zbiory – 32.925 mk i sprzęt 4.760 mk).

<sup>102</sup> WBP w Opolu zebrała oświadczenia od żyjących jeszcze wówczas bibliotekarzy: Józefa Adamka z Grudzie i Alojzego Szymańca z Wójtowej Wsi.

<sup>103</sup> Np. Tow. św. Bonifacego (Bonifatiusverein) czy św. Cecylii.

**Mirosława Grabowska**

*Szkolne Multimedialne Centrum Dydaktyczno-Biblioteczne  
Zespół Szkół w Dobrzenu Wielkim*

*Istotą edukacji regionalnej jest  
powrót do domu, do źródeł życia  
każdego człowieka, do źródeł jego  
etyki i jego języka, a więc do źródeł  
kultury domowej, lokalnej, regional-  
nej; narodowej i ogólnoludzkiej."*

*(Kazimierz Kossak-Główczewski)*

***Rola literatury regionalnej  
w kreowaniu kultury czytelniczej uczniów  
na przykładzie Szkolnego Multimedialnego Centrum Dydaktyczno-  
Bibliotecznego przy Zespole Szkół w Dobrzenu Wielkim***

Długo można by dyskutować już nad samą definicją literatury regionalnej, w efekcie czego dysponujemy, na szczęście, całkiem bogatym wachlarzem opracowań syntetycznych i przyczynkarских. Wszyscy teoretycy pozostają zgodni, iż pojęcie tej literatury zakłada przede wszystkim jej ścisły związek z określoną przestrzenią geograficzną. Owa przestrzeń wywiera wpływ na jej specyficzność zarówno spontaniczną, jak i wymuszoną określoną polityką kulturalną, czy zapotrzebowaniem czytelniczym, a także na typ komunikacji literackiej, która wobec tych czynników może pozostawać obojętna. Z jednej strony – literatura regionalna charakteryzuje się podejmowaniem miejscowych tematów, posługiwaniem się lokalną gwarą oraz swoistą dla określonej przestrzeni aurą, lokalnym kolorytem, sposobem odczuwania i myślenia. Z drugiej – ze względu na typ komunikacji literackiej – każda książka krążąca w zamkniętym obiegu regionalnym do tej literatury należy<sup>1</sup>.

Jakie jest zatem zainteresowanie współczesnych młodych ludzi, mających dzięki nowym technologiom nieograniczony wprost dostęp do światowego dorobku naukowego i literackiego, książką dotyczącą ich regionu, ich najbliższej przestrzeni, czyli tego wszystkiego co Stanisław Ossowski nazwał "małą ojczyzną"<sup>2</sup>? Jakie miejsce w kulturze czytelnicznej nastolatków zajmuje dzisiaj książka o regionie? I czy w ogóle jest jeszcze dla niej miejsce?

Tematyka regionalna była zawsze obecna w szkolnych programach nauczania i w praktycznych działaniach dydaktycznych, chociaż z różną intensywnością w różnym czasie. Ma ona także bogate tradycje w polskiej szkole, sięgające jeszcze okresu międzywojennego. Uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury (wrzesień 1994) *Karta regionalizmu polskiego* zawiera zapis, iż:

*Szczególna rola w podtrzymywaniu i kształtowaniu świadomości lokalnej i regionalnej przypada systemowi edukacji. Programy nauczania szkół wszystkich szczebli powinny szeroko uwzględniać problematykę regionalną<sup>3</sup>.*

Zapoczątkowana w 1999 r. reforma systemu edukacji wyszła na przeciw tym zadaniom, wprowadzając po raz pierwszy w polskiej szkole, obok przedmiotów i bloków programowych, ścieżki edukacyjne, a wśród nich – *Edukację regionalną – dziedzictwo kulturowe w regionie*. Jej cele oraz stawiane przed szkołą zadania znalazły stosowny zapis w *Podstawie programowej kształcenia ogólnego*. Należą do nich:

1. Wyposażenie ucznia w zasób podstawowej wiedzy o własnym regionie;
2. Wydobycie w całym procesie edukacji wielorakich wartości, tkwiących we własnym regionie;
3. Przygotowanie ucznia do identyfikacji z tymi wartościami;
4. Kształtowanie tzw. tożsamości pluralistycznej, której istota polega na tym, że młody człowiek, poznając siebie i własne zakorzenienie w bliskiej sobie społeczności, kulturze i terytorium, uczy się również szanować odmienność innych.<sup>4</sup>

W praktyce muszą przełożyć się one na konkretne działania dydaktyczno-wychowawcze, gdyż podstawa programowa określa tylko wspólny fundament dla wszystkich szkół w Polsce. Fakt ten nakłada na nauczycieli obowiązek budowy nowych programów, przystosowania metod, nawiązywania współpracy w zespołach pedagogów i z najbliższym otoczeniem szkoły.

Analizując zagadnienie na dostępnych stronach internetowych odnosi się wrażenie, że inne regiony w Polsce, lepiej niż Opolszczyzna umiały skorzystać z tych możliwości. Wprawdzie powstało wiele interesujących programów autorskich, zrealizowano liczne projekty edukacyjne, ale podstawowym problemem, z którym nie umiemy poradzić sobie od lat jest chociażby brak nowoczesnego podręcznika do edukacji regionalnej oraz jego obudowy. Mają takie podręczniki: Kaszubi, mieszkańcy Małopolski, Mazowsza, Podlasia, Wielkopolski. Książeczka Krzysztofa Raczyńskiego *Opolszczyzna - mała ojczyzna*<sup>3</sup> jest jaskółką, która bynajmniej wiosny nie czyni. Możemy poszczycić się natomiast bogatą literaturą dotyczącą regionu, uwypuklającą zwłaszcza jego walory przyrodniczo-krajobrazowe. Coraz więcej też pięknie ilustrowanych albumów; wiele z nich w języku niemieckim. Wydawać by się mogło, że już ich szata graficzna może stanowić wystarczającą motywację do sięgania po nie.

Postawione we wstępie pytania o miejsce, jakie w kulturze czytelniczek współczesnej młodzieży może zajmować literatura regionalna, stały się inspiracją do przeprowadzenia badań wśród uczniów Liceum Ogólnokształcącego, funkcjonującego w ramach Zespołu Szkół w Dobrzemiu Wielkim, użytkowników Szkolnego Multimedialnego Centrum Dydaktyczno-Bibliotecznego. Centrum, tak jak inne tego typu placówki, należy do tzw. instytucji wychowania równoległego, których zadaniem jest wspieranie procesu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. W zakresie edukacji regionalnej pozostaje naturalnym sojusznikiem potencjalnych klientów: uczniów, nauczycieli, rodziców. Tworzy bowiem zaplecze źródłowe, metodyczne i informacyjne. W systematyczny i celowy sposób gromadzi, dokumentuje i udostępnia

różnego typu dokumenty regionalne i o regionie w języku polskim i niemieckim, programy nauczania, podręczniki i literaturę metodyczną oraz tworzy specjalistyczny warsztat informacyjny w wersji zautomatyzowanej w programie Mol 2000+. Tematyka regionalna jest odpowiednio wyeksponowana i umożliwia każdemu użytkownikowi łatwe dotarcie do poszukiwanej informacji (np. wolny dostęp do księgozbioru podręcznego z wydzieloną literaturą regionalną, swobodna możliwość korzystania z lokalnej i regionalnej prasy).

Ze zrozumiałych względów nie małą rolę odgrywają też nauczyciele bibliotekarze. Z jednej strony – służą pomocą merytoryczną, metodyczną i bibliograficzną nauczycielom realizującym program, ale także uczniom przygotowującym się do konkursów i olimpiad, uczestniczącym w projektach edukacyjnych, piszącym referaty. Nie zapominają też o naturalnych sojusznikach szkoły – rodzicach i władzy samorządowej. Z myślą o nich powstają ekspozycje zbiorów o tematyce regionalnej towarzyszące np. zebraniom Rady Rodziców czy wyjazdowym posiedzeniom komisji Sejmiku Wojewódzkiego. Wizytująca szkołę w 2005 r. Sejmowa Komisja ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych miała okazję obejrzeć przygotowaną w tym celu wystawę regionalnych zbiorów obcojęzycznych *Książki, które pomagają poznać język*. Z drugiej strony – nauczyciele bibliotekarze mogą być i są faktycznie animatorami edukacji regionalnej, inspiratorami i współorganizatorami imprez ułatwiających nauczycielom dydaktykom realizację programu. Daje to możliwość prowadzenia różnorodnych form pracy z czytelnikiem, których przejawem są chociażby spotkania z ciekawymi ludźmi regionu (np. organizowane w kwietniu 2006 spotkanie z prof. Florianem Śmieją – poetą, tłumaczem, mieszkającym w Kanadzie, a pochodzącym z okolic Dobrzecza Wielkiego) czy wycieczki tematyczne. Wydawana przy bibliotece gazetka szkolna „Decha” posiada stałą rubrykę „Kącik regionalny”, w którym wiele interesujących tekstów pisanych jest przez młodych dziennikarzy gwarą śląską. Treści regionalne obecne są też w formach realizacji edukacji czytelniczej i medialnej. Uczniowie poznają

źródła informacji o regionie, uczą się do niej docierać, opracowywać ją i selekcjonować.

Z pełną zatem odpowiedzialnością można stwierdzić, że Centrum ma swój udział w edukacji regionalnej i kształtuje kulturę czytelniczą uczniów w tym zakresie. Wiadomo jednak, że kultura czytelnicza to składnik osobowości ukształtowany pod wpływem różnych czynników w toku obcowania czytelnika z przekazami piśmienniczymi. Zachowania czytelnicze są wynikiem dyspozycji motywacyjnych, takich jak: przekonanie o wartości uprawiania lektury, zamiłowanie do czytania, zainteresowania czytelnicze, motywy czytania. Wiele z nich kształtuje się pod wpływem środowiska.

Wspomniane wyżej badanie przeprowadzono wśród uczniów pierwszych klas Liceum Ogólnokształcącego w Dobrzenu Wielkim. Wzięło w nim udział 48 respondentów, którzy udzielili odpowiedzi na 8 pytań. Pytanie zasadnicze dotyczyło określenia jaką wartość dla nich stanowi korzystanie z literatury regionalnej. Okazuje się, że dla aż 94 % młodzieży jest to wartość uznawana, ale nie odczuwana, tzn. czytają teksty zalecane przez szkołę, uznając ich wartość instrumentalną, ale czytają je z konieczności (obowiązek przygotowania się do lekcji). Jedynie dla 6 % badanych jest to wartość uznawana i odczuwana, a więc wynikająca z ich wewnętrznych potrzeb. Brak odczucia potrzeby sięgania po literaturę regionalną 50 % respondentów uzasadnia faktem braku konieczności poszukiwania tego typu informacji, 30 % stwierdza, że nie jest tym zainteresowana, jedynie 10 % uważa, że już wie dużo na ten temat, a pozostałe 10 % wskazuje inne powody, np. „nie jest mi to potrzebne do lekcji”. Jeżeli już uczniowie sięgają po literaturę o regionie to najczęściej są to książki o tematyce historycznej (25 % wskazań), przyrodniczej (16 %), krajoznawczej (15 %), społeczno-politycznej (12 %), gospodarczej (10 %). Powodem sięgania po literaturę regionalną najczęściej jest konieczność przygotowania się do lekcji (37 % respondentów). Badani wskazywali takie przedmioty, jak: wiedza o społeczeństwie (najczęściej wymieniana), geografia, historia, biologia, język polski, język niemiecki. Na

drugiej pozycji (10 % badanych) uplasowały się: uczestnictwo w zajęciach pozalekcyjnych (koła zainteresowań – geograficzne, przyrodnicze, europejskie, fakultety z geografii) oraz udział w olimpiadach i konkursach (10 %). Wymieniano olimpiady: geograficzną i biologiczną, wspominano o konieczności przygotowywania prezentacji na konkursy. Tyle samo wskazań otrzymało zainteresowanie sprawami związanymi z regionem, w którym się mieszka. Najmniejsza liczba respondentów (6 %) powołała się na chęć poszerzenia wiedzy o regionie. Ten niewielki odsetek jest tym bardziej zaskakujący, że młodzież ta zamieszkuje region o mocno akcentowanej tożsamości. Region, w którym nawet lokalna rozgłośnia radiowa posługuje się spotem reklamowym „Radio z tej ziemi”, region, w którym ciągle jesteśmy świadkami dyskusji, niejednokrotnie kontrowersyjnych, na tematy historyczne, polityczne, socjologiczne. Dyskusje te ciągle przewijają się w lokalnych mediach. To powinno w naturalny sposób motywować do poszukiwań, np. w literaturze, odpowiedzi na te niejednokrotnie przecież tak trudne, a znane nam wszystkim pytania.

Wszyscy respondenci odnieśli się do poziomu literatury regionalnej, oceniając go jako dobry. Jedna z badanych osób stwierdziła, że literatura ta „jest zrozumiała pod warunkiem, że jest pisana czystą polszczyzną”. Zdaniem 70 % ankietowanych czytanie książek związanych z regionem może przyczyniać się do pogłębiania więzi z miejscem zamieszkania, 16 % stwierdziło, że zdecydowanie nie, a 14 % nie miało na ten temat zdania. 32 % badanej młodzieży uznało, że korzystając z tejże literatury nie miało żadnych kłopotów z dotarciem do poszukiwanych informacji. O ewentualnych problemach sygnalizowało 25 % respondentów.

Najważniejszym źródłem dostępu do książek o regionie są biblioteki (45 % wskazań), z tego: 25 % ankietowanych wskazywało na bibliotekę szkolną, 20 % na inne (najczęściej wymieniano gminne biblioteki publiczne).

W dalszej kolejności uplasowały się: księgozbiory domowe (12 % wskazań), księgozbiory znajomych (10 %). Nikt nie wskazał,



że kupuje tę literaturę.

Przeprowadzone badanie, ze względu chociażby na jego ograniczony zasięg i niewielki rozmiar próby badawczej, może stanowić jedynie przyczynek do dyskusji nad kulturą czytelnictwa współczesnej młodzieży. Pozwala jednak na wyciągnięcie wniosku, iż literatura regionalna nie zajmuje czołowego miejsca w zainteresowaniach i wyborach czytelniczych młodych ludzi. Dla zdecydowanej większości motyw sięgania po ten typ książek ma charakter instrumentalny, wynikający z nakazów zewnętrznych, czyli chęci sprostania wymogom nauczycieli. Ideałem byłoby przekształcenie motywu instrumentalnego w autoteliczny. Rozwój kultury czytelniczej jednostki determinuje w dużej mierze środowisko społeczne, w tym dom rodzinny. Szkoła odgrywa wyjątkową rolę w kreowaniu kultury czytelniczej, ale wymogi edukacyjne nie są jedynym czynnikiem warunkującym ten rozwój.

Przywołam w tym miejscu słowa Heleny Radlińskiej, do której pedagogiki bibliotecznej coraz częściej wracamy:

*Książka daje tym więcej, im więcej od niej wziąć chcemy<sup>6</sup>.*

Zarówno w edukacji regionalnej, jak i w kreowaniu kultury czytelniczej pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Stwórzmy zatem sytuację, w której *książka będzie dawała młodzieży jak najwięcej.*

#### Przypisy:

<sup>1</sup> E. Kuźma, *Literatura regionalna*, w: *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 1997, s. 221-222; tenże, *Regionalizm*, w: *Słownik literatury polskiej XX w.*, red. A. Brodzka [et al.], s. 925-930.

<sup>2</sup> S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

<sup>3</sup> *Karta regionalizmu polskiego*, Wrocław 1995.

<sup>4</sup> *Ministerstwo Edukacji Narodowej o edukacji regionalnej – dziedzictwie kulturowym w regionie*, Warszawa 2000, s. 17.

<sup>5</sup> K. Raczyński, *Opolszczyzna – mała ojczyzna: program edukacyjny: dziedzictwo kulturowe w regionie*, Opole 2001.

<sup>6</sup> H. Radlińska, *Książka wśród ludzi*, wyd. 4, Warszawa 1946, s. 336.

*dr hab. Maria Kalczyńska*  
*PIN-Institut Śląski w Opolu*

### ***Książka w polsko-niemieckim dialogu.***

*Ze szczególnym uwzględnieniem książki śląskiej  
na przykładzie zbiorów Gabinetu Książki i Prasy Polskiej w Niemczech  
PIN-Institutu Śląskiego w Opolu*

*Rozumieć możemy się tylko wtedy,  
kiedy możemy się porozumieć*  
*Horst Koehler, prezydent Niemiec.*  
*Warszawa – 18 maja 2006 r.*

W tym roku powołany został przy PIN-Instytucie Śląskim w Opolu Gabinet Książki i Prasy Polskiej w Niemczech, gdzie gromadzi się i opracowuje zbiory mówiące o polsko-niemieckim dialogu poprzez książkę i prasę.

Jak wiemy dialog ten trwa od dawna, a szczególnie obszar Śląska coraz częściej staje się jego ważnym miejscem komunikacyjnej wymiany idei i czynów w różnych aspektach: czy to politycznych, czy społeczno-kulturalnych. Czego wyrazem jest też nasza konferencja oraz działalność wielu instytucji i osób, o których będzie traktował ten artykuł.

Uważa się bowiem potocznie, że jest mało narodów europejskich, które swoim duchem, kulturą, położeniem, historią są tak mocno na siebie skazane – jak naród polski i niemiecki, co szczególnie w relacjach śląskich ma duże znaczenie.

Słowa te zdecydowanie można odnieść także do szeroko pojmowanej infrastruktury, lub jak niektórzy mówią, kosmosu książki – rozumianego tutaj jako obszar wzajemnych zależności i kulturowych odniesień w sferze powstawania książki, jej metod rozpowszechniania i form medialnej promocji oraz zawartości treści.

KSIĄŻKA bowiem to ważne medium dialogu społecznego. Mówi

się często, że to podstawowy atrybut komunikacji międzyludzkiej, międzynarodowej i międzyregionalnej. Według opinii Karla Dedeciusa, znanego tłumacza literatury polskiej w Niemczech – książka to szeroko otwarte okno na świat dla sąsiadujących ze sobą narodów.

W naszych rozważaniach – przyjmujemy, że książka jest ważnym składnikiem polsko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego, jak również elementarnym czynnikiem porozumienia intergranicznego. Przy takim założeniu postaramy się wskazać na zasadnicze punkty wspólnego dialogowania, który szczególnie w ostatnich latach wpłynął na rozwój i ugruntowanie polsko-niemieckich związków kulturowych w różnych aspektach, w tym także śląskim. Książka w tym kontekście stała się spoiwem kulturowym obu narodów, polskiego i niemieckiego, poprzez jej twórców, instytucje jej popularyzacji oraz przekazywane przez nią treści.

Wskazę teraz na parę konkretnych przykładów potwierdzających tę tezę.

Na wstępie trzeba przywołać prof. Antoniego Marka, którego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historycznych aspektów polsko-niemieckiego dialogu poprzez kulturę książki śląskiej. Warto przede wszystkim zacytować rozprawę profesora *Nieznane sąsiedztwo. O polsko-niemieckich zbliżeniach kulturowych na przestrzeni dziejów* (Opole 1992) oraz artykuł *Z idei książki dwujęzycznej na Śląsku* zamieszczony w pracy *Instytucje literacko-wydawnicze w kontaktach polsko-niemieckich* (Opole 2000).

Jako że artykuł dotyczy raczej tematyki współczesnej odwołam się teraz do dzieł opublikowanych w ostatnich latach, do nich należy pięknie wydana książka autorstwa Gabrieli Mądry i Magdy Elholz pt. *Bawarski narzeczony*. Obie autorki urodziły się na Śląsku – jak same mówią o sobie – „są Ślązaczkami z krwi i kości o nieograniczonych granicach terytorialnych i uczuciowych”. W danej pracy znajdujemy liczne wątki śląskie – m.in. akapit mówiący o św. Jadwidze Śląskiej (XII w.), która pochodziła, jak wiemy, z możnego rodu książąt bawarskich Andechsów. Księżna ta przyczyniła się do rozkwitu gospo-

darczego i kulturalnego państwa polskiego, znana była także z „nadludzkiej cnoty” oraz dużego temperamentu, była założycielką jednego z większych klasztorów żeńskich na Śląsku usytuowanego w Trzebnicy<sup>1</sup>.

Ta niezwykle cenna dla dialogu polsko-niemieckiego książka powstała niedawno dzięki zaangażowaniu środowisk pochodzących z obu stron Odry. Nie sposób wymienić jej sponsorów, ale warto dodać, że tematyka dzieła świadczy dobitnie o pozytywnym przebiegu dialogu na płaszczyźnie właśnie regionalnej – śląsko-bawarskiej. Inny przykład mówi o tym, że w stolicy Bawarii, w Monachium, działa jedna z większych bibliotek europejskich – Bayerische Staats Bibliothek. W placówce tej funkcjonuje dział zbiorów dotyczących Europy Wschodniej, a jego kierowniczką jest rodowita opolanka dr Hannelore Gonschior, która szczególną wagę przykładła do gromadzenia silesiaków. Tam znajdujemy pełną gamę, najnowszej produkcji wydawniczej Śląska, czego nie można obejrzeć w żadnej bibliotece w Polsce. Ten przykład stanowi także potwierdzenie faktu o dzisiejszych, intensywnych związkach polsko-niemieckich, także poprzez Śląsk, jak również o odnajdywaniu wciąż nowych wątków wspólnej polsko-niemieckiej kultury książki.

Drugi przykład, to praca nie mająca sobie równych w polsko-niemieckich kontaktach naukowych i kulturowych, a mianowicie *Bibliografia stosunków polsko-niemieckich w historii i współczesności (1800-1998)*. Wydana w Niemczech w 2000 r. na MTK we Frankfurcie nad Menem.<sup>2</sup> Miałam możliwość pracować przy jej redakcji, będąc w DP-I w Darmstad widziałam ile trudu wkładali redaktorzy niemieccy, wśród których byli także Ślązacy, aby dzieło ukazało się jak najbardziej kompletnie i bezbłędnie. Bibliografia składa się z pięciu obszernych tomów, w zawartości których umieszczono 53.342 jednostek bibliograficznych, każda z 11 części tej książki poprzedzona została naukowym wstępem, omawiającym kryteria doboru literatury, zakres i zasięg materiału, przyjęte metody pracy. Szczególnie dobrze wypadła rejestracja dotycząca polsko-niemiec-

ko-śląskich kontaktów drukarskich w wiekach minionych. Pokażny zasób wiedzy dotyczy także tematyki bibliotekarskiej oraz ogólno-śląskoznawczej; gorzej natomiast prezentowane są dzieje najnowsze, szczególnie jeżeli chodzi o problematykę wydawniczo-literacką po zjednoczeniu Niemiec. Tym niemniej Bibliografia ta daje pozytywne świadectwo naukowej współpracy Polaków i Niemców w ciągu minionego wieku oraz aktualnego stanu wiedzy z wielu dziedzin, także śląskoznawczych.

Warto jeszcze wspomnieć o wydanym niedawno katalogu książkowym *Między obcością a bliskością Polacy – Niemcy* (Warszawa 2005). Książka ta towarzyszyła wystawie odbywającej się od listopada 2005 do lutego 2006 w BN w Warszawie z okazji obchodów Roku Polsko-Niemieckiego. W pracy i na wystawie pokazano także liczne przykłady dialogu poprzez książkę i prasę także śląską, jak również zaprezentowano interesujące rozprawy kilku autorów związane z tematyką polsko-niemiecką.

Teraz warto byłoby uporządkować nieco materię, o której będą toczyć się dalsze rozważania i odwołać się do pewnych uogólnień teoretycznych, co wynika z wariantywności dialogowania poprzez szeroko rozumianą polsko-niemiecką kulturę książki.

Podczas analizy tematu można wyznaczyć sobie następujące zależności formalne dotyczące: autora dzieła, wydawcy, instytucji popularyzującej oraz tematyki (o czym już wspomiano). Można także wskazać na obszary, na których badane zjawiska zachodzą najczęściej.

Pierwszy obszar – książka niemiecka w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem książki śląskiej; drugi – książka polska w Niemczech; trzeci – książka śląska w Niemczech; czwarty – ponadregionalny i ponadpaństwowy, utożsamiający się z symboliką wielokulturowej książki europejskiej.

Spróbujmy teraz przyjrzeć się nieco bliżej wymienionym wyżej obszarom i wskazać na pewne społeczno-kulturowe fakty polsko-niemieckiego oddziaływania poprzez kulturę książki.

## Pierwszy obszar – **KSIĄŻKA NIEMIECKA W POLSCE**

Tutaj mamy do czynienia z dwoma podobszarami – wyższym i niższym.

W podobszarze wyższym – książka wchodzi w interakcje międzypaństwowe – mowa będzie tutaj o działaniach wielu osób, w tym: tłumaczy i wydawców oraz instytucji m.in.: Instytutu Goethego, Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, Niemieckim Instytucie Historycznym, Willi Decjusza z Krakowa oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacji Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza z siedzibą w Warszawie. Większość wymienionych instytucji rozpoczęła swoją działalność w Polsce dopiero po przemianach demokratycznych, w końcu lat 80. i początkach 90. Dlatego też w ich programach uwidacznia się wyzwalanie jakościowo nowych treści w polsko-niemieckim pojednaniu, wielorakie nowoczesne współdziałanie oraz propagowanie polsko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego we wspólnych projektach, w tym także wydawniczych i popularyzacyjnych dotyczących sytuacji medialnych w obszarze książki<sup>3</sup>.

Adresatami powyższego działania są głównie osoby zainteresowane wiedzą na temat niemieckiej literatury, sztuki, bibliologii itp.

W kontekście bibliologicznym wydaje się, że warto szerzej omówić działania **Centrum Informacji o Książce Niemieckiej**. Jest to instytucja zagraniczna Związku Księgarzy i Wydawców Niemieckich, działa w Polsce od końca lat 90. Pomaga polskim wydawcom znaleźć partnera na rynku niemieckim, biblioteki zaopatruje w książki niemieckojęzyczne. Dysponuje wykazami literatury niemieckiej, prasy fachowej, słowników, encyklopedii, literatury dla dzieci itp. Posiada dane dotyczące polskich autorów przetłumaczonych na język niemiecki. Wspiera bardzo często darami książkowymi te osoby i instytucje w Polsce, które się do Centrum zwrócą. Znaną są przykłady przekazywania książek do bibliotek śląskich, w tym także – dla mniejszości niemieckiej. Centrum organizuje także wystawy tematyczne we współpracy z bibliotekami polskimi<sup>4</sup>. Jest to ważna instytucja dialogu

polsko-niemieckiego poprzez książkę, bardzo życzliwie ustosunkowana szczególnie do potrzeb odbiorców śląskich.

W podobszarze niższym – książka wchodzi w relacje regionalne, a w naszym wypadku chodzi tu o sytuacje kultury książki kierowanej do mniejszości niemieckiej na Śląsku oraz do innych lokalnych odbiorców zainteresowanych tematyką polsko-niemiecką w aspekcie lokalnym z wyraźnym ukierunkowaniem na niemieckość Śląska.

W tym podobszarze można wymienić następujące instytucje zaangażowane w proces dialogu kultury książki: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej z siedzibą w Gliwicach i Opolu, Stowarzyszenie Autorów i Twórców Mniejszości Niemieckiej w Polsce (Bytom), Stowarzyszenie Pielęgnowania Kultury i Sztuki Śląskiej (Łomnica), Konwersatorium Josepha von Eichendorffa (Opole). Można wymienić także wydawnictwo gliwickie „Wokół Nas” i katowickie „Pergamena” produkujące książki w wersji dwujęzycznej dla podkreślenia wspólnoty dziedzictwa kulturowego, popularne także na rynku niemieckim, a adresowane w dużej mierze do odbiorcy śląskiego. Na uwagę zasługuje szczególnie praca Pergameny, autorstwa Arno Giesego<sup>5</sup> pt. *Kurier Kardynała*, wydana nakładem powstałej niedawno Fundacji „Semper Silesia – Tradycja narodów wspólnym dziedzictwem”.

Na Śląsku swoją siedzibę mają także przedstawicielstwa wydawnictw niemieckich, m.in. firma „Laumanna” z Dülmen w Zgorzelcu, która specjalizuje się m.in. w produkcji przewodników po Śląsku i Polsce, tzw. „literaturze Heimatowej” oraz zbiorów śląskiego humoru, książek kucharskich itp. Książki te ukazują się w języku niemieckim i innych, są dostępne w szerokim obiegu europejskim. Służą one często jako informatory o regionie dla odwiedzających nasz kraj przybyśców z Zachodu. Przykładowo można podać następujące tytuły: K. Pieczka, *ST. Annaberg in Oberschlesien*, *Der Breslauer Dom*, *Kattowitz – seine Geschichte und Gegenwart*, *Chronik der Stadt Königshütte* i inne.

Wszystkie wymienione tutaj instytucje skupiają wokół siebie wielu

aktywnych intelektualistów, także o rodowodzie śląskim, starają się zwracać uwagę na rolę Śląska w związkach polsko-niemieckich, w dziedzinie kultury, sztuki, literatury, muzyki itp. Instytucje te popierają także nauczanie języka niemieckiego w Polsce. Dbają o ochronę za- bytków w regionie, zajmują się także szeroką działalnością wydawniczą, konferencyjną i popularyzacyjną.

Instytucją, która od ponad 13 lat działa na Śląsku i spełnia ważną rolę w polsko-niemieckim dialogu także książki jest **Stowarzyszenie im. J. von Eichendorffa w Opolu**. W 1993-2006 jego nakładem ukazało się kilkanaście roczników „Zeszytów Edukacji Kulturalnej” oraz tyleż tytułów prac zwartych dotyczących problematyki regionalnej. Pamięci naszej przywrócono wiele zapomnianych postaci, wywodzących się ze śląskiej ziemi, m.in. Hansa Niekrawza<sup>6</sup> zasłużonego dla miasta Opolu, laureata Śląskiej Nagrody Literackiej (1937) autora poezji i opowiadań: *Złoty klucz* (Opole 1999), *Wiatr od Odry* (Opole 2001). Szczególnie ta pierwsza praca cieszyła się dużym zainteresowaniem śląskich środowisk naukowych. Wśród aktywnych działaczy i autorów Stowarzyszenia znajdują się śląscy naukowcy i pasjonaci dziejów swojego regionu, m.in. Fryderyk Kremser (1930-1995)<sup>7</sup>, Joanna Rostropowicz, Adolf Kühnemann, ks. Jerzy Szymik oraz Max Ruben Guttmann, i Bernard Kytzler z Niemiec. Tematyka prac koncentruje się wokół niemieckiej historii i współczesności Ziemi Śląskiej. Przykładem jednej z nowszych książki wydanej przez Konwersatorium, jest praca autorstwa opolanina Józefa Grzesika, który wyjechał do Niemiec, z racji posiadania obywatelstwa tego kraju. O latach pobytu w swojej nowej ojczyźnie napisał ciekawe wspomnienia pt. *Listy stamtąd. Wspomnienia smutne i inne* (Opole 2002).

W obszarze książki śląskiej reprezentowanej w zbiorach Gabinetu znajdują się także unikatowe antologie pieśni śląskich, zebranych i wydanych przez mniejszość niemiecką z regionu katowickiego: *Adwents- und Erinachtslieder* (Katowice 1992), *Die Schönsten Kinderlieder* (Katowice 1993), *Volks- und Heimatlieder* (Katowice



1994). Prace te mają także znaczenie pragmatyczne, służą bowiem młodzieży śląskiej do nauki języka i śpiewu.

W tym kontekście można także wskazać na inne publikacje, które wydawane są ostatnio dość często na Śląsku, dotyczą tematyki śląskiej, a pisane są w Niemczech przez Ślązaków. Do takich należy np. książka Georga H. Foldera vel Jerzego Smołki *Droga do Reichu (raju), żartem, ale serio o emigracji do Niemiec*. Autor w dramatyczno-groteskowy sposób kreśli sytuację społeczną, której udziałem było wielu przesiedleńców ze Śląska w latach PRL-u, wyjeżdżających do przysłowiowego Raju – Niemiec.

Podobnej tematyki dotyczy także książka Józefa Matuszczyka pt. *Ciernista droga przez Śląsk*. Autor opisuje losy rodziny śląskiej wplecione w dzieje Polski i Niemiec, począwszy od 1943 roku po lata 90. Matuszczyk obecnie mieszka w Niemczech, jak mówi, stale tęskni do swojej małej ojczyzny, bowiem w Niemczech czuje się jak na obczyźnie. W posłowie do książki znajduje się nostalgiczny wiersz ujawniający jego uczucia, fragment utworu chce tu zacytować:

*To samo słońko świeci tam  
Jak kiedyś w naszej Ojczyźnie  
Lecz nie jest takie jakie znam  
Będąc na obczyźnie.*

Drugi duży obszar to KSIĄŻKA POLSKA W Niemczech. Ta sfera daje nam bogaty materiał komparatystyczny odnoszący się do sytuacji społeczno-politycznej państwa i ludzi, w tym także tamtejszej grupy polskiej.

Tutaj możemy wyodrębnić także dwa podobszary badawcze wyższy i niższy.

W pierwszym podobszarze wyższym – książka wchodzi w interakcje państwowe. Mam tu na myśli działania transliterackie i popularzacyjne prowadzone m.in. przez D P-I z Darmstad, Instytutu Kultury Polskiej w Lipsku, Berlinie i Düsseldorfie, MTK w Lipsku i Frankfurcie nad Menem, jedyne polskie muzeum literackie

w Niemczech – Muzeum J. I. Kraszewskiego w Dreźnie oraz liczne cykliczne imprezy kulturalne, jak np. „Dni Polskie”.

Warto może szerzej zwrócić uwagę na instytucje, która ma największe zasługi w dialogu polsko-niemieckim poprzez książkę, chodzi tu o **DP-I w Darmstadt**, którego rola szczególnie w sferze przekładu polskiej literatury jest bardzo cenna.

Wszyscy zapewne wiemy o tym, że język niemiecki był pierwszym językiem obcym dla upowszechniania w nim książki polskiej. Jeszcze w XIX w. powstał kanon niemieckich przekładów literatury polskiej. Obecnie nie można nie uznać wielkich zasług Karla Dedeciusa, czy Henryka Bereski (urodzonego na Śląsku) dla przyswojenia Niemcom polskich dzieł literackich. Autorzy ci przysłużyli się m.in. w przygotowaniu do druku cyklu „Polnische Bibliothek” sponsorowanej przez Fundację Roberta Boscha. Czytelnicy niemieccy otrzymali znakomitą 50-tomową bibliotekę, nie mającą sobie równych w dziejach książki polskiej za granicą. Cykl ten rozpoczynają tłumaczenia dzieł J. Kochanowskiego, a kończą utwory współczesnych autorów polskich. Trud jaki włożył założyciel DP-I – znakomity tłumacz – K Dedecius – w wydawanie tej serii oraz popularyzację naszej kultury na obszarze niemieckim jest także przykładem wzorowego dialogu narodów. Jak pisze znawca tematu Leszek Szaruga – *Dedecius kierował się określonym celem – wielokrotnie powtarzał, że długo przed tym, zanim politycy podjęli dialog polsko-niemiecki, był on zainicjowany właśnie przez literaturę.*<sup>8</sup>

Swój udział w popularyzacji książki polskiej w Niemczech mają także różne wydawnictwa i księgarnie wysyłkowe. Wymienię tylko kilka z nich, np. Firma „Suhrkamp” z Frankfurtu nad Menem i „Kubon und Sagner” z Monachium. Ostatnio Gabinet Książki i Prasy Polskiej w Niemczech został obdarowany książkami pochodzącymi z tych właśnie instytucji<sup>9</sup>. Te działania mają na celu pokazanie z jak najlepszej strony polskiego dorobku literackiego i artystycznego w wydaniach niemieckich oraz ich promocje w obiegu międzynarodowym, bowiem docierają często także i do Polski..

Poza tym, dla pewnego odniesienia, przypomnieć należy, że w 1990 r. z inicjatywy DP-I zorganizowano po raz pierwszy w Polsce dużą wystawę „Literatura niemieckojęzyczna w tłumaczeniu polskim 1945-1990”, opartą o zbiory ówczesnego ambasadora Niemiec w Polsce Winfrieda Lipschera<sup>10</sup>. Umożliwiła ona czytelnikom polskim zapoznać się z wieloma autorami literatury niemieckiej<sup>11</sup>.

W drugim – podobszarze niższym – książka wchodzi w relacje regionalne rozumiane jako sytuacje kultury książki grupy polskiej także o rodowodzie śląskim w terenie.

Jak wiemy, w Niemczech Polacy przebywają od dawna, a od XIX w., zaczęła się masowa migracja zarobkowa do tego kraju. Dużo osób przybywało wówczas także ze Śląska. Na ten temat istnieje już obszerna literatura i nie trzeba tego wątku rozwijać szerzej<sup>12</sup>. Warto jedynie zaznaczyć, iż wraz z napływającą falą ludzką szła zawsze książka i instytucje ją popularyzujące. Szczególnie w Nadrenii-Westfalii powstawały liczne polskie księgarnie i wydawnictwa<sup>13</sup>.

Obecnie na terenie Niemiec nie działa już żadna księgarnia stacjonarna o proveniencji polskiej, jedynie – wysyłkowa „WAWEL” w Kolonii.. W jej zasobach pewien procent zajmuje literatura śląska, na którą istnieje aktualnie duże zapotrzebowanie czytelnicze. W zbiorach księgarni są liczne śląskie przewodniki, kulinaria, informatory i dzieła naukowe m.in. wydawane przez Instytut Śląski w Opolu, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Śląski z Katowic i Uniwersytet Wrocławski<sup>14</sup>.

W multimedialnych sklepach internetowych i prasowych, prowadzonych przez grupę polską w Niemczech, obecny jest także bardzo często nadawca i odbiorca o rodowodzie śląskim. Takim przykładem jest redakcja „Samego Życia” z Nadrenii, przy której prowadzi się sprzedaż książki z Polski i Śląska.

W podobszarze **niższym książki polskiej w Niemczech** widzimy także miejsce dla szerokiej przestrzeni polskiej literatury emigracyjnej. Do głównych centrów należą: Berlin, Monachium, Hamburg, Frankfurt nad Menem. Tam ulokowane są nie tylko instytucje i osoby

związane z polską kulturą, ale także swoje siedziby mają lokalne ośrodki Polskiej Misji Katolickiej i organizacji polonijnych<sup>15</sup>.

Na podstawie badań prowadzonych przez autorkę artykułu udało się stworzyć bibliografię druków oraz zebrać biografie osób szczególnie zasłużonych dla upowszechniania współczesnej książki polskiej i polonofilskiej w Niemczech. W gronie prezentowanych postaci ujęto także osoby, które utożsamiają się ze Śląskiem, jest wśród nich m.in. Janusz Rudnicki. Pisarz ten jest jednym z najbardziej znanych autorów polskich w Niemczech, urodzony na Opolszczyźnie, wielokrotnie nagradzany przez fundacje niemieckie i polskie. Rudnicki należy do znakomitych obserwatorów relacji polsko-niemieckich ostatnich lat. Przybył do Niemiec jako emigrant, udało mu się zrobić karierę literacką – został zauważony przez wydawców i krytykę niemiecką. Publikuje w Polsce i Niemczech<sup>16</sup>. Jego ostatnio wydana praca wyrażani nawiązuje do tematyki śląskiej *Męka kartoflana*, (Wrocław 2000). Bohater uporczywie szukał w Niemczech mąki kartoflanej na kluski śląskie, czy ją znalazł i co z tego wynikało można przeczytać w tej książce....

Ważną osobą dla omawianego tematu jest Krystyna Strużyna, rodem ze Śląska, propagatorkę polsko-niemieckiego dialogu, zmarła niedawno w Monachium<sup>17</sup>. Jej teksty świadczą dobitnie o bolesnych losach emigracji rodzin polskich do Niemiec, w latach 80., często przymusowo wypraszanych z Ojczyzny. Jak wynika z jej opowiadań, nie zbyt dobrze adoptujących się na niemieckiej ziemi i tylko dzięki wrodzonemu uporowi ludzi pogranicza potrafili oni przezwyciężyć wszystkie życiowe przeszkody i pozostać w Niemczech<sup>18</sup>.

W zbiorach Gabinetu ważne miejsce zajmują publikacje Henryka Spornia, urodzonego w Świerklańcu k. Tarnowskich Gór, związanego poprzez rodzinę także z Opolem, historyka i pedagoga, autora cennych prac: *Z rodzinnych stron emigracji* (Lublin 1999) oraz *W poszukiwaniu historycznej prawdy* (Chorzów 2004). W czasie stanu wojennego Sporn był internowany, w 1983 r. musiał wyjechać z Polski, osiedlił się w Niemczech. Zajmuje się dokumentowaniem

polsko-niemieckiej historii, z dużą dociekliwością badacza, pasjonaty poszukuje obiektywnej prawdy, prostuje polskie i niemieckie fałszy i stereotypy, nie stroni od polemik i ostrych komentarzy. W jego pracach znajdujemy cenne wskazówki dotyczące autorów śląskich, budowniczych mostów pojednania między Polakami a Niemcami, jak m.in.: Stanisław Bienasz, Grażyna Szewczyk, Krzysztof Karwat, Edward Pollok, Paul Hadasch, Jan Jagusiak i wielu, wielu innych, o których tutaj też i dzisiaj była już mowa.

W zbiorach opolskiego Gabinetu prezentowany jest także dział dotyczący sztuki książki. Wśród przedstawicieli tego gatunku twórców-bibliofilów znajduje się znany na Zachodzie prof. Leon Jończyk – związany ze Śląskiem poprzez miejsce urodzenia i wykształcenie. Obecnie mieszka w Niemczech, jest prof. Akademii Polona Artium przy Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie z siedzibą w Monachium, gdzie kształci malarzy i grafików m.in. książki na poziomie europejskim<sup>19</sup>. Drugą osobą jest Tomasz Niewodniczański z Bitburga, znany w świecie kolekcjoner dawnych map, dokumentów dużej wartości historycznej i starodruków o proveniencji polskiej. Jest też znanym organizatorem badań naukowych nad dawną książką, wydawcą, i popularyzatorem książki zabytkowej, propagatorem współpracy polsko-niemieckiej na niwie europejskiej. Dowodem czego są jego wystawy, z którymi objechał niemal wszystkie kraje Europy<sup>20</sup>.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, dialog książki w polsko-niemieckim obiegu, omówionych tutaj obszarów badawczych, zatacza bardzo szerokie kręgi, począwszy od jej tematyki poprzez jej autorów, kolekcjonerów, tłumaczy, formę wydawniczą i instytucje jej promocji.

W pozostałych obszarach badawczych sytuacja dialogu książki jest także bardzo wyraźną i kulturotwórczą.

Trzeci w kolejności to obszar – **KSIĄŻKA ŚLĄSKA W NIEMCZACH** o wyrażanej proveniencji niemieckiej.

Ślązacy w Niemczech stanowią zwartą, dużą grupę, szacuje się,

że może być ich ok. 1 mln. Dlatego bardzo ważne są dla nich organizowane wspólne spotkania, czy biesiady lokalne, jak np. „Schlesische Woche”, „Schlesisches Fest”, „Schlesische Heimattreffen” obchodzone sukcesywnie w wielu landach niemieckich. Przy okazji tych imprez zawsze są popularyzowane książki i prasa adresowane do Ślązaków. Ten typ komunikacji ma często wymiar nostalgiczny i refleksyjny<sup>21</sup>. Trzeba zaznaczyć, że w Niemczech działają dwa Domy Śląskie: Oberschlesien Haus w Rattingen-Hösel i Haus Schlesien w Königswinter oraz Muzeum Śląskie w Görlitz, które poza działalnością wystawienniczą zajmują się także wydawaniem literatury regionalnej<sup>22</sup>. Instytucje te posiadają także bogate zbiory muzealne i biblioteczne, dostępne dla wszystkich zainteresowanych tematyką śląską.

Warto zauważyć, że wiele wydawnictw niemieckich specjalizuje się także w produkcji książki śląskiej. Firma Schadinsky z Celle wydaje nawet specjalne Heimatkarty [Heimatkarten aus unserem Verlag], które umożliwiają zakup książek z rabatem. Znana jest także firma Langen Müller Herbig, prezentująca opowiadania, dokumenty, biografie o tematyce śląskiej, np. J. Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, R. Schöne, *Von Schlesien westwärts. Erinnerungen*.

Adresatami książek o tematyce śląskiej są przeważnie ludzie, którzy kiedyś urodzili się na Śląsku bądź należą do tzw. grupy przesiedleńców z Polski. Dla nich szczególnie kontakt ze stronami rodzinnymi poprzez twórczość literacką jest bardzo ważny. Przykładem takiej literatury jest m.in. książka Gise Margarete Zigan pt. *Chris aus Kattowitz* (1995) – wydana przez Forschungsstelle Ostmitteleuropa z Dortmundu (Fundacja specjalizuje się w literaturze dot. małych ojczyzn). Autorka mówi o losach chłopca, który wyjechał ze Śląska do Niemiec, tam był zawsze nazywany „der Polack”, a na Śląsku – „der Schwabe”. Historia opowieści zaczyna się w roku 1990 w Dortmundzie i ma interesujący przebieg, tłumacząc losy rodzin wielokulturowych w zjednoczonej Europie.

Druga warta odnotowania praca to relacje publicystyczne niemiec-

kiej górnoślązaczki Renaty Schumann pt. *Zwischen den Mahlsteinen der Geschichte. Oberschlesien im Zeitemandel* (Bytom 2002). Autorka od 1983 r. przebywa w Niemczech, pracuje jako wolny dziennikarz i publicysta, często odwiedza Opolszczyznę, bowiem tutaj ma swoich najbliższych.

Podobnych przykładów można byłoby podać więcej, wystarczy jeszcze wspomnieć o pracy niedawno pozyskanej dla opolskiego Gabinetu pt. *Schlesien Lexikon* autorstwa Klausula Ulmanna, wydanej w serii „Detsche Landschaften“. Jak można się przekonać książka, choć dotyczy raczej niemieckich dziejów Śląska, odwołuje się także do jej polskiej historii, autor czerpie wiedzę także ze źródeł polskich. Co pozwala nam mówić o jej obiektywnej roli w polsko-niemieckim dialogu.

W obszarze **czwartym, wyraźnie zmierzającym ku inicjatywom ponadregionalnym**, przekraczającym granice państw i kultur infrastruktura książki jest wielokulturowa. Książka utożsamia się z symboliką europejską, zarówno w obszarze polskiej książki w Niemczech jak i niemieckiej w Polsce. Są to oznaki dwoistego przenikania i wyrażonej symbiozy wymienionych obszarów dialogu książki. To przenikanie kulturowe jest tendencją coraz częściej obecną w polsko-niemieckim systemie medialnym. Wydaje się, że jest to zjawisko nieuniknione, w pewnym sensie pozytywne, świadczące o pogłębiającym się trwałym zbliżeniu w procesie dialogu naszych kultur.

Przykładem tej tezy jest m.in. **Polsko-Niemieckie Towarzystwo Literackie WIR**. Powstało ono w 1994 r., z inicjatywy polsko-niemieckich intelektualistów, z których większość przyznaje się do rodowodu śląskiego. Towarzystwo zajmuje się dwujęzyczną działalnością wydawniczą oraz popularyzacją tematyki polsko-niemieckiej w zakresie literatury, kultury, sztuki. Do najciekawszych projektów należy Niemiecko-Polski Statek Literacki, który płynął Odrą wzdłuż granicy. Podczas jednego z takich rejsów, w 1999 r. na statku uruchomiono warsztat drukarski, wyposażony w stare maszyny i składy czcionek, przy pomocy których wydano w 50 egzemplarzach „Księ-

gę Odry”. W tej publikacji znalazły się teksty polskich, niemieckich i śląskich autorów: Güntera Grassa, Horsta Bosetzkiego, Johannesesa Bobrowskiego, Ludmiły Marjańskiej, Tomasza Jastruna. Podczas rejsu statek zawiął także do Wrocławia, gdzie w bibliotekach, salonach sztuki, domach kultury odbywały się promocje literackie oraz spotkania autorskie. Jednym z członków tego towarzystwa był znany śląski poeta i tłumacz Henryk Bereska, zmarły w 2005 r. w Berlinie, a wśród autorów wydawanych przez WIR byli także Ślązacy, m.in. Horst Bienek – urodzony w 1930 r. w Gliwicach, a zm. W 1990 r. w Monachium autor powieści, zakazanych w PRL –u *Pierwsza Polska* (1983) i *Cela* (1983).

Warto też wspomnieć o wydawnictwie INTERMEDIA, którego właścicielem jest gliwiczanie Rajmund Czok, mieszkający obecnie w Niemczech. Z jego inicjatywy wydano, m.in. zbiory poezji i prozy pt. *Być pisarzem i poetą* (Gliwice 2000) autorów mieszkających w Niemczech o rodowodzie polskim i śląskim. Praca ta towarzyszyła polskiej prezentacji na MTK we Frankfurcie nad Menem i stała się cennym dokumentem dialogu literackiego młodych autorów polsko-niemieckiego pogranicza.

W tym roku zakończono obchody Roku Polsko-Niemieckiego, (2005/2006), którego podsumowaniem stały się MTK w Warszawie z gościem honorowym Niemcami<sup>23</sup> co dobrze świadczy o polsko-niemieckim dialogu książki.

W konkluzji trzeba podkreślić, że na system, przedstawionego tutaj z wiadomych przyczyn bardzo skrótowo, polsko-niemieckiego dialogu książki wpływ mają:

- wielostronne kontakty instytucjonalne i prywatne,
- wszechstronne oddziaływanie wymiany kulturalnej i naukowej,
- wieloaspektowe porozumienie w wielu dziedzinach życia: m.in. politycznego, kulturalnego, społecznego, religijnego, sportowego.

Wszystkie te czynniki przyczyniają się do kształtowania nowego polsko-niemieckiego myślenia, zbudowanego na silnych fundamen-



tach europejskiego dialogu, w którym to właśnie kultura książki staje w centrum integracyjnym.

### PODSTAWOWE TEZY DO DYSKUSJI

1. Uważa się, że jest mało narodów europejskich, które swoim duchem, kulturą, położeniem, historią są tak mocno na siebie skazane – jak naród polski i niemiecki, także w sferze książki.

2. KSIĄŻKA – ważne medium dialogu społecznego. Atrybut komunikacji międzyludzkiej, międzynarodowej i międzyregionalnej. Książka to szeroko otwarte okno na świat dla sąsiadujących ze sobą narodów

3. KSIĄŻKA – ważny składnik polsko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego, jak również elementarny czynnik porozumienia intergranicznego.

4. KSIĄŻKA – ważne spoiwo kultur obu narodów, polskiego i niemieckiego poprzez jej twórców, instytucje jej popularyzacji oraz przekazywane przez nią treści.

### WARIANTYWNOSĆ DIALOGOWANIA POPRZEZ KULTURĘ KSIĄŻKI

**Pierwszy obszar – k s i ą ż k a n i e m i e c k a w P o l s c e**

**W podobszarze wyższym** – książka wchodzi w interakcje między państwowe

Instytucje dialogu: Instytutu Goethego, Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, Niemiecki Instytut Historyczny, Willa Decjusza, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacja Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza.

**W podobszarze niższym** – książka wchodzi w relacje regionalne z wyraźnym ukierunkowaniem na niemieckość Śląska.

Instytucje dialogu: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej (Gliwice, Opole), Stowarzyszenie Autorów i Twórców Mniejszości Niemieckiej w Polsce, Stowarzyszenie Pielęgnowania Kultury Kultury i Sztuki Śląskiej, Konwersatorium Josepha von Eichendorffa (Opole).

## **Drugi obszar – książka polska w Niemczech.**

**W podobzarze wyższym** – książka wchodzi w interakcje między państwowe.

Instytucje dialogu: Deutsches Polen-Institut z Darmstad, Instytuty Kultury Polskiej (Lipsk, Berlin, Düsseldorf), Międzynarodowe Targi Książki (Lipsk, Frankfurt nad Menem), Muzeum J. J. Kraszewskiego (Drezno), Wydawnictwa: „Suhrkamp”, „Kubon und Sagner”.

**W podobzarze niższym** – książka wchodzi w relacje regionalne kierowane do grupy polskiej także o rodowodzie śląskim w terenie.

**Instytucje dialogu:** Polska Misja Katolicka, organizacje polonijne, centra literatury emigracyjna: Berlin, Monachium, Hamburg, Frankfurt nad Menem, osoby prywatne: L. Jończyk, T. Niewodniczański.

**Trzeci obszar - książka śląska w Niemczech o proweniencji niemieckiej.**

Instytucje dialogu: Oberschlesien Haus, (Rattingen), Haus Schlesien (Königswinter).

**Obszar czwarty, książka wielokulturowa – symbolika europejska.**

Instytucje dialogu: Polsko-Niemieckie Towarzystwo WIR, wydawnictwo Intermedia, Gabinet Książki i Prasy Polskiej w Niemczech (Opole).

## **KONKLUZJA**

**Na polsko-niemiecki dialog książki mają wpływ:**

wielostronne kontakty instytucjonalne i prywatne, wszechstronne oddziaływanie wymiany kulturalnej i naukowej, wieloaspektowe porozumienie w wielu dziedzinach życia: m.in. politycznego, kulturalnego, społecznego, religijnego, sportowego.

## Bibliografia przedmiotu

1. *Adwents- und Erinachtslieder*, Katowice 1992
2. *Bibliografia do wystawy Książka nie zna granic*, Darmstadt 1990.
3. Breton Leon M., Leon Jończyk, München 1977
4. *Centrum Informacji o Książce Niemieckiej Warszawa [Informator]*, Frankfurt nad Menem 1999
5. Chmiel Beata, Dunin Kinga, *Janusz Rudnicki*, [Kraków 2000]..
6. *Chronik der Stadt Königshütte. Reisefürer*, Dülmen: Laumann – Verlag
7. Czok Rajmund, Frankfurcki epizod, Gliwice 2000
8. Dedecius Karl, *Książka jako wola i wyobrażenie*, Toruń 1995
9. Dedecius Karl, *O Polsce, Europie i literaturze*, Wrocław 1996
10. Dedecius Karl, *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, Kraków 1973
11. *Der Breslauer Dom, Kattowitz – seine Geschichte und Gegenwart, Reisefürer*, Dülmen: Laumann – Verlag
12. *Deutsch-polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart. Bibliografie 1900-1998*. Red. A. Lawaty, W. Mincer i A. Romańska, Wiesbaden 2000
13. *Dialog jest możliwy/Dialog ist möglich*, Kraków 1999
14. *Die Schönsten Kinderlieder*, Katowice 1993
15. *Eichendorff Józef, Ostatni rycerz romantyzmu*, Oprac. Jan Korprowski, Warszawa 1995
16. Felder Geogr/Smółka Jerzy, *Droga do Reichu. Żartem, ale serio o emigracji do Niemiec*, Pszczyna [ b.r.w ]
17. Grzesik Józef, *Listy stamtąd*, Poznań 2002
18. *Instytucje literacko-wydawnicze w kontaktach polsko-niemieckich*. Red. Maria Kalczyńska, Opole 2000

19. Imago Polonia. Dawna Rzeczpospolita na mapach, dokumentach i starodrukach w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego. Katalog wystawy, Warszawa 2002
20. Jarzębski Jerzy, *Die polnische Literatur im. 20. Jahrhundert*, [Kraków 2000]
21. Jończyk Leon, *Zeichnungen*, München 1979
22. Kalczyńska Maria, *Kultura książki polskiej w Niemczech*, Katowice 2004
23. Marek Antoni, *Nieznane sąsiedztwo. Opolsko-niemieckich zbliżeniach kulturowych na przestrzeni dziejów*, Opole 1992
24. Matuszczyk Józef, *Ciernista droga przez Śląsk*, Chorzów 1998.
25. Mądry Gabriela, Elholz Magda, *Bawarski narzeczony* (Wrocław 2004)
26. *Między obcością a bliskością. Polacy i Niemcy*, Warszawa 2005.
27. *Napisane w Niemczech. Antologia/ Geschrieben in Deutschland. Antologie*. Red. Piotr Piaszczyński, Krzysztof M. Załuski, Jestetten-Köln 2000
28. Niekrawietz Hans, *Wiatr od Odry*, Opole 2001
29. Niekrawietz Hans, *Złoty klucz*, Opole 1999
30. *Niemieckie polonika prasowe*. Oprac. Maria Kalczyńska, Leonard Paszek, Opole 2004
31. Pieczka K., *ST. Annaberg in Oberschlesien. Reisefürer*, Dülmen: Laumann-Verlag
32. *Polnische Literatur in Übersetzungen von Karl Dedecius*, Leipzig 2000
33. *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny*. Oprac. Maria Kalczyńska, Opole 2001
34. *PRL/NRD. Literatura niezależna*, Berlin „WIR” 1996
35. *Proza i poezja 2000. Antologia. Być pisarzem i poetą*, Gliwice 2000

36. Rudnicki Janusz, *Mój Wehrmacht*, Warszawa 2004
37. Rudnicki Janusz, *Tam i z powrotem po tęczy*, Wrocław 1997
38. Rudnicki Janusz, *Męka kartoflana*, Wrocław 2000
39. Schumann Renata, *Zwischen den Mahlsteinen der Geschichte. Oberschlesien im Zeitenwandel*, [Görlitz u. St. Annaberg 2002]
40. Sporoń Henryk, *W poszukiwaniu historycznej prawdy*, Lublin 2004
41. Sporoń Henryk, *Zrodzinych stron i emigracji*, Chorzów 1999
42. Strużyna Krystyna, *Góralu czy Ci nie żal, opowiadania emigracyjne*, Chorzów 1998
43. Strużyna Krystyna, *Mala błękitna chusteczka*, Chorzów 2000
44. Strużyna Krystyna, *Polska ląka czyli emigracyjne wspomnienia*, Chorzów 1999
45. Strużyna Krystyna, *Polskie Niemcy czyli emigracyjne opowiadania*, Chorzów 1998
46. Strużyna Krystyna, *Zatrzymać wiatr*, Chorzów 2001
47. Szaruga Leszek, *Węzły polsko-niemieckie (2)*, Częstochowa 2003
48. Ullmann Klaus, *Schlesien Lexikon*, Würzburg 1989
49. *Volks- und Heimatlieder*, Katowice 1994
50. Zigan Gisa Margarete, Chris aus Kattowitz, Dortmund 1995

#### Przypisy:

- <sup>1</sup> Klasztor w Trzebnicy został założony przez księcia Henryka I Brodatego i jego małżonkę, księżną Jadwigę w 1202 roku. W połączeniu z zainteresowaniami książąt śląskich powstała wówczas baza dla rozwoju mecenatu nad architekturą i sztuką, jak i życiem religijnym na Śląsku. Głównym zainteresowaniem pary książęcej było opactwo cysterek w Trzebnicy. Budowla została szczegółowo zaplanowana, a całość założenia miała być odbiciem hojności pary książęcej i świadczyć o świętości kraju. Inf. Ks. Antoni Kielbasa SDS, 800-lecie klasztoru w Trzebnicy, [www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

- <sup>2</sup> *Deutsch-polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart. Bibliografie 1900-1998*. Red. A. Lawaty, W. Mincer i A. Domańska.
- Cz. 1: Politik, Gesellschaft, Wirtschaft, Kultur in Epochen und Regionen, s.1384
- Cz. 2: Religion, Buch, Presse, Wissenschaft und Bildung Philosophie und Psychologie, s. 1143
- Cz. 3: Sprache, Literatur, Kunst, Musik, Theater, Film, Rundfunk, Fernsehen, s. 1060
- Cz. 4: Benutzungshinweise Abkürzungen Register, s.725
- Harrassowitz Verlag: Wiesbaden 2000.
- <sup>3</sup> Szerzej zob.: *Instytucje literacko-wydawnicze w kontaktach polsko-niemieckich*. Red. M. Kalczyńska, Opole 2000.
- <sup>4</sup> A. Markiewicz, *Centrum Informacji o Książce Niemieckiej*, W: *Instytucje literacko-wydawnicze w kontaktach polsko-niemieckich...*, s. 176-178; Por też: [www.biz-warschau.org](http://www.biz-warschau.org)
- <sup>5</sup> Arno Giese, polonofil niemiecki, autor licznych prac dot. kultu maryjnego w Polsce: *Krynica lask*, Radom 1977, [O Matce Boskiej Radomskiej]; *Królowa narodu*, Pelplin 2000 ( (Sanktuaria maryjne Pomorza); Por.: *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny*. Oprac. M. Kalczyńska, Opole 2001..., s. 79-81.
- <sup>6</sup> Hans Nickrawietz (1896-1983). Por.: biogram w: H. Niekrawietz, *Złoty klucz*, Opole 1999, s. 82-95.
- <sup>7</sup> F. Kremser był instytucją kulturalną. To on wydobyl z niepamięci osobę rzeźbiarza Thomasa Myrtka, opolanina, jednego ze współtwórców niemieckiego ekspresjonizmu. To on walczył o powrót na literacki Parnas Josepha von Eichendorffa, por.: [www.artkremser.de](http://www.artkremser.de)
- <sup>8</sup> L. Szaruga, *Węzły polsko-niemieckie (2)*, Częstochowa 2003, s. 141; Por też: *Polnische Literatur in Übersetzungen von K. Dedecius*, Leipzig 2000.
- <sup>9</sup> Na temat „Polnische Bibliothek” (1982-2000) zob.: M. Kalczyńska, *Kultura książki polskiej w Niemczech*, Katowice 2004..., s. 196.
- <sup>10</sup> W. Lipscher, sympatyk kultury polskiej, tłumacz, dyplomata, członek Wspólnoty Kulturowej Borussia z Olsztyna i prezydium Fundacji Polsko-Niemieckiej.
- <sup>11</sup> Por.: M. Kalczyńska, *Kultura Książki polskiej w Niemczech...*
- <sup>12</sup> Por.: K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Rury w latach 1880-1914*, Wrocław 1972; Ch. Klessmann,

- Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945*, Göttingen 1978; Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVII-XX w.). Red. A. Pilch, Warszawa 1984; A. Szulczyński, *Zarys dziejów Polonii niemieckiej*, Berlin 1999;
- <sup>13</sup> Por.: W. Chojnicki, *Księgarstwo polskie w Westfalii i Nadrenii do 1914 r.*, „*Studia Polonijne*” 1981, t. 6, s. 81-99; J. Weiss, *Pierwsza polska księgarnia w Hamburgu*, „*Przegląd Księgarski*” 1947, nr 3-4, s. 51.
- <sup>14</sup> Por.: R. Kowalski, *Księgarnia w Kolonii*, „*Pogląd*” 1985, nr 2, s. 54-55; M. Kalczyńska, *Kultura książki...*, s. 164-165..
- <sup>15</sup> *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny...*; *Niemieckie polonika prasowe*, Oprac. M. Kalczyńska, L. Paszek, Opole 2004.
- <sup>16</sup> Por.: *Janusz Rudnicki*. Oprac. Beata Chmiel i Kinga Dunin, Kraków 2000 [Broszura promująca Rudnickiego na MTK w Frankfurt nad Menem w 2000 r.].
- <sup>17</sup> K. Strużyna (1931-2004). Por.: *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny...*, s. 284-285.
- <sup>18</sup> *Polskie Niemcy czyli emigracyjne opowiadania*, Chorzów 1998; *Góralu czy Ci nie żal, opowiadania emigracyjne*, Chorzów 1998; *Polska łąka czyli emigracyjne wspomnienia*, Chorzów 1999; *Mała błękitna chusteczka*, Chorzów 2000; *Zatrzymać wiatr*, Chorzów 2001.
- <sup>19</sup> Por.: *The Polish University Abroad Londyn. Faculty of Fine Arts Academia Polona Atrium Munich*, London 2002.
- <sup>20</sup> Por.: *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny...*, s. 191-192. Autor m.in. albumów; *Imago Polonia*, Warszawa 2000 i *Imago Silesia* .....
- <sup>21</sup> Przed rokiem 90. mówiło się bardzo często o rewizjonistach niemieckich, wnoszących pretensje do dawnych ziem niemieckich, w tym także Śląska. Zob.: A. Trzcielińska-Polus, *“Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980-1990*, Opole 1997.
- <sup>22</sup> W zbiorach biblioteki PIN-Institutu Śląskiego można znaleźć książki ich nakładu.
- <sup>23</sup> Podczas spotkania ministrów Spraw Zagranicznych Polski i Niemiec, 4.04.2005 r., powiedziano, że obchody Roku koncentrować się będą przede wszystkim na istniejącej sieci kontaktów między dwoma krajami. Głównym zadaniem jest rozpowszechnianie wiedzy o Polsce i Niemczech oraz przełamywanie stereotypów ciągle obecnych w obu społeczeństwach. Por. [www.de-pl.info](http://www.de-pl.info)

## NOWOŚCI O ŚLĄSKU OPOLSKIM

### *propozycje do księgozbioru podręcznego*

Horwat Jerzy : Książęta górnośląscy z dynastii Piastów : uwagi i uzupełnienia genealogiczne. – Ruda Śląska : Wydaw. Drukarni Archidiecezjalnej, 2005. – 163, [1] s., [1] k.złóż. – Bibliogr. s. 137-161, Zsfg

Książka prezentuje sylwetki wybranych przedstawicieli Piastów śląskich. Podzielona została na pięć rozdziałów poświęconych liniom Piastów opolskich, niemodlińskich, raciborskich, bytomskich, cieszyńskich i oświęcimskich. Literatura dotycząca tego tematu jest dosyć bogata. Autor na podstawie badań własnych stara się dokonać korekty w poszczególnych biogramach. Drugim powodem przystąpienia do pisania tej publikacji było rozważanie kwestii, czy w XIII-XV w. funkcjonowała granica pełnoletności. Czy książęta śląscy stawali się pełnoletnimi po osiągnięciu 18 lat?

Lachur Czesław : Opolszczyzna znana i nieznaną : obrazki krajoznawczo-historyczne : Kępa : [b.w.], 2006. – 357. : il. – Bibliogr. s. 339-347

Książka jest zbiorem szkiców związanych z historią i kulturą, środowiskiem geograficznym i zabytkami Śląska Opolskiego. Znajdzie w niej czytelnik wiadomości o arcybiskupie z Kępy Wilhelmie



Kurtzu, rodzinie Colonnów ze Strzelec Op., Janie II Dobrym, hrabinie Cosel ze Sławięcic, królu Janie Kazimierzowi, księciach opolskich Mikołaju II i Bolku V, ale także o śląskim nazewnictwie, uzdrowiskach, Odrze, piwowarstwie, procesach czarownic, templariuszach.

Opolskie kościoły drewniane / red. Danuta Emmerling ; [aut.] Alojzy Wierzgoń. – Opole : Śląskie Wydawnictwo „ADAN”, 2006. – 80 s. : il.

„Drewniana architektura sakralna na Śląsku Opolskim od dawna zwracała uwagę badaczy i miłośników zabytków. Nasze kościoły drewniane zachwycają każdego wrażliwego na piękno człowieka swym estetycznym kształtem oraz malowniczą fakturą budulca” – napisał w przedmowie ordynariusz diecezji opolskiej ks. arcybiskup Alfons Nossol. Album zawiera informacje o 66 drewnianych kościołach zlokalizowanych przede wszystkim w powiatach kluczborskim, oleskim i namysłowskim, ale też opolskim, brzeskim, strzeleckim, kędzierzyńskim i krapkowickim.

Owacje i frustracje : opolskie budowanie 1945-2005 / tekst, oprac. red. Krystyna Turwid. – Opole : Polbau, 2006. – 272 s. : il. – Bibliogr. s. 271-272

W pierwotnym zamyśle książka miała być monografią opolskiego budownictwa. I chociaż koncepcja uległa modyfikacji, to publikacja jest jedyną próbą usystematyzowania i upowszechnienia wiedzy o „opolskim budowaniu” w drugiej połowie XX wieku. Autorka skupiła się na kilkudziesięciu firmach budowlanych najbardziej znanych w re-

gionie, najdłużej funkcjonujących, o największym dorobku. W pierwszych rozdziałach przypominała również odbudowę Opolszczyzny ze zgliszcz wojennych.

Podsiadło Jacek : A mój syn... Kraków : Wydaw.  
„Znak”, 2006. – 274,[2] s.

Jacek Podsiadło (mieszkaniec Opolszczyzny) jest autorem wielu tomów poezji. Regularnie współpracuje też z „Tygodnikiem Powszechnym”, na którego łamach od 2000 r. publikuje felietony „A mój syn...”. Z dowcipem komentuje w nich polską rzeczywistość początku trzeciego tysiąclecia. Zaczynając od frazy „A mój syn...” pisze o wielkiej przygodzie jaką jest ojcostwo, a także m.in. o piłce nożnej, książkach, szkole, polityce, podróżach.

Różycki Tomasz : Kolonie. – Kraków : „Znak”,  
2006. - 84, [2] s.

Ostatni tom poetycki opolanina – Tomasza Różyckiego zbiera świetne recenzje. W „Kolonjach” poeta wyprawia się w różne strony świata w poszukiwaniu wrażeń. Krytyka literacka pretenduje Różyckiego do tytułu „poety poetów” porównując jego wielkość do Tuwima, Lechonia czy Gałczyńskiego.

Sapia-Drewniak Eleonora : Z tradycji działalności kulturalno-oświatowej na Śląsku Opolskim. –  
Opole : Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego, 2006.  
– 152 s. – Bibliogr. s. 145-150

Niezwykłym fenomenem historii Górnego Śląska było to, że w okresie pozostawania w obrębie państwa pruskiego i Rzeszy Niemieckiej poprzez

zróżnicowane formy aktywności kulturalnej i oświatowej zaczęła się tutaj budzić świadomość narodowa. Praca prezentuje różne obszary aktywności ludności Śląska Opolskiego od końca XIX stulecia do połowy XX wieku, m.in. udział kobiet w polskich organizacjach oświatowych, w działalności repolonizacyjnej, wspieranie edukacji przez Kościół katolicki, uniwersytety ludowe itp.

Skibiński Wiesław : Życie codzienne w dawnym Brzegu : od czasów najdawniejszych do połowy XX stulecia. – Brzeg : [b.w.], 2005. – 85, [1] s.

„Możliwość wejrzenia w życie codzienne i odświeżenie zdarzeń przeciętnej wielkości miasta jest niezwykle frapującym przeżyciem. Pozwala przyrzeć się życiu wielu środowisk, porównać je i dokonać własnej oceny zjawiska” – tak we wstępie przybliżyła nam autor swoją małą ojczyznę – Brzeg.

Szołtysek Marek : Ślązoczki piykne są! – Rybnik : Wydaw. „Śląskie ABC”, 2005. – 112 s. : il.

Ta bogato ilustrowana książka stara się pokazać Śląsk z punktu widzenia kobiety – Ślązoczki i bogatych śląskich tradycji. Książka omawia elementy kobiecego stroju, jest też mowa o pobożności i życiu intymnym Ślązaczek, o całowaniu, zowitkach, czarownicach, bocianach...

Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności / pod red. Joanny Rostropowicz ; Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach. – T. 1. – Łubowice-Opole : Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach, 2005. – 302 s. : il., portr. – Tekst równol. pol. i niem.

Oto ukazała się kolejna pozycja, która powinna znaleźć się w księgozbiornym regionalnym każdej biblioteki. Nie jest ona typowym słownikiem biograficznym, ale raczej zbiorem opowiadań o znanych w świecie ludziach związanych ze Śląskiem miejscem urodzenia, śmierci, bądź tu działających. Czytelnik znajdzie w niej obok sylwetek zakonników i świętych opisy przygód tancerek i aktorek, obok relacji o dokonaniach odkrywców światowej rangi, życiorysy poetów i artystów. Według zamierzeń wydawcy książka „Ślązacy...” będzie obejmowała kilkanaście tomów.

Zabytki sztuki w Polsce : Śląsk / red. Sławomir Brzezicki, Christine Nielsen. – Warszawa : Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, 2006. – 1193 s., 34 s. tabl. : mapy, rys.

Bogate dziedzictwo kulturowe Śląska zobowiązuje zarówno Polaków, jak i Niemców do wspólnego zaangażowania się w upowszechnianie historii, sztuki i kultury regionu. Książka jest owocem współpracy historyków z obu krajów w dziedzinie ochrony zabytków sztuki i architektury obecnych województw dolnośląskiego, opolskiego i śląskiego. Katalog podaje treści w zwięzłej, esencjonalnej formie, gdyż został pomyślany jako podręczne kompendium pomocne w pracy, ale jednocześnie jako wygodny przewodnik w podróży.

*oprac. Hanna Jamry*

Sprostowanie: w artykule Janiny Kościów poświęconym życiu Stanisława Gliwy publikowanym w *Pomagamy sobie w pracy* 2006 nr 2, błędnie podano datę pochówku w rzeszowskim Słocinie - nastąpiło to 27 września 1997 roku. Za pomyłkę przepraszamy.

